Nr. 294. We Lwowie, — Niedziela dnia 25. Grudnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass. (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22, G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Z powodu ważnych wypadków politycznych **rozszerzyła „Gazeta Narodowa" swoje stosunki z głównemi ogniskami politycznemi.** W skutek tego oprócz wiadomości, pochodzących z urzędowego bióra korespondencyjnego, **umieszcza najwcześniej własne telegramy polityczne, giełdowe i zbożowe.**

Pod względem fejletonów i wiadomości literacko-artystycznych będzie *Gazeta Narodowa* starała się jak dotąd o dobór troskliwy, tak z pomiędzy utworów pisarzy narodowych, jakoteż tłumaczeń z piśmiennictw obcych.

Lwów dnia 24. grudnia.

Odnośnie do podanego wczoraj przez nas doniesienia *Kreuzztg.* o możliwej nagłej zmianie gabinetu i systemu w Austrji, telegrafuje wiedeński korespondent *Politiki:*

„Wszelkie a wszelkie pogłoski o przewrocie w wewnętrznej polityce, o różnicach między Kalnokim i Taaffem, o zachwianiu stanowiska Taaffego i t. p., zgoła żadnej nie mają podstawy, jak to na podstawie informacyj, w pierwszorzędnem źródle zaczerpanych, z całą stanowczością skonstatować mogę".

Sejm salcburski został onegdaj zamknięty.

W sejmie górno-austrjackim przyjęto przy rozprawach nad ustawą łowiecką rezolucję żądającą, aby rząd poczynił kroki i badania w celu zmniejszenia cła, wynikającego dla gospodarstwa krajowego w skutek utworzenia zbyt wielkich rewirów myśliwskich i nadmiernego rozmnożenia się zwierzyny.

Sejm karyncki przyjął do wiadomości, że Wydział krajowy zajął się ułożeniem podręcznika dla pisarzy czyli sekretarzy gminnych. Po wyjściu takiego podręcznika można będzie się zastanowić nad wprowadzeniem egzaminu dla pisarzy gminnych.

Sejm styryjski wyraził ubolewanie, że rząd dotychczas nie odpowiedział na rezolucję sejmu, żądającą zniżenia ceny soli dla bydła.

Rusofilizm w Austrji tak dalece podupadł, że *Nowoje Wremia* ujrzało się zniewolone, temi dniami oświadczyć, że nikt w Rosji nie liczy na „udział" Słowian austrjackich.

Autorem rusofilskich artykułów w *Słoweńskim Narodzie* był zbiegły do Rosji Słowieniec, ktory się podpisywał „Krutorogów". Jak wiemy, dziennik ten został wyrwany z rąk rusofilskich, i słowieńskie Towarzystwo „Narodna Tiskarnia", które jest właścicielem *Slov. Naroda*, uchwaliło na walnem zebraniu program dla tego pisma narodowo-słowieński, lojalną dla Austrji i dynastji, ma ono popierać pracę posłów słowieńskich w sejmach i w Radzie państwa, tudzież zachowywać solidarność z resztą Słowian austrjackich. Zarazem wyrażano najgłębsze ubolewanie nad obelgą, jakiej się *Slov. Nar.* dopuścił co do papieża.

W węgierskiem ministerstwie handlu toczyły się przez kilka dni obrady delegatów rządu węgierskiego i austrjackiego nad podniesieniem austro-węgierskiej żeglugi handlowej. Na podstawie ankiet, odbytych w Tryeście i Rjece, ułożono szereg punktów w tej sprawie, nad któremi się jeszcze oba te rządy osobno zastanowić mają.

Z Wiednia donoszą: „Według nadeszłych tu wiadomości zdaje się, że misja Schweinitza w Petersburgu chybiła celu. Rosja zachowuje się odpornie wobec propozycji Niemiec w sprawie bułgarskiej, oświadczając, że z dotychczasowej drogi rezerwy w sprawie bułgarskiej nie zejdzie." Jestto wiadomość podobno przedwczesna, gdyż jen. Schweinitz dopiero d. 21. czy 22. bm. wrócił do Petersburga.

Ambasador angielski w Petersburgu Morier przybył do Londynu dla ustnego porozumienia się z Salisburym.

W Londynie zapewniają w sferach decydujących, że podróż Churchilla do Petersburga żadnego wcale nie ma znaczenia politycznego. Nie poruczono mu żadnej misji, i jedzie on do Rosji tylko po to, aby na miejscu zbadać stan rzeczy w Rosji i zapoznać się ze zdaniami kierowników polityki rosyjskiej co do kwestji środkowo-azjatyckiej, z tego mianowicie powodu, że za powrotem ma nanowo wstąpić do gabinetu, a to zapewne jako minister dla spraw indyjskich.

Mianowany ambasadorem włoskim w Petersburgu, Marochetti jadąc tam z Rzymu, zabawi po drodze jeden dzień we Wiedniu, aby się widzieć z hr. Kalnokim.

Z Paryża donoszą, że z powodu facjend orderowych znowu aresztowano trzy osoby, i że podobno także Wilson ma być aresztowany. Zastanowione jest tylko śledztwo co do podrobionych dwóch listów Wilsona do pani Limouzin.

Organ Crispiego *Riforma* ogłasza artykuł z powodu względów dla państwowego stanowiska Włoch, jakie reprezentacje polityczne zagranicy okazały, uchwalając owacje dla papieża. Czytamy tam między innemi: „Jakkolwiek z przyjemnością widzimy, że wszędzie za granicą starano się w teorji i praktyce oddzielić religię od polityki, to jednak nie chcemy kierować się małodusznością, gdy idzie o formę; ani też jesteśmy skorzy do rozdrażnienia z powodu objawów czci dla papieża, spowodowanych jubileuszem. Jak z jednej strony byłoby dziecińtwem, gdybyśmy żądali, ażeby objawów podobnych nie było, tak z drugiej strony nie pojmujemy nawet, czemby mogły owacje te, skierowane do Głowy Kościoła katolickiego, czynić Włochom uszczerbek. Jako najwyższy dygnitarz Kościoła, wywiera Leon XIII. bezwarunkowo wpływ wielki w wielu krajach, wpływ, z którym liczyć się muszą nawet rządy niekatolickie. Jako człowiek zasługuje papież wszędzie na głęboki szacunek; urzędowy zatem poniekąd ruch, celem złożenia mu hołdu w rocznicę jubileuszową, nie mógł się ograniczyć do małych rozmiarów, ale musiał przybrać takie, jakich jesteśmy świadkami".

W odpowiedzi na przemowę księcia Norfolk, nadzwyczajnego wysłannika królowej angielskiej, dziękował papież za wolność, jakiej Kościół katolicki w Anglii doznaje, a która jej jest dziełem. Jestto prawdą, ale można oraz te słowa uważać za delikatną alluzję do postępowania cara z katolicyzmem.

Według nadeszłych do Rzymu doniesień, cofnęli się Abisyńczycy z pozycyj Ghinda i Sabarguma, a to w skutek rozmowy negusa z misją angielską w Arangui. Miejsca te leżą w pobliżu pozycyj włoskich, Włochy przeto bez wojny zyskały spory kawał ziemi, i *Tribuna* powiada, że w skutek tego wyprawa włoska będzie mogła zapewne ograniczyć swoją akcję.

Rząd rumuński zamyśla o utworzeniu krajowego Towarzystwa żeglugi na Dunaju. Byłby to wielki cios dla austrjackiego Towarzystwa żeglugi, tudzież dla rosyjskiego.

Rokowania handlowe między Rumunią i Francją są na ukończeniu. Prowizoryczny traktat z roku zeszłego, upływający z d. 31. b. m., będzie na rok przedłużony.

Król Milan odwidził Garaszanina.

Przyjęcie konwencji kolejowej z Bułgarją przez skupczynę serbską, uważają w Belgradzie jako wynik wpływów tamtejszego posła niemieckiego, który w tej sprawie konferował poprzednio z Risticzem.

Ułożony przez komisję sobrania budżet bułgarsko-rumelijski wynosi 53 mil. franków dochodu a 61 mil. rozchodu; niedobór pokryją zaległości podatkowe.

Chwilowa cisza.

Względna cisza na giełdzie, cisza w dyplomacji, nawet cisza w dalszych zarządzeniach wojskowych — oto znamię dzisiejszej chwili. O trwałość tej ciszy nie trzeba się pytać, żeby jej broń Boże nie spłoszyć.

Czas tak tę chwilę charakteryzuje:

„Położenie, i nawet giełdy, znacznie się uspokoiły. Przestrzegamy ponownie, że alarmy się powtórzą, że powstać mogą znowu na giełdach popłochy nawet gorsze, niż te, których byliśmy w tych ostatnich tygodniach świadkami. W ogóle w świecie finansowym nie przypuszczają, aby targ pieniężny ustalił się, a walory odzyskały wyższe kursa, przed kwietniem, a nawet majem; chociaż bowiem wojna nie wybuchnie, po tem wszystkiem co zaszło i właśnie dla tego, że powody trwogi i naprężenia nie były ani wiadome, ani określone, niepodobna, aby zaufanie przed wiosną powróciło znowu zupełnie i tak samo jak w zeszłym roku będą na przemian małe zwyżki i gwałtowne spadki.

Tymczasem zapisać tylko można, że przed samemi świętami, przyszła kolej na względne uspokojenie. Dąsania się zaś Berlina na niedostateczność wojskowych zarządzeń Austrji, trzeba mieć nadzieję, że w niczem nie wpłyną na położenie i że nasza monarchia zachowa godną roztropną i spokojną dotychczasową postawę. Żale z Berlina iż nie wydamy na razie więcej, niż jedenaście milionów, pozostaną, zapewne, głosem wołającego na puszczy."

Zdaje się, że *N. Fr. Presse* chciała także tylko do wywołania chwilowej ciszy się przyczynić, podawszy jakoby z Pesztu sensacyjną wiadomość, iż hr. Wolkenstein w Petersburgu, a ks. Łobanow w Wiedniu dali dostateczne wyjaśnienia co do ruchów wojsk rosyjskich. Już nam wczoraj telegrafowano, iż do wiadomości tej nikt wiary nie przykłada. Chyba *curiositatis* [illegible] możemy doniesienie *N. Fr. Presse* [illegible]

„Zdaje się dość pew[illegible] ten organ — że rząd nasz otrzym[illegible] pokazujące wyjaśnienia co do posuwania wo[illegible] rosyjskich ku granicom zachodnim. Wyjaśnienia te dane dobrowolnie i nie mają też one urzędowego charakteru, gdyż rozumie się (!) iż nie było możliwem pytać się o to urzędownie w Petersburgu. Posuwanie wojsk z głębi carstwa do Królestwa Polskiego ma być zatem konsekwencją reorganizacji i dyslokacji wojsk, którą zaraz po wojnie turecko-rosyjskiej zarządzono, nie ma w niej przeto żadnej dążności agressywnej, lecz tylko ten cel, ażeby od Bałtyckiego morza ku Czarnemu utworzyć wojskowy kordon graniczny. Otóż ustawienie tego kordonu ma być już dokonane i dyslokacja wojsk przeprowadzona. Tak brzmią mniej więcej wyjaśnienia, które miano dać posłowi austro-węgierskiemu w Petersburgu hr. Wolkensteinowi, i to samo wypływa z rozmów rosyjskiego posła w Wiedniu ks. Łobanowa. Okoliczność, że zapewnienia te dano tylko półurzędownie, nie odejmuje im wcale wartości półurzędowej."

Tak brzmi sensacyjna wiadomość *Nowej Pressy*. Szkoda tylko, ze tym razem nikt nie wierzy aby takie oświadczenia dawano, a co więcej, gdyby nawet były dane, nikt nie wierzy prawdziwości zapewnień, i przyjąłby je jako chęć zamaskowania dalszych ruchów wojsk rosyjskich.

* * *

Według listu jaki odbiera *Polit. Corr.* z Warszawy, składają się wysłane do gubernii lubelskiej wzmocnienia rosyjskie w dwóch wysyłkach, z których pierwsza nastąpiła w jesieni tego roku, a druga jak wiadomo w ostatnich tygodniach, z następujących oddziałów wojsk: 1 dywizji kozaków, których 4 pułki umieszczono w Janowie, Zamościu, Biłgoraju i Tomaszowie; 1 dywizji dragonów, których 4 pułki stoją w Lublinie, Włodawie, Chełmie i Hrubieszowie; 2 pułków piechoty, które stoją załogą w Opolu, Janowie i Zaklikowie; 1 batalionu rezerwy i 2 brygad artylerji, które stoją w Lublinie.

Polit. Corr. pisze: „Zapytania, jakie wystosowaliśmy do kilku stolic europejskich w sprawie wiadomości podanej przez *Temps*, jakoby „gabinet rosyjski oświadczył rozmaitym gabinetom, iż dyslokacje wojsk w Królestwie polskiem są ukończone", wykazały, iż o podobnem oświadczeniu rosyjskiego gabinetu dotąd nic nie wiadomo i że wiadomość *Temps* odnieść może należy do pokojowych zapewnień zupełnie ogólnej natury, jakie złożyć mogli poszczególni reprezentanci w dyplomatycznej konwersacji".

Z Paryża zaś otrzymuje *Polit. Corr.* doniesienie, iż w kołach, które utrzymują styczność z rosyjską dyplomacją, powątpiewają stanowczo, jakoby istniały objawy wskazujące, iż gabinet rosyjski zamierza w najbliższym czasie wyjść ze swego wyczekującego stanowiska. W kołach rosyjskich dają przeciwnie wyraz przekonaniu, iż zadawalniającego rozwiązania kwestji bułgarskiej należy oczekiwać tylko od czasu, że przedwczesne kroki pod tym względem mogłyby raczej panujące w ogólnem położeniu naprężenie pomnożyć i zamięszanie spotęgować, aniżeli przeciwny wywołać skutek.

Z Petersburga telegrafują 22go b. m., że tamtejsze dzienniki przemawiają za negocjacjami pomiędzy Rosją i Austrją bez udziału Niemiec. Szerzą też w Petersburgu pogłoski, że Austrja proponuje wezwać księcia Ferdynanda, za pomocą zbiorowej noty mocarstw, do abdykacji z dołączeniem groźby użycia energicznych środków, że w zamian Rosja gwarantuje niepodległość Bułgarji i odgraniczenie sfer wpływów Rosji i Austrji na Wschodzie.

Świet komentując te pogłoski dodaje, że w umowie rosyjsko-austrjackiej powinien się także znajdować paragraf dotyczący ewakuacji Bośni i Hercegowiny, gdyż to odpowiadałoby zapewnieniom Austrji i Anglii, iż integralność Turcji leży im na sercu. Wypędzenie samo Koburga nie zadowolniłoby Rosji; głównie o to idzie, by wyrwać ludy słowiańskie z pod wpływu niemieckiego.

Nowoje Wremja pisze, że *Inwalid* dopiął zamierzonego celu i teraz trzeba tylko czekać, jak sąsiednie mocarstwa zachowają się wobec stanowczego postanowienia Rosji aby przywrócić równowagę wojskową na swoich granicach.

Lwów d. 24. grudnia.

Dawno już nie zaglądało nam widmo wojny tak blisko w oczy jak obecnie. Niknie ono wprawdzie co chwila w mglistych nadziejach pokoju, lecz na to tylko, ażeby znowu wystąpić wyraźniej, tak, iż strwożone na razie oko musi mu się lepiej przyglądnąć, oswoić się z jego okropnością i obliczyć na zimno wszystkie niebezpieczeństwa, którémi nam grozi.

Nie idzie tu o wynoszenie na targ płochliwego okrzyku: Wojna, wojna! Dreszcze nerwowe, przeczucia i urojone postrachy zostawmy dzieciom i niewiastom. Nikt sobie wojny dla wojny nie życzy, ani nie mówi o niej chętnie dla lekkomyślnego tylko straszenia sąsiadów. Jeżeli jednak znajdzie się w chwili i w miejscu, gdzie mu się z tą koniecznością dziejową rozliczać wypadnie, powinien z zimniejszą niż kiedykolwiek krwią zwrócić uwagę na wszystkie okoliczności i starać się wolą i rachubą przechylać na swoją stronę szalę nieokiełzanych elementów wojny.

Możliwość spotkania się z bronią w ręku między Rosją i Austro-Węgrami, między Rosją i Niemcami, wreszcie między Niemcami i Francją, góruje już od ostatniej wojny francusko-niemieckiej we wszelkich kombinacjach politycznych. Możliwość ta wywołała olbrzymią, a tak uciążliwą i coraz cięższą zmianę w militarnych systemach państw europejskich, iż sama już niemożność dalszego dźwigania ciężaru przyspiesza katastrofę, która musi się stać nietylko kresem niepokojących podejrzeń, lecz także hasłem do nakazanego ekonomicznie rozbrojenia.

Sytuacja cesarstwa niemieckiego, zagrożonego z dwóch frontów, od Rosji i od Francji, zniewalała ks. Bismarka do ciągłych wysileń w utrzymaniu pokoju. Niemcy bez sojusznika, zobowiązanego do czynnej pomocy na wypadek wojny, musiałyby — pomimo swej nadzwyczajnej potęgi militarnej — uledz przewadze, gdyby były równocześnie przez dwa tak groźne państwa napadnięte. A stałoby się to nawet bez wszelkich sojuszów Rosji z Francją, bo wzrastająca nienawiść Rosjan ku Niemcom nie dozwoliłaby im utrzymać się na wodzy, gdyby tylko pierwszy strzał padł nad Renem, podobnie jak i Francuzi zgnietliby rewolucją każdy rząd własny, któryby im na wypadek wojny Niemiec z Rosją, nie dozwolił szukać zbrojnego odwetu za Metz i Sedan.

Całem usiłowaniem ks. Bismarka było więc wytworzenie sojuszu, któryby na obie strony zabezpieczał Niemcy od porażki i w danym razie dawał możność równoczesnego pokonania Rosji i Francji.

Z tych obaw i z tych rachub wypłynęło trójprzymierze Austrji, Włoch i Niemiec, opierające się o Bułgarję i Rumunię, a jak z najświeższej mowy króla Milana wypływa, także poniekąd i o Serbię, w działaniu swem przeciw Rosji. A przymierze to, jeśli wolno polegać na dotychczasowych rewelacjach dziennikarskich, obowiązuje sojuszników na wszelkie wypadki wojny, czyto odpornej, czy zaczepnej, i dla tego należy go brać jako ściśle w swych częściach związaną potęgę.

Nie wchodzimy w to, na jakim punkcie specjalnym padnie hasło do wojny — prawdopodobnie będzie to znowu spór o Bułgarję, tj. o wpływ decydujący na Wschodzie — zdamy sobie tylko sprawę, jakie są szanse zbrojnego spotkania się Rosji i Francji z ligą państw środkowo-europejskich.

Zliczmy siły. Biorąc okrągło cyfry i to na podstawie stopy pokojowej, bo do porównania zupełnie nam to wystarcza — bo zresztą cyfry, wynikającej ze stanu wojennego, nie można uważać jako cyfry tych sił, które w danym razie w całości na linię bojową mogą być wyprowadzone — znajdziemy następujący stosunek:

Po jednej stronie Rosja licząca 814 batalionów piechoty, 610 szwadronów jazdy, 395 bateryj; a dalej Francja licząca 649 batalionów piechoty, 385 szwadronów jazdy, 466 bateryj.

Po drugiej stronie Austrja licząca 532 batalionów piechoty, 351 szwadronów jazdy, 200 bateryj: Niemcy 503 batalionów piechoty, 466 szwadronów jazdy, 340 bateryj; Włochy 324 batalionów piechoty, 132 szwadronów jazdy, 124 bateryj; wreszcie Rumunia, licząca 86 batalionów piechoty, 66 szwadronów jazdy i 50 bateryj.

Zestawiwszy cyfry te razem, otrzymamy po jednej stronie 1463 bataljonów piechoty, 995 szwadronów jazdy i 861 bateryj dział, po drugiej zaś stronie 1445 bataljonów piechoty, 1015 szwadronów jazdy i 714 bateryj dział, tj. niemal te same siły, nie licząc w tem ewentualnie 60.000 Bułgarów, przyczem zresztą nadmienić należy, że siły rosyjskie są we wszystkich wykazach zanadto wysoko obliczane, a jak znawcy twierdzą, w rzeczywistości znacznie mniejsze.

Widzimy już z tego pobieżnego zestawienia cyfr, że (pomijając kwestję lepszej broni, w którą Rosja, ufająca swemu karabinowi Berdana, dotychczas się nie zaopatrzyła, i znaczne jej trudności mobilizacyjne) nie ma przewagi liczebnej po jej stronie i że jeśli kiedy mogła się koalicja państw środko-

Alfred Musset.

W Paryżu na cmentarzu Pére-Lachaise obok pomników ministra finansów Foulda i mistrza tonów Rossiniego spoczywają śmiertelne szczątki poety Alfreda Musseta, którego pamięć wykwintnie przed niewielu dniami została uczczona w teatrze komedji francuskiej.

Gdy z sercem wypalonem na żużle zmarł w maju 1857. r., napisał Taine, towarzysz jego młodości a dziś burzyciel posągów:

„Był jako człowiek, który pośród uczty pije z rzeźbionego puhara, stojąc na pierwszem miejscu, przy odgłosie oklasków i przy fanfarach muzyki. Miał śmiejące się oczy i radość w sercu i był rozegrzany i ożywiony szlachetnem winem, płynącem do jego piersi. Nagle widzimy, że blednie, bo na dnie czary znajdowała się trucizna. Więc pada i kona. Nogi jego konwulsyjnie uderzają o dywan jedwabny. Współbiesiadnicy spoglądają nań przerażeni... Oto były nasze uczucia w dniu, kiedy on, najukochańszy i najświetniejszy z nas, obalony został ciosem niewidzialnym i kiedy legł wśród przepychów i kłamanych uciech naszego bankietu"...

Ale to była inna era... To nie była dzisiejsza Francja, nie dzisiejsza marna i bezkrwista bohemia, wśród której jątrzą się szpitalne „Newrozy" Rollinata i wybuchają bluźniercze „Blasfemje" Richépina. Nie na wiotkich plecach komedjantki Sary Bernhardt wznosili się na wyżyny owi czciciele puharów rzeźbionych, ale stali oni w samem centrze Paryża, który był wówczas rzeczywiście ogniskiem świata, duszą cywilizacji.

Tam na gorącym asfalcie bulwarów gromadziły się z Europy wszystkie ptaki zbłąkane i patrzały w gwiazdy przeznaczeń genjusze narodów osieroconych. Ztamtąd spiskowcy wszystkich ras rzucali zarzewia nowej burzy; tam Mickiewicz w heroicznym spokoju tworzył „Pana Tadeusza" i ztamtąd Heine w rozkiełznanej ironii wołał do Germanii: *O Deutsche, euch ziemt ein gemeinsames Zuchthaus und eine gemeinsame Peitsche!...*

Wśród tylu palnych materjałów z całego świata, na wspaniały Parnas francuski wstąpił w pochodzie szturmu zastęp ludzi młodych, naiwnych, genialnych, zburzył ołtarze i na zgliszczach zbudował swój *Cénacle*, świątynię słynnej bohemii, wykwitłej na rozkosznem drzewie romantyki francuskiej.

Miała polska romantyka swoje ogniska, którym Tomasz Zan był stróżem. To co innego. W literaturze rosyjskiej stowarzyszenie „Arzamas" szukało nowego ducha. To także co innego. W Niemczech był dawniej *Dichterbund* a później *Jung-Deutschland* a teraz jest *Jüngst-Deutschland*. I to ma inną cechę.

W *Cénaclu* natomiast szeroko na cały Paryż palił się wieczny ogień uniesień i użycia. Poetyczne zachwyty przeplatały się z orgiami zmysłów, szczytne improwizacje z bachicznemi upojeniami. Niejeden uciekł z zaczarowanego tego koła i znalazł spokoj w estetycznych zadowoleniach, jak Juljusz Sandeau; inni natomiast jedli dalej z upasowego drzewa i ginęli marnie, jak wycieńczony szaleństwami Henryk Murger.

„Najukochańszym i najwspanialszym" między tymi wyuzdanymi rozpustnymi wielbicielami piękna był Alfred Musset.

Drwiący ze wszystkiego Paweł Lindau, całą książkę poświęcił hymnowi dla tego poety z Bożej łaski. Ale to nic... Musset był najbardziej francuskim ze wszystkich francuskich poetów. Czy szuka zagubionej w zgiełku bulwarowym Andaluzki, czy w „Przysłowiach" chwyta w powietrzu konwersację uczuć najdelikatniejszych, czy w „Rolli" rysuje dziwaczną tragikę zmarniałego człowieka, zawsze czuć zapach lamp z opery i woń krzewów z lasku Bulońskiego. Dla tego też wspaniała retoryka Wiktora Hugo zrozumiała jest wszedzie, śpiewna liryka Bérangera odezwie się także w każdej piersi, a natomiast Musseta należycie ocenić może tylko Francuz.

I oto co powiada Taine:

„Patrzcie na świat, dla którego Alfred de Musset pisał: czytać go trzeba w Paryżu. Czytać go? Wszyscy go przecież umiemy na pamięć. Umarł, a zdaje się, że codzień go słyszymy mówiącego. Pogadanka artystów, żartujących w pracowni, piękna, młoda dziewczyna z loży w teatrze wychylona, ulica przez deszcz spłukana i świecącą poczerniałemi kamieniami bruku, świeży, uśmiechnięty poranek w lasku Fontainebleau... i czy kto przemawiał tonem, któryby więcej drgał prawdą? On niezawodnie nigdy nie kłamał. Mówił tylko to, czuł, i tylko tak, jak czuł... Nie podziwiam go, ale kocham. Posiadał najcenniejszy z darów, mogących oczarować zestarzałą cywilizację — młodość.."

Oczarowany tą młodością Paryż, poetę swego podziwiał, kochał, pieścił, rozgrzeszał. Oni wszyscy, współtowarzysze tej jego młodości, gdy łamali szyki klasycyzmu, zarazem toczyli wojnę z wszelkim konwenansem. Wyrobili sobie jakąś nową estetykę namiętności i chcieli pięknie szaleć.

Rozpieszczeni i zdenerwowani, stali się własnych urojeń i nałogów niewolnikami. Balzac musiał się zakutać w perski szlafrok, zanim chwycił pióro do ręki, i truł się mocną mokką. Musset zapalał świec dwanaście i truł się jeszcze mocniejszym absyntem.

Ale wszystko mu się wybaczyło przez ten ciepły, serdeczny, ludzki puls, jaki tętni w jego pieśni. I urągania Chrystusowi ukrzyżowanemu w „Rolli" i samoubóstwiania w „Konfesjach" i... George Sand.

Miał już sławę na czole, gdy w 23-cim r. życia poznał tę genjalną kobietę; autorka „Indjany" i „Lelji" w gorącej atmosferze onych czasów była więcej niż kobietą, była symbolem.

Badali symbol rozmaici kapłani myśli i zapału: przed Mussetem — Juljusz Sandeau, po Mussecie — Michał Bourges, Lamennais, Piotr Leroux i... Szopen.

Królujący nad zagadnieniami chwili fetysz niewieści, tracił za każdym razem na blasku.

Paweł Musset w głośnej książce w obronie spotwarzonego przez nią brata, rzucił pioruny na głowę Aurory Dudevant — w weneckim hotelu na wieki rozeszła się z swoim „sekretarzem" — a natomiast z korespondencji słynnej autorki, ogłoszonej w r. 1881. w *Revue des deux Mondes*, uderza nieraz akord tak ujmujący, że nie chce się wierzyć Pawłowi Mussetowi.

Ale Alfredowi Mussetowi nigdy nie była źródłem natchnienia. Czerpał on zawsze li z nieśmiertelnego zapału duszy i z niezagrzebanych wspomnień młodości. Autor niezrównanych, niedoścignionych „Nocy", jako członek akademii wspominał zawsze rzewnie całą wiosenną swoją burzę ze złożoną na katafalku bladą twarzą Henryka Murgera...

Umarł zobojętniały, rozgoryczony, absyntem dobity w 47. roku życia, a na cmentarzu Pére-Lachaise brzoza płacząca kwitnie obok marmurowego biustu poety, który przed zgonem wołał do przyjaciół:

Mes chers amis, quand je mourrai,
Plantez un saule au cimetière,
J'aime son feuillage éploré,
La paleur m'en est douce et chère,
Et son ombre sera légère,
A la terre ou je dormirai...

Stb.

wo-europejskich znaleźć w położeniu korzystnem, to właśnie w chwili obecnej.

Dwie są jednakże okoliczności, które czynią decyzję trudną. Pierwsza — to urok siły, którym od czasu pierwszej wojny wschodniej nauczono się otaczać Rosję.

O ile przed rokiem 1854 oceniano ją przesadnie jako słabą i nazywano kolosem na glinianych nogach, o tyle później ulegano chętnie jakiejś nieokreślonej wierze w militarnie i finansowo niewyczerpane źródła olbrzymich terytorjów carstwa. A przecież legenda owa ucierpiała już wiele w czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej i Europa wniknęła już o tyle w głąb Rosji, że jest w stanie trzeźwiej ją dziś oceniać.

Druga okoliczność tamująca leży w samymże nowożytnym systemie militarnym. Łatwiej było zaprawdę skinąć buławą, gdy się wysyłało na plac boju sto tysięcy zaciężnego żołnierza, który był przyzwyczajony z samej profesji żołnierskiej krew na polach bitew przelewać. Dziś jednak, gdy mobilizacja wojenna wnika tak głęboko w życie i losy rodzin, począwszy od chaty wieśniaczej aż do sfer najwyższych, gdy odrywa ludzi od zajęć praktycznych, od urzędów i szkół, a skazując na chwilowy zastój całą machinę społeczną, żąda od niej ponoszenia sto razy więcej ciężarów niż niegdyś — nie można się dziwić, że zadecydowanie wojny staje się aktem coraz cięższym i trudniejszym.

Lecz, nowy system militarny, udoskonalona broń i taktyka, wymagająca wielkich mass, niosą za sobą znowu tę korzyść, że dłuższe trwanie wojen czynią prawie niemożliwem, i wykluczają tem samem prawdopodobieństwo zniszczeń wojennych na szerokiej przestrzeni i przez całe lat szeregi.

Rosja mająca obronę w samej rozległości swych ziem, nie łatwą byłaby wprawdzie do zupełnego pokonania; pogromca nie mógłby zwycięzkiego sztandaru zatknąć za pierwszym zamachem na murach Moskwy lub Petersburga; gdyby jednak poprzestał tylko na odebraniu jej strategicznej linii Bugu i Niemna i tam się przeciw niej obwarował, jużby ją wyrzucił z Europy i na długi szereg lat skazał na nieszkodliwą rolę drugorzędną.

Rozważając wszystkie te okoliczności, a biorąc z drugiej strony na uwagę ów niepodobny już nadal do utrzymania stan zbrojnego pokoju, przychodzi i najżarliwszy zwolennik pokoju do tego przekonania, że zabezpieczenie owego pokoju może być ostatecznie tylko przez wojnę uzyskane. Fatalny ów termin dałby się jeszcze może dość długo odraczać, lecz razem z odroczeniem mogłyby zniknąć korzyści, które dziś przeciw Rosji są do osiągnięcia. Jeśli więc surowa konieczność dorzuci jeszcze jedno źdźbło na tę subtelną wagę dyplomatyczną, na której się obecnie losy wojny i pokoju ważą, i jeśli przyjdzie z bronią w ręku walczyć o przyszłość monarchii i własną — naówczas nie będzie zapewne nikogo, ktoby tego obowiązku nie spełnił ze stałem postanowieniem męża, oceniającego zimno dziejową konieczność, z wytężeniem wszystkich sił i ową wiarą i energią, od której zwycięztwo zależy.

LEON XIII.

(Dokończenie).

Przyglądnijmy się teraz poważnej postaci Leona XIII.

„Postać ta —pisze hr. Paweł Vasili, znany z trafnych sylwetek wybitnych mężów tegoczesnych — wydaje się znacznie wyższą niż jest w istocie, z powodu wielkiego wychudnienia. Niknie ona prawie zupełnie we fałdach bogatych tkanin i purpurowego płaszcza. Drżące ramiona dźwigają z trudnością tę ciężką draperję, a ręce z przyzwyczajenia w ciągu długiego pontyfikatu, zaokrąglają się w ruch, używany przy błogosławieniu. Nie są to ręce tłuste i pulchne jak u prałatów zadowolonych z swego losu, ani ręce twardego robotnika, jakie miał podobno Sykstus V., ani też ręce żołnierskie jak u Juliusza II.; są to delikatne ręce pisarza, artysty, myśliciela...

„Tradycja fotografów nadaje twarzy Leona XIII. uśmiech sardoniczny, prawie Wolterowski. Lecz fotografowie kłamią. Leon XIII. nie przypomina wcale Woltera, a w szerokim jego uśmiechu nie ma nic brzydkiego. Owszem jestto uśmiech pełen dobroci i namaszczenia, uśmiech królewski. Z ust papieża płynie miód wymowy akademickiej, nieco powolnej, a pełnej współczucia.. O Leonie XIII. nie cytują ani jednego z tych powiedzeń żywych, złośliwych, które zabarwiały rozmowę Piusa IX. Wszystko tam jest wymierzone, solenne, oratorskie...“

„Niechętni pomawiali papieża o skąpstwo. Jestto proste oszczerstwo. Żaden papież nie był tak hojnym jak Leon XIII. w stosunku do swych dochodów. To pewna, iż dla siebie nic nie zostawia. Sposób jego życia przypomina raczej wioskowego proboszcza niż prałata. Szczęście, że etykieta Watykanu wymaga od papieża, aby jadał sam, gdyż stołownicy jego wyszliby źle na wspólnych obiadach. Na szaty swe nic nie wydaje. Zakonnice i pobożne niewiasty wielkiego świata mają sobie za zaszczyt i przywilej starać się o nie. Z pieniędzy, które przechodzą przez jego ręce nic sobie nie zostawia, i tylko bratańcy jego mogliby się użalać na oszczędność stryja. Najmilszy z bratańców, piękny Kamil Pecci, nie otrzymał od stryja więcej niż 100.000 franków, a dary ślubne, które ofiarował narzeczonej jego, nie zasługiwały na to, aby je wystawiać na widok publiczny, tak jak wyprawę księżnej Braganza. Zato Leon XIII. rozdaje pełnemi rękami datki na szkoły, dla ubogich, a nawet na dzienniki katolickie.“

Dochody papieża są stosunkowo bardzo szczupłe. Płyną one z trojakiego źródła: z kapitałów, które Pius IX. pozostawił w skarbcu papieskim, a które przynoszą rocznie około trzy miliony lirów, z świętopietrza, które w przecięciu także około trzech milionów przynosi, wreszcie z dochodów kancelarji papieskiej, pod administracją kardynała Mertela, które z opłat za tytuły, ordery, błogosławieństwa *in articulo mortis*, przywileje na prywatne kaplice itd. około dwóch milionów rocznie wynoszą. Z pierwszych dwóch źródeł opędzane są potrzeby zwykłego budżetu watykańskiego, płace kardynałów rzymskich, wynoszące po 21.000 franków rocznie, prałatów, urzędników, gwardji itd., dochód zaś z ostatniego źródła wpływa do prywatnej szkatuły i do osobistego rozporządzenia papieża.

Oprócz wytworzenia silnej prasy papieskiej, wśród której *Moniteur de Rome*, kierowany dłuższy czas przez Galimbertiego, wyłącznie kosztem papieża jest utrzymywany, wydał i wydaje Leon XIII. bardzo wiele na odnawianie i budowanie kościołów.

W r. 1886. z polecenia papieża dokonano olbrzymiej pracy odnowienia kościoła św. Jana Laterańskiego. Pierwsze kroki restauracji tej starożytnej świątyni, czynione były jeszcze za życia Piusa IX. Po wstąpieniu na tron, Leon XIII. staranie zajął się pomienioną sprawą, wyznaczył komisję do zbadania tego arcytrudnego, a może jedynego w swoim rodzaju dzieła, przeniesienia w całości mozaik, na wydłużoną część absydy. Prace około powyższych robót uskutecznione były pod przewodnictwem najsławniejszych inżynierów i budowniczych. Roboty szczęśliwie uskutecznione kosztem kilku milionów.

W seminarjum św. Apolinarego w Rzymie, utworzył papież nowy fakultet do języków semickich i staroindyjskich. Jak wiadomo, w zakładach naukowych wiecznego miasta, mogą się kształcić kapłani dla świata całego — ponieważ wykłady prowadzone są w rozmaitych językach i narzeczach. Mimo to, ciągle otwierają kolegja samoistne, kształcące alumnów danego obrządku lub narodowości. Tak powstało osobne kolegjum czeskie, dzięki poparciu ze strony papieża; zaś d. 1. listopada r. 1884, odbyła się inauguracja kolegjum ormiańskiego, zawdzięczającego swoje istnienie gorliwym zabiegom kardynała Hassuna. Kolegjum polskie, znajdujące się w Rzymie, otrzymało w r. 1883 nowy kościółek, wskrzeszony z dawnego kościoła Maronitów. Podczas pontyfikatu Leona XIII. wybudowano też w Rzymie, ku kształceniu misjonarzy, nowy klasztor OO. Jezuitów. Składa się on z 250 ubogich cel, według reguły zakonnej. Koszt tej budowy ukończonej w r. 1885 wyniósł milion franków. W Adrjanopolu przyczynia się Leon XIII. do utrzymania burs dla ubogich uczniów bułgarskich.

Z rozkazu papieża uporządkowano też sławne archiwum watykańskie i oddano je na użytek uczonych świata całego.

* * *

Pomimo podeszłego wieku, Leon XIII. nadzwyczaj jest czynny, a nawet letnie podzwrotnikowe upały nie mogą go od pracy oderwać. Oprócz wielu godzin spędzonych przy biurze, przy badaniach naukowych, na naradach i t. p. zajęciach, dużo czasu zajmują ojcu św. audjencje, tak częste w Watykanie.

Leon XIII. wsławił się pracami pisarskiemi. Jeszcze jako arcybiskup Perugii, napisał duże dzieło o pokorze, które obecnie na nowo wydane zostało. Poezje zaś Leona XIII. napisane klasycznym łacińskim językiem, cenione są wysoko dla swej skończonej formy i podniosłej treści i doczekały się mnogich tłomaczeń i ozdobnych edycyj.

Jako uczony teolog stara się Leon XIII. odnowić dawną filozoficzno-teologiczną szkołę Tomistów i dzięki jego staraniom doczekały się pisma św. Tomasza z Akwinu monumentalnego wydania, uskutecznionego przez OO. Dominikanów.

Ponad tem wszystkiem atoli góruje sława Leona XIII. jako znakomitego dyplomaty. Za pontyfikatu jego odzyskał Watykan reputację owej przedziwnej zręczności dyplomatycznej, którą Włosi od wieków celowali.

Głośną jest rola medjatora, którą Leon XIII. przyjął i wypełnił w zatargu hiszpańsko-niemieckim o wyspy Karolińskie. Na mocy orzeczenia papieża, podpisanym został w Rzymie d. 16. grudnia 1885 traktat, a obie strony prześcigały się w oznakach wdzięczności dla osoby wysokiego pośrednika.

Ugoda z Niemcami po piętnastoletnim *kulturkampfie*, uregulowanie spraw katolicyzmu w Chinach, Japonii, Serbii, Rumunii i Czarnogórze, łagodzenie trudności, powstających między rządami a kościołem we Francji, Szwajcarji, Austrji i t. p. — Wszystko to są listki w wieńcu sławy dyplomatycznej Leona XIII. a najważniejszym pozostanie bez wątpienia ten, iż jubilat dzisiejszy, w dziewięcioletniem swem sterowaniu sprawami papiestwa, umiał te sprawy bez jaskrawych sporów godzić z interesami Włoch zjednoczonych.

Jakoż w goracych hołdach, które u stóp papieża złoży dziś 200 milionów katolików, wielbionym będzie Leon XIII. nietylko jako jeden z najgodniejszych namiestników Chrystusa Pana, ale również jako mąż głęboko uczony, wykwintny poeta, wielki dyplomata i miłujący swą ojczyznę patrjota.

* * *

Program uroczystości jubileuszowych jest następujący: W dniu 31. bm. przyjmie papież międzynarodową deputację komitetu jubileuszowego; 1. stycznia odprawi mszę jubileuszową, 2. stycznia nastąpi w kościele św. Wawrzyńca wygłoszenie przez znakomitości świata literackiego poezyj i mów, odnoszących się do jubileuszu. W dniach 3., 4 i 5. stycznia przyjmować będzie papież włoskich i obcych pielgrzymów a 6. otworzy w obecności kardynałów i dyplomatów zagranicznych wystawę watykańską. W oktawę Trzech Króli nastąpi ogłoszenie kilku kanonizacyj a w następną niedzielę proklamacja kilku beatyfikacyj.

Budżet m. Lwowa.

Dr. Roszkowski, jako przewodniczący komisji budżetowej i generalny sprawozdawca, dał na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej, wyczerpujący pogląd na finansową gospodarkę miejską, a zestawiwszy cyfry poszczególnych działów budżetowych, wyraził przekonanie, że gospodarka jest racjonalną, prawidłową i opartą na zdrowych zasadach. Preliminarz budżetu na rok 1888 wykazuje w dziale wydatków 1,305.817 zł., a w dziale dochodów 1,249.730 zł.; niedobór wynosi 56.087 zł. a znaleźć on powinien pokrycie w możliwych zwyżkach przychodów, tudzież w konwersji długów. W porównaniu z budżetem na r. 1887, preliminarz budżetu na r. 1888, w dziale wydatków jest o 50.334 zł. wyższy, ale wyższe te wydatki preliminuje się na cele produktywne, i na cele, mające ogólne dla mieszkańców znaczenie. W pierwszym rzędzie podniosły się wydatki na oświatę publiczną o 18.068 zł.; na wydatki dobroczynności o 16.630 zł.; na budowy wodne, mające na celu assanację miasta, o 49.100 zł.; na policję miejscową o 12.000 zł. itd. Równocześnie wzmogły się także dochody: i tak np. preliminuje komisja budżetowa o 9760 zł. więcej, niż w r. 1887 z opłat konsumcyjnych od gorących napojów; 11.205 zł. więcej z wpływów na rzecz ubogich; 12.724 zł. ze zwrotów wydatków rzeczywistych; 33.600 zł. więcej z dochodów nadzwyczajnych; w ogóle preliminowano na r. 1888 dochodów o 83.142 zł. więcej, niż na r. 1887.

W dyskusji ogólnej zaznaczył dr. Goldman, że budżet na r. 1888 jest znakomicie ułożony i podaje pogląd na całość gospodarki; ażeby jednak prawidłowość gospodarki jeszcze więcej mogła się uwydatnić, należałoby w przyszłych preliminarzach zestawiać zamknięcie rachunkowe z roku poprzedniego. Sformułowany w tym duchu wniosek poparł dr. Zgórski, a dr. Byk wyraził życzenie, ażeby w przyszłych preliminarzach budżetowych były przedkładane sprawozdania magistratu, czy i o ile rezolucje, uchwalone przez Radę przy rozprawach budżetowych, zostały w ciągu roku wykonane. Wnioski te przyjęła Rada, poczem przystąpiono do rozpraw szczegółowych i uchwalono przedewszystkiem preliminarz budżetu szkolnego, który w dziale rozchodów wykazuje kwotę 258.501 zł a w dziale dochodów 209.491 zł., niedobór w kwocie 49.010 zł., pokrywa się wartością czynszową pomieszkań *in natura*.

Uchwalono następnie budżet funduszu dóbr, który w rozchodach wykazuje ogólną sumę 40.203 zł., a w dochodach kwotę 55.124 zł., czysty dochód z dóbr wynosi zatem 14.921 zł., wskutek czego uchwalono rezolucję, wzywającą magistrat do zbadania przyczyny ubytku dochodów z dóbr miejskich.

Z kolei toczyły się obrady nad rozchodami właściwego funduszu gminy i uchwalono następujące wydatki: reprezentacja miejska, 9550 złr., płace i emolumeta urzędników magistratu, 263.360; koszta ustrzymania realności 6.347; przy tej rubryce uchwalono wezwać magistrat, aby przedłożył wnioski co do urządzenia zegaru transparentowego na wieży ratuszowej. Podatki z dodatkami 9.355 złr. Pensje emerytów, wdów i sierót 32,600 złr. Koszta kancelaryjne 17.535 złr. Policja miejscowa 50.048 złr.; wstawiono mianowicie w tej rubryce o 12.000 złr. więcej na pomnożenie straży wojskowo-policyjnej, przyczem uchwalono rezolucję, z prośbą do rządu, aby jak najrychlej pomnożył tę straż. Policja sanitarna 34.854 złr. Policja ogniowa 7.924 złr. Pomieszczenie i pobór wojska 55.555 złr.; w tej rubryce wstawiono 14.000 złr. na cele koncentracji i budowę baraków. Wydatki na kościoły 10.000 złr. Wydatki na oświatę publiczną 210,345 złr. Zakład dla sierot 15.200 złr. Wydatki na cele dobroczynności publicznej 54.278 złr. Drogi, bruki i chodniki 101.000 złr.; uchwalono mianowicie założyć chodniki w kilkunastu nowych ulicach. Zakłady spacerowe 10.020 złr. Budowy wodne 80.700 złr.; uchwalono mianowicie przesklepić dalszą część Pełtwi w ulicy Karola-Ludwika, kosztem 80.000 złr. przyczem uchwalono rezolucję p. Niemczynowskiego, wzywającą magistrat do przedłożenia wniosków co do przesklepienia koryta potoku Pasieki wzdłuż ulicy Kochanowskiego. Wodociągi i studnie 14.080 złr., uchwalono przy tej rubryce rezolucję, wzywającą magistrat do przedłożenia wniosków, co do urządzenia basenów na wałach hetmańskich i w ogrodzie miejskim, jako zbiorników na wodę potrzebną do skrapiania plantacyj. Kanały 25.756 złr. w r. p. ma być zbudowanych kilka nowych kanałów, przedewszystkie[illegible] w ulicy Trzeciego Maja i Rejtana. O[illegible] miasta 56.007. Utrzymanie porządku i [illegible] mieście 37.200 złr. Wydatki rozmaite 41.[illegible]

Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska rubrykę 28. „Wydatki rozmaite“ w kwocie preliminowanej 41.500 zł. W tej sumie mieści się także kwota 15.000 zł. na koszta przedwstępne około budowy nowego teatru. Dalej uchwalono: Odsetki od kapitałów biernych 44.269 zł. Kupno nieruchomości i nowe budowle 70.000 zł.; w tej sumie mieści się kwota 35.000 na budowę szkół.

Uchwalono następnie preliminarz przychodów. Dochód z dóbr wiejskich 14.921 zł., z gruntów 2.721 zł., z budynków wiejskich 22.475 zł., z łazienek i wody 1.644 zł., z taks i opłat 4.200 zł.; dochody z miejskich opłat konsumcyjnych i gorących napojów 345.760 zł., z myta drogowego 121.000 zł., z placowego 23.203 zł., z opłat i pogrzebów itp. 14.400 zł., z opłat na specjalne potrzeby gminy 130.949 zł.

Przy tej rubryce uchwalono rezolucję, wzywającą magistrat do przedłożenia wniosków co do wykonania państwowej ustawy kwaterunkowej pod względem równego rozkładu na cały kraj obowiązku stałego kwaterunku wojska; tudzież drugą rezolucję, ażeby magistrat wdrożył rokowania z dyrekcją krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń o podwyższenie datku za utrzymanie miejskiej straży ogniowej.

Uchwalono dalej: odsetki od kapitałów czynnych 6.616 zł.; zwroty wydatków rzeczywistych 49.984 zł.; dochody rozmaite 30.500; dochody nadzwyczajne (sprzedaż hotelu angielskiego) 69000; opłaty na ogólne potrzeby gminne (dodatki do podatków itp.) 393.800 zł., uchwalono nadto rezolucję, wzywającą magistrat do wniesienia petycji do Wysokiego Rządu o przyznanie gminie wynagrodzenia za sprawowanie przedłożonego zakresu działania, tudzież rezolucję wniesioną przez p. Piepesa, ażeby utworzoną została stała komisja, któraby w wypadkach godnych uwzględnienia, obniżyła stopę procentową podatku czynszowego opłacanego od lokalów, służących do wykonania przedsiębiorstw. Bez dyskusji uchwaliła następnie Rada budżety 21 fundacyj zostających pod zarządem gminy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. grudnia.

* **Wigilijny wieczór** znowu z nieb zstępuje na tę ziemię; wśród obłoków wkrótce gwiazdka błyśnie, ludzkie budząc plemię. Więc gdy chwila uroczysta już u waszej stanie bramy, i my także swe życzenia jak najszczersze zasyłamy. I my także przy opłatku wyrzec chcemy skromne słowo: „Oby lepszych wkrótce czasów można się doczekać zdrowo!“ Lepszych czasów! Zmiany prądu, co z powierzchni dziejów zmiata sprawiedliwość, dobrą wolę, szerząc fałsz i gwałt wśród świata. Lepszych czasów! Odrodzenia haseł wiary i otuchy, że wziąć koniec wreszcie musi nieprawości zlepek kruchy. Lepszych czasów, w których także i na nasze spadnie rany balsam bolów ukojenia, sprawiedliwym udzielany. Kiedyś gwiazda betlejemska te życzenia nasze ziści; pod jej blaskiem świętym padnie hydra złości, nienawiści. Ludzkość tryumf święcić będzie, z błędów swoich oczyszczona, a co dobre wówczas zejdzie, to nierychło pewnie skona. Oby tylko owa chwila godnych cudu nas zastała, oby znikła przed jej przyjściem i win naszych mnogość cała. Oby biedna polska ziemia, tylu ciosy już przeszyta, stanąć mogła bez zmaz żadnych, kiedy gwiazdka ta zawita. Więc dziś, lepszych czasów życząc, dodajemy jeszcze jedno: „Strzeżmy naszych ideałów niech nie zwiędną, niech nie zbledną. Niech się rozpacz nie ośmieli nam pochylić znojnej głowy, strzeżmy, aby sił nie tracił w ciężkich dniach duch narodowy. Niech on ciągle z swojej głębi wiary żywej przędzę snowa, jeśli cud ma i nam przynieść betlejemska gwiazda nowa!“

* **Rok 1888.** Za dni kilka skończy się rok bieżący, a z dniem 1. stycznia ziemia nasza wejdzie pod panowanie planety Saturna. Ponieważ zaś dawni chemicy nazywali ołów „Saturnem“ nasuwa się przeto pytanie: czy nazwa ta nie będzie złowrogim prognostykiem dla zbliżającego się roku? Ze względu na atmosferę i zjawiska niebieskie, rok 1888 nie jest wcale ciekawym. Wprawdzie w styczniu będzie można obserwować zupełne zaćmienie księżyca, lecz u nas nie będzie ono widzialnem. W lutym i czerwcu nastąpi również zaćmienie naszego satelity, lecz zjawisko to będzie można widzieć tylko w południowo-zachodniej Europie. Temperatura roku, wedle dat stuletniego kalendarza, będzie zupełnie taka sama, jak w roku 1881. Jak wiadomo, stuletni kalendarz twierdzi, iż ziemia nasza co roku jest pod panowaniem innego planety — a planet tych jest tylko siedm, więc co siedm lat stan pogody musi się powtarzać. Rok 1881 nie był zbyt pomyślny, ani urodzajny, a więc i rok przyszły nie wróży zbyt obfitych nadziei dla naszych rolników, a tegoroczna jesienna słota i wczesne mrozy przemawiają za powyższem twierdzeniem. Oby okazało się ono mylnem.

* **Na posłuchaniu u cesarza** byli d. 22. bm. jenerał major Roszkowski i radcy dworu Rakwicz i Strumieński.

* **P. Romuald Łyszkowski,** mianowany II. wiceprezydentem magistratu, nie przyjął tej posady, i zaraz po świętach wniesie formalną rezygnację.

* **Mianowania w armii.** Cesarz mianował pułkownika Maurycego Schmidta komendantem 58. brygady piechoty, pułkownika Feliksa Schiffnera p. p. nr. 24, komendantem p. p. nr. 77 jenerał-majora Pawła Kirschnera von Nordfort, szefa inżynierji 1. korpusu armii, komendantem twierdzy Trydent, jenerał-majora Juliana Roszkowskiego szefem inżynierji przy 1. korpusie armii.

Major Arnold Schneller p. artylerji nr. 9. został mianowany komendantem ciężkiej dywizji nr. 18.

Awans w rezerwie. Podporucznikami w rezerwie zostali mianowani w piechocie: Kadeci zastępcy oficerów Jan Miksche p. 9, i Wilhem Hock p. 57; rezerwowi podoficerowie: Edmund Schrenzel p. 30, Józef Morawiecki p. 30, Kazimierz Kamieniecki p. 41, Józef Pozlatschek p. 10, Wojciech Szekely p. 56, Jan Czekański p. 56, Gustaw Krzemień p. 56, Leib recte Leon Weich p. 41, Józef Olszewski 56, Emil Finger p. 61, Adam Pilecki p. 80, Eugeniusz Hoffmann p. 41, Kazimierz Rosinkiewicz p. 80, Wiktor Pleski p. 24, Alfred Völker p. 95, Klemens Lewiński p. 58, Ludwik Eylardi p. 56, Joachim Kornhaber p. 45, Gustaw Doll p. 54, Antoni Zawadowski p. 41, Jan Nittmann p, 24, Michał Grabowski i Adam Grabowski p. 9, Henryk Landau p. 80, Franciszek Cukier p. 24, Władysław Sołowij p. 15, Bronisław Laskownicki p. 30, Adolf Heeg p. 57, Alfred Wiatschka p. 56, Abraham Rothmann p. 80, Józef Pańkowski p. 95, Alfred Schwarz p. 90, Alfred Schwarz p. 90, Oskar Schupp p. 58, Jan Cavann i Antoni Borzemski obaj p. 95, Felicjan Papara p. 30, Bernard Werber p. 56, Henryk Keppler p. 90, Oskar Sack p. 24, Piotr Romaszkan p. 41, Franciszek Künstler p. 41, Maurycy Gruner p. 89, Stanisław Kołowicz p. 58, Rudolf Zusser p. 89, Franciszek Krokowski p. 95, Józef Mochal p. 89, Józef Dembowski p. 13, Józef Aschenbrenner p. 45, Adam Teodorowicz p. 58, Aleksander Neumann p. 77, Artur Schleyen p. 15, Aleksander Czajkowski p. 30, Jan Ziemba p. 90, Konstanty Słotwiński, p. 58, Wojciech Lindner p. 20, Andrzej Friedrich p. 40, Ryszar Rauscher p. 20, Kazimierz Grabowski p. 95, Berthold Beck p. 89, Wilhelm Ulrich p. 90, Karol Pötsch p. 40, Antoni Scharff p. 20, Teodor hr. Lubieński p. 10, Adolf Jaeger p. 89, Zygmunt Guttmann p. 10, Ludwik Moskwa p. 56, Przemysław Cholewa p. 13, Henryk Poglies p. 89, Bolesław Andruszewicz p. 15, Władysław Hoszowski p. 80, Artur Wyka p. 45, Juliusz Tschelnitz p. 90, Karol Pelikan p. 20, Hermann Stiepöck p. 89, Henryk Kwokal i Aleksander Grünhut obaj p. 24, Jerzy Budik p. 89, Józef Münz p. 15, Karol Trawnicek p. 55, Ottokar Slawik p. 55, Wacław Seifert p. 20, Antoni Stasicki p. 57, Bartłomiej Madejski p. 77, Franciszek Siedlicki p. 20, Adam Hubl p. 55, Franciszek Jung p. 90, Karol Mańkowski p. 30, Ludwik Wincenz p. 24, Józef Steingrab p. 24, Jan Krzystek p. 89, Maksymilian Pazau p. 90, Ferdynand Haumann p. 90, Jakób Beer p. 24, Michał Kwasiński p. 80, Antoni Lewicki p. 56, Rudolf Graf p. 57, Emil Synek p. 58, Ryszard Pollak p. 57, Rudolf Rill p. 57, Wilchelm Habich p. 55, Emanuel Pilik p. 58, Ferdynand Petrowitz p. 13, Ernest Stuchly p. 13, Robert Malina i Karol Slawik obaj p. 10, Jan Pusch p. 57, Karol Brandeis p. 24, Józef Müllner p. 55, Orest Dębicki p. 45, Władysław Chechliński i Alojzy Nedwed obaj p. 95, Henryk Erha p. 45, Stanisław Gralewski p. 24, Franciszek Gerstner p. 59, Józef Bleicher p. 40, Aleksander Kułaczkowski p. 30, Józef Petz p. 77, Juliusz Balthasar p. 56, Stanisław Michnik p. 13, Rudolf Fritsche p. 41, Otton Stellmacher p. 57, Maurycy Rohmann 41, Izaak Henner p. 90, Dawid Laub p. 57, Józef Lehm p. 9, Franz Hepnar p. 55, Gustaw Stumpfe p. 56, Józef Prochazka p. 57, Otton Markbreiter 89, Józef Blaszko p. 13, Ludwik Gerzabek p. 58, Zygmunt Skorupka Padlewski p. 55, Jan Sas-Liskowacki p. 77.

W batalionach strzelców mianowani zostali podporucznikami podoficerowie rezerwowi: Jerzy Ryx b. 13, Alfred Jougan b. 30, Teodor Ligęza b. 13, Jan Zarański b. 4, i Stanisław Konopka b. 4.

W kawalerji mianowani zostali podporucznikami rezerwowymi podoficerowie rezerwowi: hr. Włodzimierz Ledóchowski 3 p. uł., Wilhelm Klein 6 p. dr., Gustaw Scherer 11 p. dr.. Filip br. Walterskirchen 6 p. dr., Franciszek Rückauf 10 p. dr., Hugo Reissig 6 p. dr., Henryk Dębiński 1 p. uł., Karol Thausing 10 p. dr., Ryszard Borkowski 13 p. uł., Fryderyk Redlich 6 p. dr., Rudolf Plachky 6 p. dr., August Bermann 10 p. dr., Marcin Chini 11 p. uł., hr. Oswald Potocki 5. p. huz., hr. Stanisław Łoś 3 p. uł., Rudolf Wiesgrill 11 p. dr., Karol Lorenz 10 p. dr., Alfons Angel 10 p. dr.. Jan Flondor 16 p. huz., Józef Wildner i Tadeusz Gorecki 13 p. uł., Jerzy Gallin 16 p. huz. i Karol Obermayer 10 p. dr.

W artylerji mianowani podporucznikami rezerwowymi podoficerowie rezerwowi: Zenon Jędrkiewicz, Juliusz Domaszyński, Karol Hermann, Karol Wanzura, Ignacy Hausner, Józef Nemethy, Stefan Kruczkowski, Paweł Puntschart, Adam hr. Dzieduszycki i Jan Jastrzębski.

W pułkach inżynierji Leopold Nowotny i Franciszek Swoboda mianowani podporucznikami rezerwowymi a w pułkach trenów Włodzimierz Nosek, Wiktor Raczeński i Andrzej Szuk.

* **Pierwszy wieczorek wełniany,** urządzony staraniem czytelni akademickiej na dochód tegoż towarzystwa, odbędzie się 5. stycznia 1888. r. w salach kasyna miejskiego. Wstęp za zaproszeniami; w razie nieotrzymania takowego, należy się zgłosić do czytelni akademickiej (Zimorowicza 5.). Cena biletu 1 zł. 50 ct., familijny (4 osoby) 5 zł. Bilety otrzymać można w czytelni akademickiej codziennie od 11. do 1. w południe, tudzież jedynie za okazaniem zaproszenia w cukierni Hausera i Bieniedzkiego i w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Obowiązki gospodyń raczyły łaskawie przyjąć panie: Balzer, Blumenfeld, Brajer, Breiter, Budzynowska, Burzyńska, Ćwiklińska, Domiczek, Frenkl, Freund, Glixelli, Górecka, Hofmokl, Horoszkiewiczowa, Janowiczowa, Kadyi, Kłosowska, Kubicka, Lehmann, Lilien, Loewenstein, Łonicka, Łopacka, Maly, Maryańska, Marynowska, Mochnacka, Moraczewska, Moszyńska, Niedzielska, Reiss, Rieger, Roszkowska, Semilska, Simonowicz, Sklepińska, Stahl, Stromenger, Syroczyńska, Zacharjewicz, Zdańska, Zips.

* **Z uniwersytetu.** P. Ludwik Ferdynand Seeliger, rodem z Podgórza, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień dr. praw.

* **Subwencja dla opery lwowskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytał sekretarz p. Lukas memorjał dyrekcji teatru lwowskiego, podpisany przez p. Władysława Barącza i panią Celinę z Dobrzańskich Kulczycką. W memorjale tym twierdzi dyrekcja, że publiczność nasza jest bardzo wymagającą, że występy pani Machwic, Dowiakowskiej i Szlezygierówny nie zdołały u nas prawie nigdy zapełnić sali teatralnej, że każdy teatr utrzymujący operę pochłania na ten cel krocie tysięcy i że nie stoi z tem w najmniejszej proporcji subwencja 15.000 zł. udzielana dla opery lwowskiej. Smutne doświadczenia zniewoliły dyrekcję teatru, iż po niepowodzeniu operowych przedstawień, rozpoczętych w listopadzie, zdecydowała się sprowadzić pierwszorzędne siły operowe i w tym celu wysłała do Medjolanu sekretarza swego p. Janusza Sadowskiego. Dyrekcja oblicza, że artyści: panie Dotti-Ambrosi, Mansour, Holmar i pp. Jeromin, Vicini, Schlafenberg, Nelli i Gärtner pobierają obecnie razem 3.600 zł. miesięcznie. W dalszym ciągu memorjału twierdzi dyrekcja, że wniosek prof. Piętaka, dążący do odmówienia subwencji, jak i ewentualny drugi, nakazujący angażowanie sił operowych polskich, a nawet wniosek komisji budżetowej żądający, by opera składała się z członków polskich naraża dyrekcję na bardzo znaczne straty, albowiem dwa ostatnie wnioski równają się także odmówieniu subwencji, a straty te musiałyby w rezultacie wpłynąć niekorzystnie na stan dramatu. Dyrekcja teatru starając się o przedstawienia operowe nie działa wcale w swym interesie, lecz czyni to w uznaniu potrzeb publiczności, która nie powinna być pozbawioną tej szlachetnej rozrywki. Dla dyrekcji nierównie korzystniejszą by było rzeczą, dawać w ciągu sezonu zimowego przedstawienia nowych operetek, przynoszących bardzo znaczny dochód, jakkolwiek niekształcących smaku i gustu publiczności. Ostatecznie uprasza dyrekcja: „Rada raczy uchwalić subwencję operową na r. 1888, w kwocie 5.000 zł. pod warunkiem, że przedstawienia operowe odpowiedzą bezwzględnie wymogom artystycznym.“

Po odczytaniu memorjału, zabrał głos r. dr. Goldman i wniósł, aby postawić tylko warunek, że „przedstawienia operowe mają odpowiadać wymaganiom artystycznym, i być wykonane ile możności siłami swojskiemi“.

Poparli go rr. Bardasz i Syroczyński.

R. Rewakowicz popierając także wniosek r. Goldmana wykazał, iż wyrzucanie znacznych subwencyj na popieranie obcych spiewaków tudzież udzielanie stypendiów na wątpliwą naukę młodzieży spiewackiej za granicą jest zdrożnością w dzisiejszych czasach, kiedy całe społeczeństwo nasze jest materjalnie i moralnie uciskane. Opowiedziawszy w krótkości dzieje opery tak zwanej „polskiej“ we Lwowie od roku 1870., wykazał potrzebę i łatwość założenia we Lwowie szkoły spiewu scenicznego, któryby zaopatrywał nasze teatry świeżemi swojskiemi siłami. W tym celu należałoby użyć wszystkich tych sum, które kraj bez rezultatu wydaje co roku na stypendja i inne subwencje dla aspirantów muzyki.

Ostatecznie wniósł następującą rezolucję:

„Poleca się magistratowi, ażeby z Wydziałem krajowym wszedł w porozumienie celem założenia we Lwowie szkoły spiewu scenicznego, utrzymywać się mającej wspólnemi siłami kraju i miasta“.

Prof. Piętak przemawiał za odmówieniem subwencji. Uważa muzykę za sztukę, za czynnik cywilizacyjny — chciałby jednak ażeby sztuka ta, tak jak się dzieje u wszystkich innych narodów, interpretowaną była w języku narodowym. Wydział kraj. i rada miejska uchwaliły subwencję dla opery polskiej — mowca przekonał się, że opery polskiej mieć nie będziemy, jest więc przeciwny udzieleniu subwencji, gdyż po co się bawić w hipokryzję.

R. Marchwicki przyznał, że opera w tym sezonie pozostawiała bardzo a bardzo do życzenia najskromniejszym nawet wymaganiom, pomimo to przemawiał za udzieleniem subwencji, gdyż opera, chociaż jest nędzną, to przecież te kadry, złożone z sił swojskich, umożliwiają to, że od czasu do czasu usłyszeć możemy znakomitych spiewaków jak Mierzwińskiego, Kochańskę, Hermanównę etc. Jeżeli stworzymy szkołę spiewu, to dojść możemy do uzyskania dobrych spiewaków polskich, tymczasem należy uchwalić subwencję

Po przemówieniu sprawozdawcy prof. Roszkowskiego, znaczną większością uchwalone wniosek dr. Goldmana z rezolucją r. Rewakowicza.

* **Otwarcie ślizgawki.** Łyżwom oddała zima nareszcie, co do łyżew należy. Jutro nastąpi otwarcie sezonu łyżwiarskiego na Szumanówce; znowu więc po ledzie uwijać się będą mogli amatorowie i amatorki tego sportu.

Wydział postarał się o to, aby inauguracyjną zabawę rozmaitemi sposobami uświetnić i uczestnikom uprzyjemnić, nadto zaś przygotował niespodziankę dla tych pań, które albo same są członkami klubu łyżwiarskiego, albo też, których mężowie do klubu należą. Dostaną one mianowicie w upominku mazurkę Karola Liszniewskiego p. t. „Dziś ślizgawka“, który w czasie zabawy odegra muzyka 15. pułku. Przy tej sposobności podnieść należy, iż autorem melodyjnej mazurki jest jedenastoletni uczeń III. klasy gimnazjalnej, syn lekarza pułkowego, dr. Liszniewskiego. Prócz melodyjności przeto, mazurka: „Dziś ślizgawka“ ma jeszcze i pewien intrygujący charakter, jako utwór tak niezwykle młodziutkiego kompozytora.

* **Pierwsza kadencja** sądów przysięgłych w r. 1888 rozpocznie się w Krakowie 4. kwietnia.

* **Dla weteranów.** Pani Anna Neupauer ofiarowała ze swego składu win przy ulicy Kochanowskiego l. 6. 20 butelek wina na święta dla weteranów żołnierzy polskich z r. 1831., za które w imieniu komitetu czcigodnej ofiarodawczyni serdeczne składam „Bóg zapłać!“ Zarazem upraszam interesowanych kolegów, by się po to wino do mnie zgłaszać chcieli. *Dr. Bogusław Longchamps.*

* **Dom narodowy w Cieszynie.** Otrzymaliśmy właśnie świeżo wysłaną odezwę tow. Domu narodowego w Cieszynie na Szląsku austrjackim i statuta tej instytucji, z braku miesca zaznaczamy dziś tylko, że przy najbliższej sposobności zdamy z nich obszerną sprawę.

Nadto zaś prosi nas towarzystwo o podanie do wiadomości, że delegatem na Przemyśl i okolicę został wybrany p. Karol Monné, inspektor kolejowy w Przemyślu, tak dla tow. Domu narodowego jak i Czy-

telni ludowej w Cieszynie, zaś delegatem na Lwów i okolicę jest p. Zenon Rawicz Rojek we Lwowie ul. Ossolińskich l. 10.

* **Treść dodatku gwiazdkowego** dołączonego do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej*: „Mocarz szalony“, na wilię r. 1887, wiersz Platona Kosteckiego; „Pokój ludziom na ziemi“, przez St.; „Bajeczka wigilijna“, przez St. R.; „Świąteczne prezenta“, przez Ross.; „Wygrzebywacze i kramarze dowcipu“; w odcinku: „Wijatyk“, nowelka z francuskiego i „Rozmaitości“.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od NE przez S do W i zmiennym stanie nieba, w ubiegłej dobie opadu nie było.

Średnia temperatura doby była — 4.3° C., najwyższa — 1.8° C., najniższa dziś w nocy była — 7.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 751.1 mm.

Zniżka barometryczna znajdywała się wczoraj w Szwecji i wynosiła 740 — 745 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 765—760 mm.; zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 24. grudnia:

Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około — 6° C., niebo zamglone, powietrze miernie wilgetne i mgliste, przytem niespokojne, śnieg.

* **Jutro,** dnia 25. grudnia: św. Boże Narodzenie — św. Ewhania.

— **Z Poznania** donoszą, że komisja kolonizacyjna kupiła majątek Rutki pod Witkowem.

— **W Tryeście** sroży się od 22. b. m. ogromna śnieżyca, komunikacje przerwane. We Wiedniu spadły też wielkie śniegi.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Książę ma się ciągle dobrze i głos się poprawił, zapalenie krtani ustępuje.

Hr. Münster, ambasador paryski, który do San-Remo przybył dnia 21. bm. w odwiedziny, odjechał nazajutrz rano.

— **Kremacja zwłok.** Sejm tryesteński uchwalił na onegdajszem posiedzeniu, wnieść petycję do Rady państwa, aby w drodze ustawy państwowej palić zwłoki w ogóle dozwolono, a gdy śmierć nastąpiła skutkiem choroby zakaźnej, nawet nakazano.

— **Krwawy związek.** Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, co pisaliśmy swego czasu o wykryciu związku kilku młodych ludzi w Budapeszcie celem fałszowania jednoguldenowych banknotów. Związek ten był unormowany formalnym statutem, a członkowie składać mieli przysięgę na uległość swym zwierzchnikom związkowym i na zachowanie tajemnicy. W statucie nie zapomniano także o karach na przypadkowych lub umyślnych zdrajców i zagrożono im ni mniej ni więcej jeno śmiercią. Autorowie statutu złożyli nadto w innym przepisie dowód wybornego znawstwa gadatliwości kobiecej, postawili bowiem za warunek *sine quo non*, iż członkom związku nie wolno wchodzić w żadne stosunki z kobietami.

Widocznie jednak „pech“ ciężył nad związkiem z taką przezornością założonym. Zanim sojusznicy zdołali dokonać swego dzieła, zanim jeszcze pierwsza serja falsyfikatów była ukończoną, policja budapeszteńska wpadła na trop ich i w samym zarodku stłumiła tę tak pięknie się zapowiadającą instytucję.

Zrazu zarzut w kierunku usiłowanego fałszerstwa banknotów rosciągnięto na trzy osoby. Oto ich nazwiska: Stefan Hermann (drukarz), Józef Papp (subjekt aklepowy) i Emeryk Sikei (handlarz win). Wkrótce jednak dostali się w ręce sądu karnego także blacharz Geza Nemedy, kupiec Gustaw Havlin i aktor Józef Liszkay-Lantos. Ostatni był już poprzednio karany za podobne przewinienie.

20. b. m. odbył się w tej sprawie proces przed trybunałem budapeszteńskim i wykazał, co następuje:

Związek ulokował się naprzód w Peszcie przy Stationsgasse nr. 17., następnie zaś przeniósł się do Budy. Fałszowanie było już zupełnie przygotowane; związek zaopatrzył się w przyrządy fotograficzne i przyrządy do reprodukowania falsyfikatów. Jeden z próbnych egzemplarzy znalazła przy sprzątaniu pokojówka Linke Vegi, a oddawszy go policji, sprowadziła ją tym sposobem na trop fałszerstwa.

W rozprawie spychali związkowi winę jeden na drugiego. Stwierdzono jednak, że głównymi inicjatorami całej sprawy byli Papp i Hermann.

Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał pierwszego na 2 lata, drugiego na $2^1/_2$ roku więzienia. Nie pominięto też innych współwinnych, a mianowicie Emeryk Sikei i Geza Nemedy zostali skazani na $1^1/_2$ roku, Gustaw Havlin na rok, a Liszkay-Lantos na 4 miesiące więzienia. Hermanowi i Pappowi ma być wliczone 3-miesięczne więzienie śledcze. Skazani — z wyjątkiem Pappa — wnieśli odwołanie.

— **Księżna Klementyna w Sofii.** Pisma podają oryginalny epizod z pobytu matki ks. Ferdynanda w Sofii. Księżna oświadczyła niedawno temu, że chce odwiedzić towarzystwo dam bułgarskich „Majików“, towarzystwo — nawiasem powiedziawszy — osobliwe z tego względu, że nie ma własnego lokalu. Wobec tego nie dziw, że damy należące do towarzystwa wprawiła ta wiadomość w niemały kłopot, bo gdzie przyjąć księżnę? Pomieszkanie prezydentki okazało się za szczupłe i za skromne na takie przyjęcie, a jak na nieszczęście żaden z lokalów publicznych nie stał podówczas do dyspezycji. Zaapelowano tedy do gościnności pani Chrystowowej, żony szefa lekarzy wojskowych, który zajmuje jedno znajobszerniejszych w Sofii pomieszkań. Przystała ona zrazu na propozycję, ale o oznaczonej godzinie stanąwszy u wejścia do swego domu, wpuściła tylko te panie, które się cieszą jej względami. Można pojąć oburzenie jakie owładnęło ekskludowanemi! Zemściły się też one na niegościnnej szefowej w ten sposób, że na najbliższem posiedzeniu towarzystwo, na wniosek obrażonych, uchwaliło jednogłośnie, panią Chrystowowę wykluczyć z swego łona i wykluczenie to podać do publicznej wiadomości. Tak się też stało. Oczywiście awantura doszła także do wiadomości księżnej Klementyny i wywarła na niej niezbyt miłe wrażenie.

— **Ks. Ferdynand i almanach gotajski.** Europejskie dwory nie wezwały jeszcze wybrańca narodu bułgarskiego do ustąpienia z tronu, almanach
125 gotajski jednak, którego tom właśnie wyszedł, uprzedzając wypadki, poświęcił księciu odszczególniający ustęp w dyplomatycznym swym roczniku. Czytamy tam mianowicie pod rozdziałem „Turcja“ i tytułem „Bułgarja“, co następuje: „Książę Ferdynand, saski z linii Sachsen-Coburg z Gotha, przez wielkie sobranie w Tyrnowie dnia 7. lipca 1887. jednogłośnie wybrany, objął rządy pod imieniem Ferdynanda I. z tytułem królewskiej wysokości.“

— **Ze świata mody.** W jednym z pierwszorzędnych magazynów wiedeńskich wystawione są obecnie tualety znanej artystki niemieckiej Jadwigi Niemann-[illegible], która wybiera się na występy gościnne do Ameryki. Między innemi bogactwem i gustem odznaczają się suknie przeznaczone do „Francillon“, a mianowicie tualeta z morowanego aksamitu koloru jasnooliwkowego z trenem, przód z białej *moirée antique* układanej w bufy i naszywanej złotemi, srebrnemi, miedzianemi i bronzowemi perłami oraz wypukłym haftem; draperja stanika spięta jest na ramieniu bukietem kwiatów filigranowych, tych samych odcieni, co perły na przodzie sukni; tren zaś przeciągany jest przez węzły aksamitne. Efektowną jest też suknia czarna aksamitna z trenem na spódnicy atłasowej koloru seledynowego, pokrytej złotemi haftami *genre antique*, galonami ze złotych żołędzi i u dołu obszyta szeroką złotą frendzlą; tunika aksamitna spada z przodu na spodnicę w kształcie trzech do dołu sięgających zębów greckich, stanik z bawetem w stylu Marji Antoniny z haftowanym złotem przodem i rewerami ze złotych żołędzi i starych złotych koronek na zielonym atłasie. Tualeta na ślizgawkę z aksamitu *olive*, żakiet i spódnica wycięte w okrągłe zęby, spadające na złote galony. Nakoniec szlafrok z srebrnej brokateli, bramowany futrem *chinchillah*, przód z haftów srebrnych, przysłonięty różową krepą. Z tualet do innych sztuk przeznaczonych, zachwyt mieszkanek naddunajskiego grodu wzbudziła suknia z brokateli białej ze złotem, z trenem *á la Hading* i przodem z tiulu, złotem haftowanego. Dalej krótki kostjum z różowego fularu i podłużnie wszywanych wstawek haftowanych koloru *crème*, stanik z kołnierzem marynarskim i bufiastemi rękawami. Wreszcie tualeta spacerowa czerwona z niebieskiem nader fantazyjnie udrapowana.

— **Pruskie gwałty.** Rewizje bibliotek polskich odbywają się ciągle po różnych zakątkach Prus zachodnich. Zabrano także „Jajka Wielkanocne“ ks. kanonika Schmidta, dziełko przed 40 laty przetłómaczone... z niemieckiego!

— **Wymagająca służąca.** Jakto — nie chcesz być u mnie dłużej, mówi pani X. do dziękującej jej za służbę kucharki. Przecież robię wszystko za ciebie. — To prawda; lecz nie robi pani tak, jakbym chciała..

---

* **Arcyksiążę Karol Ludwik** z żoną uda się w styczniu na dłuższą podróż na Wschód przedewszystkiem do Jerozolimy.

* **Arcyksiążę Jan** ma wrócić wkótce do Austrji i zamieszkć stale jako hrabia Orth w zamku Orth, koło Gmunden, w Górnej Austrji.

* **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Antoniego Pnnickiego z Brzozowa do Mościsk i Augusta hr. Dieduszyckiego z Mościsk do Brzozowa.

Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało oficjała rachunkowego, Ferdynanda Nikodemowicza, rewidentem rachunkowym; asystenta rachunkowego, Marjana Machnickiego, oficjałem rachunkowym, praktykanta rachunkowego, Romana Emanuela Andrusikiewicza, asystentem rachunkowym, tudzież praktykanta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, Stanisława Lenczowskiego, praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

* **Ministerstwa spraw wewnętrznych** i skarbu postanowiły nie przypuszczać kandydatów do praktyki przy urzędach politycznych i skarbowych przed złożeniem trzeciego egzaminu państwowego. Podobne rozporządzenie wydał minister sprawiedliwości, przypominając takież same rozporządzenie swoje dawniejsze względem przypuszczania do praktyki sądowej.

* **Ministerstwo handlu** opracowało projekt ustawy o domokrąstwie (Hausirgesetz), który przed wniesieniem do rady państwa będzie przedmiotem obrad wszystkich izb handlowych.

* **Dla weteranów** z r. 1831 zamiast powinszowań noworocznych złożyli w administracji *Gazety Narodowej* p. Jakubowski 1 zł., p. Bronisław i Ignacy Bajewscy z Horodyszcza 2 złr.

— **Przedwstępna koncesja kolejowa.** Ministerstwo handlu udzieliło inżynierowi Maksymilianowi Pollakowi zezwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych dla wybudowania kolei lokalnej w normalnym torze ze stacji Słotwina kolei Karola Ludwika, przez Brzesko i Okocim, do Uszowa, z ewentualnem przedłużeniem tej linii do Wiśnicza. Koncesja została udzieloną na przeciąg sześciu miesięcy.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** W niedzielę popołudniu „Powieść zimowa“ Szekspira, wieczorem „Faust“ opera Gounoda (pierwszy występ p. Dotti-Ambrozi (Małgorzata) i p. Nollego (Walentyn); w poniedziałek popołudniu „Skalmierzanki“, wieczorem „Państwo Wackowie“; we wtorek „Aida“ opera Verdiego z p. Dotti-Ambrozi w tytułowej partji, p. Holmar jako Amneris, p. Nollim (Amonatro) i p. Jerominem (Ramfis); we środę „Moja gospodyni“ (Ma gouvernante) komedja Bissona; we czwartek „Łucja z Lamermooru“ opera Donizettiego, pierwszy występ p. Mansour.

— „**Darwinista w ekonomii politycznej**“ szkic literacki przez dr. Witolda Lewickiego wyszedł w tych dniach nakładem „*Przeglądu administracyjnego i sądowego*, 8vo stron 33.

— *Światełko.* Mamy przed sobą numer okazowy *Światełka*, czasopisma ilustr. dla dzieci i młodzieży, który wyszedł dnia 20. bm. w prawdziwie pięknej a nawet ozdobnej szacie. Winieta nowa zaszczytnie znanego artysty p. Makarewicza przedstawia się bardzo pięknie i zdobi pismo to pożyteczne. Co do treści dość wymienić, iż spotykamy tu prace takich autorów jak: ks. Julian Kamiński, Wojciech Dzieduszycki, Juliusz Starkel i Władysław Bełza. W dodatku znajduje się piękny artykuł p. W. Kowalówki. *Światełko* jest najtańszem pismem dla dzieci i młodzieży: rocznie wraz z przesyłką pocztową wynosi 4 zł. Całoroczni prenumeratorowie otrzymają jako premię dziełko ilustr., polecone przez krajową Radę szkolną p. t. „Dwie baśnie“. Adres: *Światełko* Lwów, ul. Kopernika, 28.

— **Zebranie sędziów**, mających rozstrzygnąć sprawę konkursu muzycznego, ogłoszonego w czasie wystawy na psalm Kochanowskiego, nastąpi w Krakowie w poniedziałek o godzinie 10. rano w sali tow. muzycznego. — Partytury wróciwszy z Brukseli, dokąd były wysłane do przejrzenia p. Józefowi Wieniawskiemu, są już w ręku pp. Bylickiego i Mireckiego, którzy jedni tylko nie przeglądali rękopisów. Nie bawiący w Krakowie sędziowie nadesłali opinie swoje w listach, które na posiedzeniu dopiero otwarte zostaną. Skład jury muzycznego przedstawia się jak następuje: z Warszawy pp. Grossmann i Münchheimer, ze Lwowa pp. Marek i Gall, z Brukseli p. Józef Wieniawski, w Krakowie pp. Barabasz, Bylicki, Hock, Mirecki i Steibelt.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 23. grudnia. Na dzisiejszym targu na Kleparzu z powodu bliskich świąt, obroty były dosyć ograniczone, pomimo to jednak panowało w ogóle stałe usposobienie i tendencja zwyżkowa.

Płacono za pszenicę białą od 7.25 do 7.60 zł., za żółtą od 7.— do 7.40 zł., za czerwoną od 7.— do 7.50 zł., za żyto od 5.25 do 5.85 zł., za jęczmień od 5.— do 5.85 zł., za owies od 4.75 do 5.20 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 23. bm.:

Pszenica 7·75, owies 6·16, żyto 6·21, kukuruzda 6·33. Okowita 25·—$^7/_8$.

Z Budapesztu donoszą 22. bm.: Pszenica 7.51 do 7·74, kukurudza 5·86, owies 5.78, spirytus 24·50.

Berlin 22. bm.: Pszenica na grudzień-styczeń 159·25, na kwiecień-maj 168·—, żyto loco 118·—, na grudzień-styczeń 120·—, na kwiecień-maj 126·75. Spirytus (oclony) na grudzień-styczeń 95·80, na kwiecień-maj 98·75. Owies na grudzień-styczeń 109·50, na kwiecień-maj 116·75.

Wrocław 22. bm.: Stara pszenica (88 funt.) 16·10, nowa 15·90. żyto (84 funt.) stare 11·40, nowe 10·—, kurudza stara 11·30, rzepak 21·20, spirytus na grudzień 45·—.

Szczecin 22. bm.: Pszenica na grudzień-styczeń 163·—, na kwiecień-maj 169·50, żyto na grudzień-styczeń 116·—, na kwiecień-maj 123·50.

Nafta. Hamburg 7·40, na styczeń marzec —·—, Brema 7·25, Antwerpia 18.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z nad granicy:

Według doniesień z za granicy rosyjskiej, rząd unika wszystkiego, coby mogło być zdradzone jako ważne przesunięcie wojska w ogóle, i jako pogotowie lub przygotowania wojenne. Taki jest stan na samej granicy, w głębi zaś ciągle przewożą amunicję i żywność dla wojska, a nawet wzdłuż granic są w oddaleniu przygotowane materjały drzewne do budowy baraków i sypania okopów ziemnych. Do pułków wzdłuż granicy pruskiej, która jest daleko silniej obsadzona, przysyłają oficerów mówiących po niemiecku, tych zaś co nic po niemiecku nie umieją, przenoszą do innych pułków.

Wszystkie dyrekcje kolei środkowej Rosji europejskiej otrzymały rozkaz poczynienia takich zarządzeń, aby z dniem 1. marca pr. mogły odstąpić rządowi jedną trzecią część urzędników i sług kolejowych do dowolnej dyspozycji, postarawszy się zawczasu o zastępstwo.

Z Petersburga donoszą, iż spodziewają się tam dymisji Wysznegradzkiego z powodu, że postawił *ultimatum*, żądające zaprowadzenia systemu monetarnego francuskiego przy równoczesnem ogłoszeniu częściowego bankructwa przez obniżenie wartości rubla. Projekt bankructwa przestraszył cara, gdyż mu wskazano, iż będą zaburzenia i wstrząśnienia w całem państwie. Wysznegradzki tłumaczył, iż środek powyższy trafi tylko bankierów, kupców i w ogóle arystokrację pieniężną — a nie zaciąży prawie na chłopie i małomieszczaninie.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 24. grudnia. *Wiener Ztg.* zamieszcza ustawę, która upoważnia rządy do tymczasowego uregulowania stosunków handlowych monarchii z Niemcami i Włochami najdalej po d. 30. czerwca 1888.

Wiedeń d. 24. grudnia. Wbrew wszelkim przeciwnym doniesieniom zapewnieją w tutejszych kołach decydujących, że w żadnej formie nie czyniono kroków dyplomatycznych co do Rosji. Jak zrazu tak i obecnie stoją tutaj na tem stanowisku, że z wszelkiej akcji dyplomatycznej mogłyby się wyłonić dalsze komplikacje. Oświadczają tutaj z absolutną stanowczością, że cokolwiek Łobanow (ambasador rosyjski we Wiedniu) albo ktokolwiek inny i do kogokolwiek oświadczył, nie dotyczyło to w żaden sposób komunikacji względem gromadzenia wojsk.

Z całą oraz stanowczością zapewniają, że cesarz Wilhelm nie wystosował żadnego zgoła pisma do cara. Być może, iż jenerał Schweinitz (ambasador niemiecki w Petersburgu) otrzymał zlecenie, aby niedwuznacznie podniósł pokojowe Niemiec zamiary. Ale jak to już z ogólnego położenia wynika, oświadczają, że o jakiejś dalszej misji jego zgoła nic nie wiedzą.

Z innej wszelako, z ambasadą rosyjską zaprzyjaźnionej strony stanowczo zapewniają, że cesarz Wilhelm list ów wysłał.

Linc d. 24. grudnia. Po trzykrotnym okrzyku na cześć cesarza, został wczoraj sejm zamknięty.

Poznań d. 24. grudnia. Doniesienie *Kreuzztg.*, jakoby ulicznicy polscy błotem obrzucili powóz ks. arcybiskupa Dindera, jest zmyśloną.

Berlin d. 24. grudnia. Co do Bułgarji nie toczy się żadna akcja dyplomatyczna, czego dowodzi okoliczność, że reprezentanci Niemiec i Austrji w Sofii, bawią na urlopie.

Paryż d. 24. grudnia. *Temps*, powracając do swoich wczorajszych doniesień, pisze, iż rozumie się samo przez się, że Rosja ani mogła ani chciała podawać urzędownie do wiadomości Niemiec i Austrji, że dyslokację swych wojsk na granicach uskuteczniła; to jednak nie ulega wątpliwości, że reprezentanci Rosji przy innych dworach, oświadczyli zaniepokojonym wojennemi alarmami gabinetom tychże, że ruchy wojsk rosyjskich w Królestwie polskiem są na razie ukończone.

Paryż d. 24. grudnia. Liga patrjotyczna uchyli się pod swoim nowym prezesem, Ferry-Desclauds, radcy przy najw. Izbie obrachunkowej, od wszelkich agitacyj w sprawach wewnętrznych.

Londyn d. 24. grudnia. Utrzymują tu w kołach urzędowych, że konferencje Salisbury'ego z ambasadorami Niemiec, Rosji, Francji i Austro-Węgier nie tyczyły zupełnie europejskiego położenia. Na tych konferencjach które zresztą tylko przypadkowo mogły po sobie następować, chodziło jedynie o interesa bieżące mniejszej wagi, jakiemi w tej chwili dyplomacja europejska z natury swego urzędu się zajmuje, a przypuszczenie, jakoby lord Salisbury z własnego natchnienia, lub może na podstawie inspiracji rosyjskiej podał reprezentantom mocarstw jakieś wiadomości, będące w związku z obecną sytuacją, jest wprost wykluczonem.

Londyn d. 24. grudnia. Ambasador niemiecki hr. Hatzfeld, odjechał wczoraj na wezwanie ks. Bismarka do Niemiec. Przed wyjazdem miał długą rozmowę z Salisburym, który potem konferował z reprezentantami Rosji, Francji, Włoch i Hiszpanii.

Karlsruhe d. 24. grudnia. W odpowiedzi na kondolencję sejmu badeńskiego, odpowiedział csarzewicz niemiecki, że ma się obecnie lepiej, i że spodziewa się, iż będzie mógł jeszcze spełniać obowiązki swoje względem Niemiec.

Sofia d. 23. grudnia. Rezydent austrjacki p. Burian był wczoraj u ministra spraw zagranicznych, Stranskiego z wizytą pożegnalną, przyczem mu hr. Starzeńskiego (syna poety) przedstawił jako zastępcę na czas swego urlopu. Zamknięcie sobrania nastąpi d. 27. bm.

Sofia d. 23. grudnia. Na rozkaz ministra wojny przybyli tu wszyscy komendanci brygad i oficerowie sztabowi na narady względem obrony kraju w razie niebezpieczeństwa; narady te odbywają się pod przewodnictwem księcia.

Belgrad d. 24. grudnia. Ugoda co do połączenia linii kolejowych serbskich z bułgarskiemi pod Vranią została już przez rząd serbski ratyfikowaną i przez sułtana potwierdzoną.

Belgrad d. 24. grudnia. Wiadomość, że tutejszy poseł rosyjski Persiani, będzie przeniesiony, stwierdza się. Nie jego to wszakże wina, że rusofilizm tutaj przepadł. Radykały sarkali zrazu na mowę, jaką król Milan miał w swoje imieniny do członków skupczyny, ale ostatecznie podobało się im także rycerskie namarkowanie przez króla narodowej idei serbskiej. Kraj zachwycony mową króla.

Belgrad d. 24. grudnia. Naród serbski widocznie odwraca się od rusofilskich radykałów, skoro przy uzupełniających wyborach do skupczyny wybrano samych liberałów. W Niszu wybory zawieszono.

Rzym d. 24. grudnia. Ambasador włoski w Berlinie Launay odjechał z San Remo na swoją posadę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. grudnia 1887:

Hotel Angielski. B. Czerwiński z Szczepiatyna. K. Rudnicki z Bełza. M. Berezecki z Wołynia. B. Skibniewski z Balic. A. Renteln z Wołoczysk. S. Gruja z Wołynia.
Hotel Langa. W. Bojarski z Tarnopola. L. Fleischer z Wiednia. L. Klepil z Tyczyna.
Hotel Francuski. T hr. Stadnicki z Podola ros. A hr. Zaleski z Rosji. J. Magyar z Temeszwaru. J Lansen z Belgii. Dr. A. Kosiba z Tarnopola. L. Rosenbach z Stanisławowa.
Hotel Żorża. St hr. Stadnicki z Polski. R. Roland z Lublina. A. Germann z Wiednia. Z. hr. Wallisowo z Słociny. Z. Obertyński z Cieląża. K. Peruts z Ustrzyk. E. hr Baworowski z Wiednia. R. hr. Baworowski z Kopec yniec. J. Roder z Łoziny. J. ks. Swidrygołło-Swider ski z Pukieniec. A. Uhrl z Rosji. St Krrzykiewicz z Podhajec. E Małachowski z Odessy. Wł. hr. Logothetti z Drohowyża.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24 grudnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw 200 zł. m. k.	—.—	196 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	207 —
Banku hypotecznego gal po 200 zł w. a.	—.—	284 -
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 -
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
" " 5%	—.—	99.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	—.—	103 50
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	94 25	95.25
Towarzystwa kred. galic. 5%	—.—	101 —
" kredyt gal ziem. 4%	—.—	[illegible]6 --
" kred. gal ziem. 5% los. w 371	—.—	101 —
" kred. gal ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	—.—	[illegible]2 25
" kredytowego gal ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	—.—	96 --
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	—.—	48.
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bnk. 5% los. w 35 lat	—.—	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	—.—	103. -
Kom banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101 -
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	1[illegible]5 —
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	—.-	94.50
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	21.
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.95	6.05
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.34	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.08^1/_2$	$1.10^1/_2$
100 marek niemieckich	62. -	62.75
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nic pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Do A. H.

Nie zamydlajże oczu
Bałamucie, filucie!
Śmiechem parskam, gdy mówisz:
„Żywię mierne uczucie.“

Że miłości wytrwale
Służysz, tego nie przeczę;
Ale w innej dziś kwestji
Skruszmy z soba tu miecze!

M. S.! Nie wierz mu, nie wierz!
Czcze są jego rojenia,
Choć w istocie miłości
On bynajmniej nie zmienia.

Zdradzić tobie to muszę
-- Niech bałamut się złości! —
Że nie miłość, lecz codzień
Zmienia przedmiot miłości.

Ten, co to tego.

O „Gwiazdko!“

Dzisiaj jako w dzień *gwiazdki* twoje imieniny, więc ci przesyła życzenia twój „jedyny“, który z konieczności innej drogi unika. Łamiąc się opłatkiem, wspomnij tedy *Henryka.*

Arcyksiężna Stefania raczyła łaskawie przyjąć dedykację pisma „*Wiener Mode*“ potwierdzić tę dedykację. Ten dowód żywego zainteresowania się i opieki ze strony tej Dostojnej Pani przyczyni się zapewne niemało do rozpowszechnienia się naszego czasopisma — a ufamy również kołom przemysłowym, które nam nie odmówią swego uprzejmego pośrednictwa.

Podziękowanie. Pan inżynier Franciszek Rychnowski darował dla tutejszej szkoły Politechnicznej aparaty własnego pomysłu i wyrobu, mianowicie: przyrząd pneumatyczno indukcyjny do zapalania lamp elektrycznych, przyrząd do demonstracji prądów elektro-kapilarnych i baterję galwaniczną z dwudziestu ogniw, za który te cenny dar Rektorat szkoły politechnicznej poczuwa się do miłego obowiązku złożyć szanownemu dawcy publiczne podziękowanie.

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym psem“

Józefa Hanke we Lwowie

Rynek l. 38 we własnym domu poleca dla uczulenia podłogi piękną, połyskującą i trwałą uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ WOSKOWĄ

do zapuszczania podłóg i

GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ

do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor za jednorazowem pociągnięciem.

Wszelkie gatunki szczotek.

Masę woskową utrzymują na składzie:

W Andrychowie p. A. Pukalski.
„ Baranowie p. E. Zucker.
„ Bełzu p. J. Milkowski.
„ Bieczu p. U. Klein.
„ Bochni p. J. Michnik.
„ Bóbrce p. B. Aczkiewicz.
„ Bolechowie p. M. Gottesmann.
„ Borszczowie pani O. Armatys.
„ Bolszowcach pani A. Lichtman.
„ Brodach pp. Witkowski i Sp.
„ Brzeżanach pani B. Wrońska.
„ „ p. E. Klimek.
„ Buczaczu p. J. Neumann.
„ Bursztynie p. F. Fränkel.
„ Busku p. M. Goldhaber.
„ Brzozowie pani Marynilowa i Spłk.
„ Cieszanowie p. S. Spiergel.
„ Chodorowie p. Oswald Paulo.
„ Chorostkowie p. C. L. Press.
„ Czerniowcach p. Ign. Schnirch.
„ Czortkowie p. A. Kostecki.
„ Dorna Watra p. M. Terebesy.
„ Dębicy p. S Seredmicki.

W Dolinie pani R. Turteltaub.
„ Drohobyczu p. Teofil Jabłoński.
„ Gorlicach p. S. Birn.
„ Gródku p. A. Liopus.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Grzymałowie p. B. Genser.
„ Horodence p. J. R. Schor.
„ Husiatynie p. L. Bermann.
„ Haliczu p. L. Süssholz.
„ Jarosławiu p. J. Krasicki.
„ Jazłowcu p. F. Grobs.
„ „ p. O. Strassberg.
„ Jezierzanach p. M. Sternschuss.
„ Jaśle pp. J. Pollak i Syn.
„ Krakowie p. H. Fritsch.
„ „ p. A. Schultz.
„ Kałuszu Towarzystwo spożywcze.
„ Kołomyi p. St. Romanowicz.
„ „ p. J. Rożański.
„ Kossowie p. M. Kamil.
„ Kamionce Strum. p. J. Sklenka.
„ Kolbuszowy pani Franc. Goldamer.
„ Kańczudze Towarzystwo spożywcze.
„ Ketach pani M. Barysch.

W Korołówce p. M. Sternschein.
„ Kozowej p. M. J. Alter.
„ Krośnie p. J. Łazarowicz.
„ Kutach p. A. H. Weiser.
„ Krośnie p. E. Stawicki.
„ Łańcucie p. J. Cetnarski.
„ Leżajsku p. S. Pomeranz.
„ Limanowej p. E. Rozwadowski.
„ Lisku p. H. Fleischmann.
„ Lubaczowie p. H. Herzberg.
„ Łańcucie p. G. Danielewicz.
„ Makowie p. R. Turyczyn.
„ Mielcu pp. A. Debicki.
„ Mielnicy p. N. Weiselborger.
„ Monasterzyskach p. P. Dögler.
„ Myślenicach p. Wiktor Guttmann.
„ Mostach wielkich p. B. Grüner.
„ Niżniowie pani E. Zaręba.
„ Nadwórnie p. F. Griffel.
„ Nisku p. Bron. Kasper.
„ Nowym Sączu p. J. Miller.
„ „ p. W. Olexy.
„ Oleszycach p. J. Kamiński.
„ Peczeniżynie p. A. Jasiński.

W Podhajcach p. J. Ziunta następcy.
„ Przemyślu p. A. Faliszewski.
„ Przemyślu p. M. Krug.
„ Przeworsku p. W. Świtalski.
„ Podkamieniu p. D. Reiser.
„ Pilznie p. W. Uiberall.
„ Podwołoczyskach p. L. Jeeses.
„ Pomorzanach p. L. Mantel.
„ Radziechowie p. F. Grot.
„ Rudniku p. F. Chmielowski.
„ Rawie ruskiej p. E. Arbesbauer.
„ Rohatynie Narodna Torhowla.
„ Radomyślu p. H. Bartoszyński.
„ Kopyczyńcach p. W. Kwiatkowski.
„ Rzeszowie p. E. G. Neugebauer.
„ Samborze p. B. Żuławski.
„ Sanoku Narodna Torhowla.
„ Sędziszowie p. L. Włodek.
„ Serecie p. J. Dempniaka, wdowa.
„ Sieniawie Towarzystwo spożywcze.
„ Skale p. J. H. Kohn.
„ Śniatynie p. E. Böhm.
„ Sokalu p. A. W. Grot.
„ Stanisławowie p. W. Schäfer.

W Starym Sączu p. A. Essen.
„ Starem mieście p. K. Zygmuntowicz.
„ Stryju pp. Lechicki i Kosterkiewicz.
„ Suczawie p. M. Ilnicki.
„ Szczurowej p. Jan de Kępiński.
„ Samborze p. A. Kromer.
„ Sereciu p. J. Sommer.
„ Tarnowie pp. W. Mildner i Spł.
„ „ p. T. Scharff.
„ Tłustem p. W. Budziszewski.
„ Turce p. W. Kuczyński.
„ Tarnopolu p. B. Stein, p. Skowrońska.
„ Tłumaczu p. M. Hübschmann.
„ Tarnobrzegu p. N. Giżyński.
„ Ulanowie p. M. Dubil.
„ Ustrzykach dolnych p. Wanda Rutkowska.
„ Wadowicach p. J. Pohl.
„ Zaleszczykach p. H. Sanocki.
„ Zbarażu p. J. Kadernożka.
„ Żółkwi p. J. Olearczyk.
„ Złoczowie p. J. Kordecki.
„ Żywcu p. A. Pawluszkiewicz.
„ Załoścach p. H. Amarant.
„ Żurawnie p. H. Frenkel.

Rządcę dóbr

poszukuje się do samoistnego zarządu dużego gospodarstwa wskutek wyjazdu właściciela na dłuższy czas za granicę, z wynagrodzeniem odpowiednią tantiemą od dochodów, lub stałą pensją i ordynarją. Kaucja jest żądana do wysokości 20 000 złr. od której 7°/₀ będzie płacone i takowa na hipotece zabezpieczona być może. Zgłoszenia przyjmuje redakcja pod literami P. K. 3603

4, 3, 2 pokoje

z przynależytościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37.

Zarządzca dóbr

posiadający 20-kilkoletnią praktykę w zawodzie gospodarczym, jakoteż w zastępstwie wobec władz

poszukuje posady

od św. Jana 1888 r.

Interesowani panowie właściciele majątków ziemskich raczą odnośne korespondencje wysłać pod literami **M. S. 11.** poste restante **Tarnów.**

Franco za pobraniem do każdej stacji pocztowej wysyła się

1 beczułeczkę wagi $4^1/_2$ klg.

Wina	Sümeger Bratenwein .	złr. 4·10
	Sümeger Tafet . . .	„ 4·50
	Magyarader Bakator .	„ 4·50
Śliwowicy Syrmskiej . . .		„ 4·50

GEBRÜDER SZEGÖ
in Ó-Beba bei Szegedin.

Heirat!

Vom Bürger- bis zum höchsten Adelstand können Sie unter strengster Discretion sich sofort reich u. passend verheiraten. Verlangen Sie einfach sofortige Zusendung unserer reichen Heiratsvorschläge. Porto 10 Kr. General-Anzeiger, Berlin SW. 61 (erste und größte Institution der Welt!) Für Damen frei.

Abonować można:

dzienniki polityczne,
beletrystyczne
dla zabawy i nauki,
gazety modne,
CZASOPISMA ZAWODOWE,
humorystyczne,
Gazety finansowe i kursowe.
SPISY WYLOSOWAŃ
i różnych ciągnień
jakoteż wszelkie
gazety światowe
we wszystkich językach
najwygodniej
w BIURZE DZIENNIKÓW
ul. Karola Ludwika l. 9.
Ceny ściśle oryginalne, dostarczenie szybkie, regularne i pewne.

Welocypedy dla dzieci

systemu angielskiego

Engler & Klein



fabryka bicyklów i tricyklów



we Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 41.
Ilustrowane cenniki na porę r. 1887
1442 darmo i opłatnie. 18—35

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Sklepińskiego. 1766

KWIZDY

środek na wygubienie szczurów i myszy. 3110



Śmierć szczurom.

(Rattentod).

Na wyniszczenie szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów.

Ten środek na wygubienie szczurów skutkuje na szczury, myszy i tym powinowate zwierzęta, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom według zdania lekarskiego zupełnie nie szkodzi.

Prawdziwy do nabycia we Lwowie: w apt. P. Mikolascha, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, Al. Hübnera J. Hankego.

Główny skład dla Galicji:

w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena sztuki 50 ct a w Centralny skład w aptece obwodowej w Korneuburgu pod Wiedniem

---

Księgarnia

Sayfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

otrzymała na skład główny:

Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie. Wydane nakładem właściciela pod kierownictwem Z. L. Radzimińskiego, przy współudziale pp. Sobieskiego i B. Gorczaka Tom I. z 3 tabl. litogr. 1366—1506 5 złr.

Balwierczak ks. Jan. *Dzwony* jako przedmiot sztuki kościelnej 40 ct.

Barański Dr. Antoni. *Mały podręcznik weterynarji* z 26 rycinami 70 ct.

Dąbrowski ks. T. Kazania o męce Pańskiej na trzy posty 1 zł. 10 ct.

Dunin Wł. *Bosfor — Bałkan — Dunaj* Szkic dziejowo-społeczny, osnuty na przebiegu spraw wschodnich i przygodach wychodźtwa polskiego w ostatnich dwudziestu kilku latach 1 złr. 60 ct.

Lewicki Dr. Witold. *Materjały* do reformy gminnej w Galicji zestawione z polecenia Wys. Wydziału krajowego z d. 16. sierpnia 1887 do L. W. 41 981 2 złr. 50 ct

Starzyński St. *Sesja sejmowa* 1886/87 1 złr 30 ct. 3597 1—3



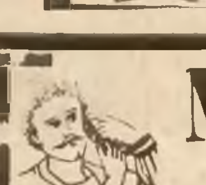
!!PAPIERY TRANSPARENTOWE!!

Przylepiane na szyby u okien, drzwi i t. p. zastępują, przez swą dobraną grę barw i kolorów, najpiękniejsze malowidła na szkle.

POLECA PO TANICH CENACH

ALOJZY HÜBNER LWÓW

ul. Karola Ludwika l. 13.



Nie potrzeba golarza

Najnowszy

aparat do golenia

którym każdy nawet w podeszłym wieku drżącemi rękami największy zarost z całą pewnością, że się nie skaleczy ani zrani, dobrze, czysto, prędko, łatwo i bez żadnego przygotowania się ogoli. Tysiące podziękowań i zamówień wskazują jakiego przyjęcia doznał ten aparat we wszystkich warstwach społeczności. Cena tego przyrządu wraz z sposobem użycia **1 złr. 90 ct.** Posyłka za zaliczką pocztową. Jedynie można nabyć u wynalazcy: 1212 2—5

Nicolaus Hirnbal, Wien, I. Schottenbastei 4 F.

17-letnią sławę

jako wypróbowany przez lekarzy i najlepszy środek leczniczy dla

cierpiących na piersi

blednicę, niedokrewność, rachitis, zołzy i dla rekonwalescentów, posiada jedynie

aptekarza Herbabnego

Syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna.

Stwierdzone przez lekarzy skutki: dobry apetyt, spokojny sen, wzrost tworzenia się krwi i kości, uśmierzenie kaszlu, rozwolnienie śluzu, ustanie drażnienia kaszlu, nocnych potów, osłabienia równocześnie z przybywaniem sił, w gruźlicy w pierwszych początkach, wapnienie gruzełków.

Cena jednej flaszki złr. 1·25, pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.
(Pół flaszek nie ma). Do każdej flaszki dołącza się broszurę dr Schweizera.

Ostrzeżenie!

Żywy popyt o mój *syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna* spowodował spekulację i chęć zysku do puszczenia w obieg naśladowań i oznaczyć je tą samą nazwą albo przynajmniej głównemi słowami *wapno i żelazo.* Przytem owi fabrykanci tych wyrobów wychwalają je jako oryginalne, a chociaż niedawno dopiero istnieją, przypisują im 20 letnie wypróbowanie. Celem uchronienia publiczności od omyłek zwracam uwagę, że *ja pierwszy przed 17 laty wytworzyłem i puściłem w obieg syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna i że wszelkie inne tąż samą lub podobną nazwę noszące wyroby są z pewnością naśladowaniami mojego rzeczywiście 16 lat wypróbowanego syropu wapienno-żelazistego.* Mają one tylko na oku wyzyskanie mojego pomysłu i wynalazku i dobrej sławy, *że tylko mój syrop wapienno-żelazisty jest oryginalnym wyrobem, który dobre skutki rzeczywiście posiada* i jedynie zjednał sobie ogólne uznanie lekarzy i publiczności. *Ponieważ jednak skutki takich naśladowań są zupełnie inne od skutków mojego prawdziwego wypróbowanego syropu wapienno-żelazistego z podfosforanu wapna,* a w wielu wypadkach po *używaniu takich wyrobów ukazały się nawet bardzo szkodliwe następstwa,* przeto ostrzegam przed ich zakupnem i proszę zawsze wyraźnie żądać: „*Herbabnego syrop wapienno-żelazisty*“, uważać na obok wydrukowany na każdej flaszce *znak ochronny i pod żadnym pozorem nie dać się namówić do zakupna naśladowań.* 1106

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu. „Apteka zur Barmherzigkeit“

Jul. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J Beiser, C Krzyżanowski; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M Reder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Horodence* M. Axentowicz; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Jaśle*: R. Palch; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyji*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Kopyczyńcach* M Reder; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Przemyślanach* Z. Baranowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: M Swiechowski; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beili i J. Macura apt; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Starożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt obw. A. Dadleca.

C. k. patentowane hygieniczne preparaty do racjonalnego pielęgnowania ustnej i zębów Med. dr. C. M FABERA, lekarza przybocznego śp. cesarza Meksyku, kawalera orderu legii honorowej itd. we Wiedniu.

ESENCJA do UST EUCALYPTUS,
(premiowana r. 1878 w Paryżu)

działająca wyśmienicie antyseptycznie i antimiazmatycznie, a zarazem jako środek ochronny przeciw dyfterji, niezawodna na bole szyi każdego rodzaju na niemiłą woń z ustnej i żołądka, na zgniliznę zębów itp. Dla dzieci do płukania przed szkołą i po szkole nader polecona Do odwonienia pokojów niezawodna Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

SPECYFICZNE MYDŁO do UST „PURITAS“.

Jedyne ongi na wystawie światowej (Londyn 1882) odznaczone medalem nagrody, jako najracjonalniejszy i najdelikatniejszy środek konserwujący zęby. Cena puszki 1 zł. 3353 3—24

Gwarantowane SZCZOTECZKI do ZĘBOW PURITAS

z prasowanego drzewa i chemicznie odtłuszczonych sierci. Sztuka 50 ct.

Do nabycia *we Lwowie* w apt. K Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera, J. Nahlika, F. Denka; w *Tarnopolu* u L. Fleischmanna, M. Kahanego, w *Kopyczyńcach* u M. Redera, w *Żółkwi* u Dadleca apt., *w Przemyślu* u L. Nahlika apt., *w Drohobyczu* u J. Aichmüllera, apt., *w Rzeszowie* u A. Karpińskiego, apt. **Główne biuro wysyłek: we Wiedniu, Bauernmarkt 3.**

Fabryka
świec woskowych i blichownia wosku
FR. SCHUBUTHA i SYNA

LWÓW, Rynek 45.

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowych. 1725 5—6

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i fybryki.

Dr. Wruna
proszek peruwiański

(wyrabiany z ziół peruwiańskich)

Proszek peruwiański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn **impotencję,** i u kobiet **niepłodność** usunąć.

Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onanie, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywemu, drżeniu nerwowemu w rękach, w nogach i niedokrewności i t. p.

Żaden środek znany w medycynie, nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach jak dr. Wruna „Proszek peruański“; — nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 złr. 80 ct.

Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera, w apt. pod „Gwiazdą“ P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka; w Kopyczyńcach Reder w Czerniowcach: u J. Golichowskiego; w Tarnopolu; w apt. J. Jamrogiewicza — Główny skład wysyłkowy u **Al. Gischnera,** aptekarza zur Weilburg w **Baden** (Weikersdorf) pod Wiedniem. 116

Antirheumaticon
dr. med. i chir. Franciszka Hellera

emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład we WIEDNIU w aptece zum „König von Ungarn“ I Fleischmarkt 1. 1170

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeśli opatrzone tym własnoręcznym podpisem Dr. Franz Heller

Dr. Heller ordynuje od 12 3 godz we Wiedniu I. Kohlmarkt. nr. 5.

Himmer, Sachse & Comp. w Bernie

wysyłają za zaliczką:

		niebies.	białe
Garnki do gotowania z blachy emaliowane	$^1/_2$ litr.	—.4.	—.55
	1 „	—.60	.70
	2 „	—.90	1.10
Czarki na kawę, bogato ozdobione	$^1/_4$ „	—.50	—.60
	$^1/_2$ „	—.—	—.90
Casserolles z blachy emaliowane	$^1/_2$ „	—.50	.60
	1 „	—.65	—75
	2 „	—95	1.10
Brytwanny z blachy emaliowane	2. ctm długie	1.70	1.90
	35 „ „	2.30	2.60
	44 „ „	3.30	3.80
Blachy do pieczenia emaliowane	40 „ „	2.30	2.60
	60 „ „	4.60	5.20
Dzbanki z blachy emaliowane	2 litr.	2.20	2.5
	4 „	3.30	3.50
Miary do płynów cechowane	$^1/_{32}$ $^1/_{16}$ $^1/_8$ $^1/_4$ $^1/_2$ 1 i 2 litr.	4.05	4.75
Lejki z blachy, emal., do piwa		1.10	1.30
	do wina	—.90	1.10
Miednice z blachy, emal.,	duże	3.20	2.50
	małe	1.2.	1.50

Inne naczynia kuchenne i gospodarskie zawsze na składzie po cenach jak najtańszych. — Cenniki franco. 3458 2—20

HOTEL SASKI

w Krakowie, ulica Sławkowska.

Administracja Hotelu Saskiego ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że cenę pokoi ***znacznie zniżyła,*** a zarząd restauracji od 1. Stycznia 1888 powierzyła

p. Bogusiewiczowi,

dotychczasowemu Zarządcy restauracji Grand-Hotelu w Krakowie.

PAPIER FAYARD BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami“. 1692

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Merri.

SCHUTZMARKE — SPIRO — SPERO — TRADE-MARK

Najstarszym środkiem leczniczym ludowym jest skoncentrowany wyskok na ziółki klosterneuburski, znany pod nazwą

Klosterneuburski Gichtfluid

badany w chemicz. laboratorjum dla sanitarno-policyjnych rozbiorów i wyłączność sprzedaży zapewniona pro okołowaną marką ochronną. Cena pół flaszki 50 ct. cała flaszka 1 zł. pocztą 15 ct. więcej

Alfred Hoffmann, aptekarz w Klosterneuburgu

We Lwowie jedynie u pana Zygmunta Ruckera aptekarza. 34.9

Tonangebend für Mode und Handarbeit,
unterhaltend und nützlich.

DER BAZAR

Illustrirte Damen- und Moden-Zeitung.

Preis vierteljährlich $2^1/_2$ Mark
(in Oesterreich nach Cours). 1447 1—3

Alle 14 Tage erscheint eine Doppel-Nummer in reichster Ausstattung u. bringt

Mode, Handarbeiten, Colorirte Modenkupfer, Schnittmuster zur Selbstanfertigung der Garderobe,

Romane und Novellen. Prachtvolle Illustrationen.

Alle **Postanstalten** und **Buchhandlungen** nehmen **jederzeit** Bestellungen an.

Probe-Nummern versendet die Administration des „Bazar“ Berlin S. W.

Do utrzymania zdrowia nader skutecznie przyczyniająca się

KAWA HUNGARIA

jako zwykły środek pożywny, używany przez starsze, jakoteż i młodsze osoby, oddala śluz i inne substancje przeszkadzające trawieniu, czyści żołądek i krew pobudza do apetytu, odżywia i wzmacnia. Jako środek leczniczy jest skutecznym przeciw kurczom żołądka i bolu głowy pochodzącego z żołądka, dalej skutecznym się okazał przeciw niedokrewności i bezsenności. KAWA HUNGARIA jest również środkiem uśmierzającym cierpienia sercowe i działa dodatnio na osłabionych i nerwowych. KAWĘ HUNGARIA mogą spożywać dzieci i starcy, i te nawet osoby, którym używanie zwykłej kawy wzbroniono, gdyż jest to środek dobrze działający i godny polecenia.

KAWĘ HUNGARIA dostać można u wynalazcy

Anton Szalády w Budapeszcie.

Główny skład we Lwowie u p. M. Schläfrig. 3579

J. IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione za swe znakomite własności 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Pudr książęcy Jest to najczystsza, najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr. a w. będzikiem złr 1·50. — Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek małe pudełko po 70 ct. większe zł. 1·20, z łabędzikiem zł 1·60.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 złr. w a

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — Cena 1 zł. 60 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 zł. 60 ct

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,
zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przezco skóra staje się szorstka, grubą i traci przejrzystość.
Flaszka $^3/_4$ litra 25 ct. 1791 6—?

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

DODATEK GWIAZDKOWY
do „GAZETY NARODOWEJ“ Nr. 294.

MOCARZ SZALONY.

Na wilię roku 1887.

„Czyli to prawdą, czy wieścią zamarłą,
Co się tam kiedyś działo w Betlejemie:
Że dużą gwiazdą niebo się rozwarło,
I słały rzesze aniołów na ziemię
Pieśń zdjęcia klątwy z Adamowej roli,
I mir po wieki ludziom dobrej woli?

I czy nie mrzonką i nie snem jedynie,
Że tam za gwiazdą szli trzej monarchowie,
Wraz z pasterzami składać hołd Dziecinie,
Co li z cierniową koroną na głowie,
Bez miecza w dłoni, bez armij nawały
Zeszło, z niewoli świat wykupić cały?...

Tam się opłatkiem łamiąc ze łzą w oku,
Idą niewolni do świętej Wieczerzy,
I ufniej niżli w dźwięk „dosiego roku!“
Każdy z nich w ową pieśń anielską wierzy,
I do snu pójdą pogodni, weseli,
Śniąc, że skrzydłami tulą ich anieli!

A, wierzcie dalej! Co w duszy myślicie,
Myślcie! — a dłonie oddajcie w kajdany!
I wierzcie sobie w raj i drugie życie —
Tu wy jesteście ludek mój wybrany,
Na którym zmyślne uczę moje sługi,
Jak świat ten jarzmić szeroki i długi.

I ja zaśpiewam, a kolędę moję,
Aż ziemia zadrży od kopyt łopotu,
W dymy i łuny niebiosa wystroję,
Łby potrzaskają od szpickul łoskotu,
I ryczeć będzie nie ten, co już kona,
Lecz kto żyw padnie w sług moich ramiona!

Kto mir poręczył, i tych dobrych ludzi?...
Jedno poręcza życie i nauka,
Że głód stworzenia ze spokoju budzi,
Że na roślinach zwierz obłowu szuka,
Na krzewach, zwierzach człowiek szuka żeru —
A we krwi wroga szukać musi miru.

Toć i jam stworzon, i jam niby człowiek,
Więc i ja łaknę pożywnego chleba,
I snu ja łaknę dla znużonych powiek —
Ale jam milion, i dla mnie potrzeba,
Aby padały narody i trony,
I wyły trwogą stutysięczne dzwony.

Gdzie mir ów pieśni ludziom dobrej woli?...
Napróżno badacz słuch i wzrok wytęża —
Dwu chwil na ziemi razem nie zespoli,
Aby na ziemi chrzęst i huk oręża
Nie wrzał naprzekór piorunom i gradom —
Szczęśliw tu jeno, kto tej prawdy świadom.

Naprzód a naprzód! Kiedy zagrzmię w działa,
Jam nie Bóg, modłów jękiem się nie wzruszę,
I gdy zatrąbi w puzan moja chwała,
Anieli padłych zabierają dusze,
A ja przez chluszcze łez i krwi roztocze,
Jak Bóg widomy do pogromów kroczę.“

Rzekł mocarz szalony... Runęło, zagrzmiało...
Lecz wichrom, gromom nagle usta zmarły,
Jakby przed jego źrenicą i chwałą
Chwili wybryku przelękli się karły;
A słońce górą na niebie się jarzy —
Zda mu się, że to odblask jego twarzy.

I straszniej znowu zagrzmiało, runęło,
I w okół ciemność zapada straszliwa,
Czarna, bezwiestna... Ha, czyje to dzieło?...
I czuje mocarz, że się gdzieś rozpływa
W bezdni jak płomień zdmuchniętej pochodni,
Została tylko myśl i pamięć zbrodni...

Platon Kostecki.

Pokój ludziom na ziemi...

Dzwon na wieży kościelnej wybił północ. Równocześnie odezwały się liczne dzwony i dzwonki, i harmonja dźwięków zdawała się rozpraszać ciemności nocne, zwiastować życie, powrót do światła, do chwil minionej młodości...

Jak gdyby w wesołych podskokach, leciały całe akordy tonów przez puste ulice miasta, perliły się po iskrzącym śniegu dachów, odbijały się od szyb, zamarzniętych w liściaste wzory, i przerywały swawolnie głęboki sen mieszkańców.

Tu i owdzie błysnęło światło w oknie, tu i ówdzie z bram na wpół uchylonych wymykały się ciemne postacie, a gdy podwoje pobliskiej świątyni otwarto na oścież, buchnęły z niej fale światła i wonne obłoki kadzideł...

Cienkie głosiki dziatwy i niewiast i chór głosów męskich wzniosły pieśń, w której brzmiała radość i wiara w szczęście i otucha w przyszłość, i pod strop świątyni leciało wołanie z głębi serca:

„Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom na ziemi.“

* * *

Oparty o ramę okna, patrzyłem w głąb świątyni, wsłuchiwałem się w wesołe tony kolendy i myślałem o tym wiecznym pokoju dobrych, który kiedyś zapanuje nad globem — gdy w tem mroźny prąd powietrza przebiegł po izbie...

Odwróciłem się zdumiony.

Przy drzwiach, choć były na klucz zamknięte, stał mąż okuty cały w zbroję, w hełmie, na którym spoczywała skrzydlata poczwara ze spiżu. Poczwara spoglądała na mnie szyderskim wzrokiem spiżowym, a ponure spojrzenie męża, wymykające się z pod wizyru, lśniło jak fosfor próchniejących kości, lub szary blask ołowia.

Stał i milczał.

— Kto jesteś maro?

— „Ultima ratio“, to mój herb i miano.

— Czego żądasz?

— Przyszedłem rozwiać twoje marzenia. Wieczny pokój na dymach kadzideł i przy dźwięku pieśni, to przesąd jak tysiąc innych. Znamieniem natury ludzkiej jest niedołęstwo w rządzeniu się cnotą, w czci dla tego, co zowiecie „dobrem“. Ukąszeni raz przez zawistnego szatana, gdyście z ręki Stwórcy, jako dzieło boże wychodzili, musicie wpadać od czasu do czasu we wściekliznę walki. Wasza *lex humana*, to nie pieśń aniołów, co kwilą nad szopką nowonarodzonego Chrystusa. Ryk dział spiżowych, chłosta ognia rotowego, to zwrotki tej pieśni, która was przyprowadza do opamiętania. Do cementu wieków potrzebna jest krew, a budowniczym waszej historji to ja. Z anahoreckich cnót i z wyuzdanej rozpusty, z lodów rozumu i z żarów szaleństwa buduję wam pomnik. A choć niejeden z waszych filozofów, szydząc z siebie i z Boga i ze świata, rzekł, że to pomnik głupstwa — przecież pycha lub namiętność porywała go we wiry walki i kładła na to męczeńskie łoże sprzeczności, którem jest cały wasz żywot społeczny...

— Więc nie masz życia bez walki i bez krwi rozlewu — szepnąłem patrząc na ponurego rycerza — więc do ideałów narodowych i społecznych tylko przez krew się przechodzi...

Zbroica na zagadkowym rycerzu szczęknęła złowrogo; źrenice zapaliły się jak błędny ognik na grobach.

— Tysiące lat — rzekł posępnie — tętni mój koń po lądach całego globu. Jeszcze nie było minuty, ani sekundy, ażeby nie ciekła krew ludzka w gwałtownych zapasach o życie. Złóż karty z dziejów całego świata, dzień po dniu po sobie, a nie ujrzysz żadnej, któraby nie była krwią zbryzgana. I czemże ty jesteś, czem całe twoje plemię w obec tego prawa krwi, któremu ulegały całe wieki i tłumy narodów? Jeżeliś leżał w puchach od pół wieku, jeżeli twarda dola życia nie przyłożyła nigdy ostrza swej broni do twej wypieszczonej piersi — tem gorzej dla ciebie. Lecz panowanie moje błogosławić będą późniejsze pokolenia. W trudach krwi nauczą się one szanować złote dary wolności, a poskromiwszy wyuzdanie miękkości, będą umiały stawiać czoło twardym przeciwnościom... Niechaj strach nie rzuca cienia na twe czoło. W ręku Boga jest wszystko, i miecz mój jest w Jego ręku, a do pokoju idzie się przez boje...

* * *

Patrzyłem w dziwną postać z niemem przerażeniem, a ona rosła i dźwięczała, jak zagadkowy posąg Memnona, i zdawała się wypełniać wszystko w koło mnie i z jękiem żałości rozpłynęła się w powietrzu.

I była chwila takiej nicości w mem sercu i w mej duszy, jakgdybym stał się tylko jednem westchnieniem w jękach całych stuleci.

Ale wesoła nuta kolendy wpadła znowu przez szyby i orzeźwiła mi zmysły.

Na ołtarzach gasły świece jedna po drugiej, smugi dymów snuły się przez powietrze, lud jeszcze z pieśnią na ustach wysypywał się z podwoi kościelnych, i znowu rozległy się głosy:

„Chwała Bogu na wysokości,
A pokój ludziom na ziemi“.

St.

Bajeczka wigilijna.

Ani los ani natura nie obdarzyły go zbyt hojnie. Natura dała mu twarz brzydką i wzrost śmiesznie mały, a los kazał mu być nauczycielem ludowym. Dola w istocie nie do pozazdroszczenia.

Znosił ją jednak z przykładną rezygnacją. Tylko czasami, gdy o wieczornym zmroku puścił fantazji wodze, roiły mu się po głowie jakieś nieuchwytne pragnienia i dziwna tęsknota rozpierała zaklęsłą pierś malutkiego profesora. Myślał nad tem, jak inni ludzie piękni są i szczęśliwi, a taczka życia, którą mozolnie pchał naprzód, wydawała mu się wówczas niezmiernie ciężką. Dwóch tylko rzeczy zazdrościł wybrańcom losu: tego że nie służą za cel pośmiewiska, jak on, przez własnych uczniów nazywany „figą“ — i tego, że nie potrzebują spędzać dni swych w samotności. Fizyczna brzydota i to przeświadczenie, iż stoi na świecie samotny jak palec, najgorzej dolegały wrażliwemu jego sercu.

Gdy całodzienną pracą strudzony powracał do swej izdebki, aby wypocząć, znajdował ją posępną nakształt kaźni, w której bez winy miał odsiadywać karę. Cztery ściany i głucha cisza nie mogą być przecież nikomu ponętne. Jakże inaczej wyglądałoby tu wszystko, gdyby na powitanie jego wybiegła życzliwa towarzyszka, z którą mógłby się podzielić wszystkiem, co myśli i czuje. Ale gdzie jemu o tem marzyć! Znalazłaby się kobieta, chętna z nim dzielić losy? On tak brzydki i tak biedny, czemżeby miał w niej wzbudzić dla siebie przywiązanie?

Najdokuczliwiej opadały go podobne myśli w chwilach uroczystych, kiedy świat cały brzmiał radością i szczęściem, dwoma głosami obcemi szarej piosnce jego życia. One też — te myśli natrętne — zasiadły z nim do wigilijnej wieczerzy, przy niezwykłym w izdebce profesora dwóch świec blasku, zatruwając każdy kęs skromnego posiłku.

Napróżno starał się rozpędzić je po wieczerzy, kolendując tak głośno, że aż bryś wierny, który biegał po podwórku, przystanął, zdumiony tem niebywałem zakłóceniem ciszy.

Nagle umilkł. Jakiś szmer niezwykły zwrócił na siebie uwagę malutkiego profesora. Z pieca, gdzie jasnym płomieniem paliło się łuczywo, wypadła iskra na podłogę i w oczach przerażonego profesora róść nagle poczęła. Z ognistej kropli stała się kula, potem się wydłużyła i coraz to większe przybierała rozmiary. Równocześnie bladła jej płomienista barwa, aż wreszcie przeszła w mglistą jasność. Wówczas w tej bezkształtnej masie świetlanej nowe zaszły dziwy: poczęła tu wklęsać, tam znowu grubieć, rozdzielać się i formować. Z rosnącem zdumieniem spostrzegł po chwili profesor, że zjawisko zmieniło się nakoniec w postać z kształtów do ludzkiej podobną. Wiatr powiał i zgasił świece; a w ciemności tem wyraźniej występowało przed przerażonym samotnikiem widmo z iskry zrodzone. Wszystko na niem było złote, ale zarazem na wskróś przejrzyste: długie szaty, jakie na obrazach święci mają i włosy do stóp spływające w bujnych splotach i twarz przedziwnie piękna, o dobrotliwem, słodkiem spojrzeniu.

W pierwszej chwili owładnęła profesorem taka trwoga, że głos zamarł mu w krtani. Dopiero nad wyraz dobrotliwem spojrzeniem widma ośmielony zdołał wyszepnąć:

— Kto ty?

— Uspokój się, rzecze świetlana postać głosem tak dźwięcznym, że słowiki mogłyby go jej zazdrościć. Nie przychodzę po to, aby ci krzywdę wyrządzić. Jam opiekun i strażnik skarbów przedziwnych, które ludziom szczęście dają, biednych darzą pociechą, leczą cierpiących, wszystkim przynoszą to, czego im braknie. Jest w lesie pobliskim grota tajemna. Nikt z żyjących nie zna przystępu do niej. Nad grotą wznosi się drzewo stare, a u stóp drzewa krzaki. Ja skarbów ukrytych opiekun wchodzę raz na rok w dzień wigilijny w gałązkę jednego z tych krzewów i na czyjem ognisku ona zapłonie, tam zjawiam się, aby przynieść pociechę niespodzianą. Przeznaczenie przysłało mnie dziś do ciebie. Znam każdy twój smutek i jeśli zechcesz podam ci środek niezawodny na wszystko, co ci dolega. Dobroć twego serca, zacność twoich czynów wzruszyły niebiosa. Oto chwila nadchodzi, w której i tobie radość zabłyśnie. Pójdź do lasu, ale spiesz się bo tylko do północy moc czarodziejska sięga. Ognik wędrowny wskaże ci drogę do zaklętego miejsca. Gdzie on stanie, tam i ty się zatrzymaj, a gdy trzykrotnie uczynisz znak krzyża św., rozewrą się podwoje podziemia. Wejdź śmiało do wnętrza; z pod lilii rozkwitłej tryskać tam będzie zdrój krzyształny. Zaczerpnij z niego i zabierz kubek tej wody cudownej do domu. Ona uczyni cię pięknym, ona przyniesie ci dostatek i szczęście. Gdybyś chromał, przywróciłaby ci władzę w nogach, gdybyś był głuchy, uzyskałbyś słuch nanowo, gdyby ci oczy zasłaniała ślepota, przejrzałyby natychmiast. A teraz bywaj zdrów i nie zapominaj korzystać z szczęścia, które samo ci się nasuwa.

To rzekłszy, widzenie znikło. Świece same od siebie zapłonęły na nowo, a przy ich świetle ujrzał profesor na podłodze wypalony ślad stóp dwojga, jak gdyby pieczęć pozostawioną na dowód, że co zaszło nie było czczą tylko zmysłów ułudą.

Rzecz zbyteczna, zapewniać, że mały człowieczek ani chwilę nie wahał się, co ma uczynić. Pogasił światła, zarzucił burkę na siebie i nuż w drogę do lasu! Noc była prześliczna. Zgrzytał śnieg pod stopami, a w mroźnem powietrzu uwijały się mirjady drobnych kryształów, migocąc przy świetle księżyca, ni to pył kosmiczny. A co gwiazd na niebie, a jakie wszystkie jasne, a jak słodko gwarzące!

— Piękny będziesz, mówiły mu one. Będziesz wysoki i smukły, jak ten świerczek, około którego

WIJATYK.

NOWELKA.

(Z francuskiego).

.... Przybyły podniósł oburącz ciężki młot, wiszący u bramy i spuścił go na wielki gwóźdź o szerokiej głowie, który mu służył za kowadło. Niezwykły hałas rozległ się po korytarzu, dłuższy czas powtarzany przez echo; wreszcie osłabł i znowu się uciszyło.

W tej chwili w oknie pierwszego piętra, za zielonawemi szybami, ukazało się światło, podczas gdy na dole otworzono małą okienniczkę, zamykającą otwór zakratowany.

— Kto tam? — zapytał głos zlękany, chrapliwy i gniewliwy. — Kto śmie dobywać się o tak późnej godzinie?

— Nie do was przychodzę, panno Wiktorjo — odpowiedział ze spokojem wieśniak, który właśnie użył tak hałaśliwego sposobu rozbudzania ludzi.

— Czy to wy, Antoni Favel?

Przy tych słowach otworzyło się okno pierwszego piętra, a przy bladem świetle lampy ukazała się głowa czcigodnego proboszcza z Montcernin, otoczona białemi włosami.

— Co to jest? — zapytał zdziwiony kapłan.

Tymczasem panna Wiktorja zaskrzypiała kluczem w zamku, a nowoprzybyły, przeszedłszy próg probostwa, został wpuszczony do kuchni, gdzie panowało miłe ciepło. Proboszcz wdział prędko sutannę, okrył się płaszczem i zeszedł na dół.

Ksiądz Broëx, proboszcz z Montcernin, był starcem mającym około sześćdziesięciu lat. Był on wysokiego wzrostu i silnej budowy ciała. Od trzydziestu lat zarządzał ubogą parafią, liczącą dwieście do trzystu dusz, mieszkających na jednej z najwyżej położonych hal sabaudzkich w Alpach.

— Jakżeś się umęczył Antoni, — rzekł ksiądz Broëx przyjaźnie — usiądź, napij się kieliszek wódki, a potem powiesz mi, co cię sprowadza tak późno... lub raczej tak rano, gdyż położyłem się o północy i spałem....

— A czy też to rozum, kłaść się do łóżka o tak późnej godzinie! — zawołała w największem oburzeniu gospodyni. — Ach, te wasze książki, te wasze książki! Czemuż nie mogę wpakować ich pod moję kuchnię! Drzewo i tak jest zbyt drogie!

— Któżby w takim razie pracował? Mów mój poczciwy Antoni.

— Księże proboszczu, przychodzę tutaj z Aygnes, kawał drogi. Daleko! Wyszedłem przed nocą, ale tyle śniegu...

— Może kto chory w Aygnes?

— Ach, księże proboszczu, może już i przestał być chorym o tej godzinie... Nie miał przytomności. Żona i dzieci przysłały mię do was. Czyż ma nieszczęśliwy umierać bez spowiedzi?

— Prędko... moje buty, mój płaszcz... Wiktorjo... mój kapelusz... Śpieszcie się! O Boże, spraw, abym przybył na czas.

— Ksiądz proboszcz nie pojedzie — oświadczyła kategorycznie Wiktorja, chociaż nie omieszkała przynieść żądanych przedmiotów. Ubrała swego pana w kapelusz stary, przeznaczony na podobne wyprawy, narzuciła mu na ramiona płaszcz sukienny i zabierała się do wysmarowania tłuszczem skórzanych butów...

— Nie, nie, księże proboszczu. Jakże się można wybierać w takie zimno? Śniegu najmniej na dwie stopy...

— Na cztery — przerwał Favel — i wszędzie droga zasypana.

— Widzi pan! A potok czarny...

— Wezbrany po brzegi, toczy ogromne kamienie — dodał wieśniak.

— Nie powiedziałeś mi nazwiska umierającego — zapytał nagle proboszcz.

— Dymitr Blanc — odpowiedział Antoni, wpatrując się bojaźliwie we wzruszoną na te słowa twarz starca.

— Dymitr Blanc! O Boże! Dymitr Blanc! — Tu gospodyni podniosła obie ręce do nieba, w jednej trzymając szczotkę, a drugą mając aż do łokcia zanurzoną w bucie. — Otóż masz! Słodki Jezu... Dymitr Blanc, jeden z najgorszych ludzi w parafii; lichwiarz, którego noga od przybycia z Francji nigdy w kościele nie postała! Ksiądz proboszcz pójdzie? On, który nie uchylał czapki przed krzyżem, gwizdał gdy procesja przechodziła! Pijak... oszust... Niech ksiądz proboszcz nie idzie.

Poczem dobra gospodyni poszła poszukać wełnianych pończoch i grubych rękawiczek, podszytych futerkiem króliczem, które podała panu, gdy on wdział już buty.

— Człowiek — mówiła dalej, gniewając się — który na księdza proboszcza miotał obelgi i byłby księdza obił, gdyby nie Antoni...

Stary proboszcz, ukończywszy swe przygotowania, wstał.

— Chodźmy Antoni — rzekł — trzeba abyś mi towarzyszył, mój chłopcze... Kościelny za stary i za słaby, nie zrobiłby stu kroków w śniegu. Ty zaś powtórzysz twoją drogę, ale dopełnisz czynu miłosierdzia, który ci będzie porachowany tam, w górze!

— Niech ksiądz proboszcz tak nie mówi — odparł Antoni — bo gdyby nawet kościelny, lub kto inny szedł, czyż ja bym został, widząc, że się jegomość naraża na niebezpieczeństwo?

— Do widzenia, Wiktorjo — powiedział ksiądz odchodząc. — A nie zapomnij rano posłać bulionu i wina chorej żonie Piotra Jakóba. I zmów przynajmniej jeden pacierz moje dziecko za biednego Dymitra.

Otworzył drzwi. Wiatr buchnął gwałtownie w korytarz. Wyszli. Skromny wiejski kościółek stał blisko na wzgórku, wznoszącem się tuż poza wielkiem probostwem i kilku chatami, rozrzuconemi dokoła. Ksiądz Broëx wszedł do kościoła z Antonim, który niósł latarnię. Włożył do woreczka aksamitnego hostję świętą i puszkę z olejem, powiesił woreczek u szyi i zapiął płaszcz. Antoni wziął dzwonek.

* * *

Na przebycie tej drogi w czasie pogodnym potrzeba było zwykle dwóch godzin. Lecz w zimie dwa razy tyle czasu zaledwie wystarczało.

Było to trzy dni przed Bożem Narodzeniem, a mieszkańcy nie przypominali sobie tak strasznej zimy. Biedna wioska Aygnes z trzema do czterech kominami, kryła się w głębi wąwozu, przerzynającego ogromną górę, otoczoną przepaściami. Ażeby się tam dostać, trzeba było wedrzeć się na spadziste brzegi góry, wdrapać się na szczyt i spuścić się wąską ścieżynką, idącą urwistem brzegiem dolinki, w głębi której szemrał i przerzynał się strumyk.

Ta noc właśnie była jedną ze strasznych zimowych alpejskich nocy. Zimno lodowate przejmowało całą naturę, niebo było szare jakby ołowiane, a przytem wszystko pokryte grubym kobiercem śniegu. Białość tego kobierca olśniewała oczy i utrudniała rozpoznawanie przedmiotów. Niezwykły spokój panował do koła.

Ksiądz Broëx wraz ze swym towarzyszem szli dobrym krokiem, wspierając się na laskach i brnąc w śniegu. Latarka Antoniego rzucała światło przed niemi; za nimi cienie ich wydłużały się niezmiernie.

Ksiądz modlił się.

Antoni zaś myślał o wołach w oborze, o zbożu zapełniającem spichlerz, a trochę i o swojej gosposi.

Ani ksiądz, ani wieśniak nie czuli zmęczenia. Szli dobrym krokiem, z wzrokiem zwróconym w światło, które rzucała latarka na śnieg nagromadzony po prawej i lewej stronie.

Wkrótce jednak pot okrył ich czoła, musieli zwolnić kroku, a oddech ich stał się mniej regularnym. Antoni nie trzymał już tak silnie latarni, proboszcz przerywał od czasu do czasu modlitwę.

Już niemal dwie godziny szli pod górę, a byli jeszcze daleko od lasu. Dalszą podróż odbywali z trudnością, zamieniając tylko słowa dodające odwagi.

— Ach! księże proboszczu — rzekł Antoni z żalem — czemuż nie wziąłem mojej buteleczki... Ale napijemy się tem smaczniej, przybywszy do Aygnes — dodał z rezygnacją. — Musi być już około trzeciej nad ranem, a otóż wiatr się zrywa. Chodźmy, chodźmy spieszniej, księże proboszczu...

W tej chwili zerwała się ogromna zawierucha. Silny wicher zadął od strony zachodniej, szumiał i wył przeraźliwie. Śnieg zaczął padać wielkiemi płatami i nim upłynęło 20 minut, ogromna burza szalała już na górze.

Podróżni zostali otoczeni głęboką ciemnością, nie widzieli już przed sobą drogi, posuwali się więc w prostym kierunku, sondując laskami białą powłokę, by nie wpaść gdzie do jamy zapełnionej śniegiem.

Minęli ścieżkę, aby przejść brzegiem pochyłości górskiej i dostać się do lasu. Było to bardzo trudno, gdyż na prawo mieli ogromną przepaść, na lewo zaś skały najeżone cierniami, chwiejne w swej osadzie, tak, iż sam ciężar śniegu mógł je poruszyć i ściągnąć z sobą w przepaść.

Podróżni nie mówili już do siebie ani słowa. Postępowali krok za krokiem, nie stawiając stopy dopóty, dopóki się nie upewnili, że miejsce, na które wstępują, jest bezpieczne.

* * *

Kroplisty pot, marznąc prawie równocześnie, występował im na czoła. Z piersi ścieśnionych wydobywało się chrapliwe sapanie; pulsa na skroniach biły im gwałtownie, a oddech, wychodząc z ust, zamieniał się w mgłę i zasłaniał im wzrok.

Pracowali ostatkami sił. Wiele razy musieli się pochylać aż do ziemi, aby nie być porwanymi przez nawałnicę, dalej nawet zmuszeni byli schronić się za skały, a w końcu musieli czołgać się po ziemi.

Poczciwy proboszcz zgubił przytem swój płaszcz, którym wicher podrzucał i szarpał jakby żaglem okrętowym.

Wieśniak wytrwalszy był niż proboszcz. Długo starał się starzec zachowywać odwagę. Lecz wreszcie rzekł smutnie:

— Biedny Antoni, ty nie wiesz jak to starej głowie ciężą siwe włosy...

— Możebym ja poniósł trochę księdza proboszcza?

— Dziękuję ci, moje dziecko, trzeba, aby choć jeden z nas mógł się ratować.

— Jesteśmy w lesie, spocznijmy więc tu. Skoro się dzień zrobi, puścimy się w dalszą podróż...

Stary proboszcz wyprostował się na te słowa i rzekł z stałością:

— Godziny nasze są policzone. Może tylko minuty oddzielają Dymitra Blanc od sądu Bożego. Zostań chłopcze: pójdę sam!

O pięćdziesiąt metrów dalej zobaczyli na ciemnym tle białą linię. To granica lasu. Poczęli biedz. Lecz zimno przejmowało ich, wiatr bił w twarz, śnieg zasypywał ze wszech stron. Na każdym kroku groziło im niebezpieczeństwo.

Pod drzewami odetchnęli trochę.

Ale spokój ten nie trwał długo.

Już teraz ksiądz wraz z towarzyszem szli, spuszczając się na los — zbłąkani. Przejęci najokropniejszą trwogą, uderzali się o kamienie ukryte pod śniegiem, ślizgali, padali, podnosząc się, aby znów upaść. W najgęstszym lesie, nie mając światła ani nawet blasku gwiazd, pogubili laski.

— Nie można dalej — rzekł wreszcie Antoni dysząc ciężko — po co iść? Jak się kierować?

Ksiądz wyjął z kieszeni zapałkę, potarł o spód tabakierki, zapaliła się. Zaświecił nią latarkę i rozglądnął się w około. Zobaczył Antoniego bladego, bez kapelusza, z rękami pokaleczonemi o ciernie, w ubraniu podartem.

Nigdzie nie było widać śladu drogi.

— Przepraszam cię Antoni — rzekł proboszcz — że wziąłem cię z sobą; powinienem był iść sam.

Wieśniak pierwszy raz w życiu, zapominając o zwykłem uszanowaniu, wzruszył ramionami.

— Uściskaj mię — rzekł ksiądz wzruszony do łez.

Serdecznie ucałowali się. Antoni płakał.

— Nie zaczynaj płakać — odparł starzec po chwili namysłu. — Musimy się ztąd wydostać. Chodźmy, gdyż jak się tu zatrzymamy, sen nas opanuje, a taki sen to śmierć.

Zaczęli więc iść. Lecz ksiądz przeliczył się z siłami. Wlókł się powoli, przez pół godziny, długą jak wiek...

— Pić mi się chce — rzekł wreszcie — straszne mam pragnienie.

Schylił się, chcąc wziąć trochę śniegu w usta, ale Antoni sprzeciwił się temu.

— Zgubisz się księże! Trzeba być cierpliwym.

Kilka minut upłynęło. Ks. Broëx chwiał się na nogach. Antoni opuścił latarnię na ziemię, wziął starca w swe ramiona i uszedł parę kroków naprzód.

— Ach, jakie mam pragnienie — szeptał żałośnym głosem starzec.

Antoni zaczął krzyczeć rozpaczliwie.

— Na ratunek, ratuj! — wołał, jak gdyby go kto mógł usłyszyć w tej śnieżnej pustyni.

Starzec szeptał:

— *In manus tuas, Domine...*

Łzy rozpaczy i bólu ciekły z oczu biednego wieśniaka, spadając kroplami na zmarzniętą twarz proboszcza. Nie mając już więcej sił, złożył starca w wyżłobieniu skały. I czekali tam pogrążeni w śmiertelnym strachu, nie słysząc i nie widząc nic.

Wkrótce wiatr zmniejszył się. Wyjaśniło się, śnieg przestał padać, chmury rozprószyły się, i w niektórych miejscach dostrzec było można niebo zasiane gwiazdami, choć ciemne jeszcze.

— To raj! — szepnął ksiądz Broëx. — Antoni, zlituj się, daj mi troszkę wody... Wody lub śniegu stopionego.

— Aleź to gorsze niż trucizna — mówił z boleścią Antoni.

— Widocznie nie wiesz, jak cierpię. Szklankę wody!... Dałbym życie, gdybym wiedział, że przybędę na czas do nieszczęśliwego, który mię wzywa.

Chwilę trwało milczenie.

Wreszcie Antoni głosem drżącym zapytał księdza, czy ma scyzoryk.

— Mam — odrzekł — wyjm go z kieszeni.

Antoni wyjął scyzoryk i po kilku sekundach z westchnieniem odezwał się:

— Otwórzcie usta księże proboszczu i pijcie. Daję krew własną, czystą i ciepłą.

— Ach! — wyrzekł ksiądz.

I oceniając wysokość poświęcenia wieśniaka, przyłożył usta do zranionej ręki Antoniego, z której tenże puścił sobie krew. I pił tak, jak to robią polujący na kozice, gdy ich zwali z nóg zmęczenie i pragnienie na szczytach lodowatych gór. Staruszek uczuł się wreszcie orzeźwionym, a wieśniak obwiązał rękę chustką.

— Jestem ocalony! — zawołał proboszcz. — Dziecię, uratowałeś swego pasterza; niech cię Bóg błogosławi.

Rzeczywiście usłyszano głosy i krzyki, i ujrzano światło kilku pochodni.

— Księże proboszczu! — wołano.

I wkrótce ukazało się na miejscu tej strasznej sceny siedmiu do ośmiu górali. Blisko od dwóch godzin szukali sługi Bożego...

* * *

Ksiądz Broëx wrócił nazajutrz do plebanii.

Dymitr Blanc zmarł pobożnie, jak prawdziwy chrześcianin, pogodzony z Bogiem.

Antoni Favel nigdy nie chciał uznać, iż dokonał czynu heroicznego.

przechodzisz. Nos twój załamany wyprostuje się, oczy wystąpią więcej naprzód i nabiorą takiego blasku, że świecić będą, jak my gwiazdki na niebie. Usta wydęte szerokie, jak zajezdna brama, dostaną kształt regularny, broda spiczasta zaokrągli się wdzięcznie...

— I nie będziesz już biedował, jak teraz— szeptały znowu.— Porzucisz ciasną izdebkę, wybudujesz dom tak piękny, jak dom dziedzica. A kiedy przyjdziesz na obiad, wybiegnie na twoje spotkanie żona w białym fartuszku, a kiedy wieczorem szara zapadnie godzina, będziesz marzył z nią wspólnie, będziesz marzył rozkosznie, bez goryczy, która ci dotąd każdą zatruwała chwilę.

Serce biło mu gwałtownie. Ogrom szczęścia, choć go jeszcze nie posiadał, już pierś wzruszeniem miotaną ugniatał tak samo, jak ciężar trosk, pod którym biedak uginał się jeszcze przed kilku godzinami.

Szybkim zdążał krokiem naprzód, patrząc, ażali nie zobaczy wędrownego ognika. I pokazał się ten zaklęty cicerone. W gąszczy leśnej mignęło coś nagle, jak gwiazdka spadająca. Nie znikła ona jednak w ciemności, lecz posuwała się przez labirynt kniei, prowadząc za sobą samotnego wędrowca. To w prawo, to w lewo, to otwartą drogą, to manowcami, przez gąszcze i polanki wiódł go ognik ciągle dalej, ku górze. Po godzinie tej uciążliwej wędrówki zatrzymał się płomień pod wysokopiennem drzewem, obrosłem wokoło krzakami. Profesor odkrył głowę i uczynił na sobie trzy razy znak krzyża św. W tej chwili rozległ się huk podziemny, skały się rozstąpiły i wędrowiec ujrzał się w ich głębi.

Iście czarodziejski widok przedstawiała podziemna grota. Ściany jej były z djamentów, sklepienie z pereł, a to sklepienie znowu opierało się na stu filarach z rubinów, szafirów i szmaragdów. Piękniejszą jednak nad wszystko była olbrzymia, rozłożysta lilia, cała w kwiecie. Zajmowała ona środek zaklętej groty, a już u wejścia silna woń jej kwiatów uderzyła przybysza. Równocześnie zaś obił się o jego uszy plusk zdroju, który wypływał z pod liści i kaskadą spadał w bezdenną przepaść.

Widokiem tych dziwów olśniony, nie spostrzegł zrazu mały człowieczek, że koło źródła znajdowała się oprócz niego inna jeszcze postać ludzka. Dopiero bliżej przystąpiwszy, zwrócił na nią uwagę.

— Ach te ty, Marylko! — zawołał uradowany.

Co za Marylka? Dawna jego uczennica, córka leśniczego. Biedną dotknął los ciężkiem kalectwem, ślepotą. Gdy była dzieckiem, profesor przychodził do ich domu i ślepą uczył, opowiadając jej o Bogu i o pożytecznych rzeczach ziemskich. Przywiązał się był całą duszą do tej dzieweczki; bo też była, jak anioł dobra i jak anioł piękna, mimo że ślepa. Nawzajem dziewczę przylgnęło do tego, który ją nauczył duchem patrzeć na to, czego nie mogła oglądać oczyma. Ale potem Marylka dorosła w dziewicę i już pomoc jego była zbyteczną, więc się rozstali.

Usłyszawszy swoje imie, a odgadłszy zaraz, kto je wymówił, nie mogła się córka leśniczego powstrzymać od objawienia swej radości.

— Więc i ty tutaj przyjacielu? — odparła. — Jakież to losu zrządzenie sprowadza nas razem w tem miejscu? Więc i ty jesteś tak nieszczęśliwy, że do cudownego sięgasz zdroju? Ach, pomóż mi kubek podstawić pod strugę, bo wiesz, że oczy moje nie widzą i trafić dla tego nie mogą. Z powodu tych oczu tu przyszłam, aby wzrok uzyskać; ach, jak się cieszę, że nie będzie mnie już otaczać noc wieczna, i że ciebie obaczę przyjacielu, który tak piękny jesteś przed oczyma mojej duszy.

Na te słowa owładnęła profesorem zrazu trwoga. Ale przypomniał sobie, że po napiciu się z cudownego zdroju nie będzie już brzydki. Ujął więc Marylkę za rękę i począł ją kierować ku strudze. W tem po za lilią ozwał się jakiś szelest głuchy.

— Stójcie! — zawołała ta sama postać tajemnicza, którą profesor widział u siebie. — Ze zdroju jedno z was tylko zaczerpnąć może. Nieszczęśliwym trafem, część tej gałązki, w której ja, opiekun cudownej strugi tkwiłem, dostała się do twego domu dziewczyno, druga zaś część do ciebie młodzieńcze. A moc zaklęta czyni, że w każdej cząstce jestem cały i dla tego byłem u was obojga, dlatego was oboje tu przywiodłem jednakowemi przyrzeczeniami. Niewzruszalne jednak prawa pozwalają raz w roku *jednemu* tylko człowiekowi korzystać z ich dobrodziejstwa. Więc albo ty młodzieńcze, albo ty dziewczę musisz ustąpić...

Mały profesor pobladł. Widział się już tak bliskim szczęścia; już w duszy pieścił się własną urodą, już upojony był uściskami przyszłej towarzyszki życia, powabem szarej godziny spędzanej we dwoje, w pięknej izbie nowego domu, a teraz.. Lecz miałżeby dla ocalenia wyśnionego gmachu szczęścia, na wieczną ślepotę skazać tę dobrą, nieszczęśliwą dziewczynę, która jeszcze przed chwilą nazwała go przyjacielem? Czyż to kalectwo nie jest dla niej dotkliwszem, niż dla niego brzydota i ubóstwo?

Myśli te, jak błyskawica przemknęły mu przez rozpaloną głowę. Trwały też tak krótko, że nim Marylka, w której sercu także podobna musiała zawrzeć walka i z podobnym wynikiem, zdołała cofnąć swą rączkę, on już podsunął się pod zdrój tryskający, rzuciwszy swój kubek w czarną przepaść.

Zaledwie zaś to uczynił, zatrząsł posadami groty huk podziemny... Niewidzialną siłą porwani, znaleźli się oboje poza obrębem czarodziejskiego przybytku. Nie zdając sobie jeszcze z tego sprawy, profesor umoczył palce w kubku, który trzymała Marynia i dotknął jej powiek.

— Boże wielki — zawołało dziewczę — widzę!

Głos jej drżał od wzruszenia.

— Widzę niebo wielkie i wspaniałe, a stokroć cudowniejsze od tego, które wymarzyłam w duszy, widzę na niem gwiazdy niezrównanej jasności i sierp księżyca, tonący po za kenarami świerków. Widzę śnieg, po którym wiodła mię tutaj moc litościwa, widzę krzewy, o które odzierała się moja sukienka.

Silne wzruszenie zatamowało jej znowu głos na chwilę. Cisza panowała dokoła tak wielka, że słychać było gwałtowne, przyspieszone bicie serca dziewczyny.

— I widzę — ciągnęła dalej — ciebie drogi przyjacielu, którego w duszy oglądałam ciągle, a który poświeceniem swojem dałeś mi to niewymowne szczęście, że widzę.

Ale on stał smutny i jakgdyby złamany, choć szczerze radował się jej szczęściem. Brzydota jednak, której miał się już nigdy nie pozbyć, w tej chwili była dlań brzemieniem tak okropnem, że nawet poczucie szlachetnego czynu nie sprawiło mu ulgi.

Podał jej ramię, kiedy zstępowali napowrót ku wiosce, ona wesoła i szczebiocząca, bo nad wszelki wyraz szczęśliwa, on posępny, przygnębiony tą myślą, że teraz już dla niej nie będzie tajnem, jak jest brzydki.

. . . .

A jednak — ktoby się był tego spodziewał? Pamiętny wieczór wigilijny miał im jeszcze przynieść szczęście. Co tu wiele opowiadać! Po roku zasiadł nasz mały profesor do wigilii nie w towarzystwie gorzkich myśli, jeno słodkiej żonki i nie w izdebce zatęchłej, ale w pięknym dworku, który mu w posagu przyniosła luba towarzyszka. Prawda, że i nos miał, jak dawniej, załamany, i oczy zapadłe głęboko i usta szerokie, zajezdna brama — i nie urósł też ani o cal w górę; ale co to wszystko znaczy tam, gdzie miłość sprawuje swe czarowne rządy.

— Moja droga — zapytał Marylkę szczęśliwy człowieczyna, zajadając przy wigilijnej wieczerzy szczupaka „na szaro". — Moja droga, jak to się dzieje, że mnie pokochałaś i kochasz, że nie widzisz mej brzydoty?

Piękna kobieta zarzuciła mu na szyję dwoje miękkich ramion i rzekła:

— Widocznie zdrój czarodziejski pozostawił na mych oczach lekką zasłonkę, dzięki której niepodobna mi dopatrzeć się w tobie nic brzydkiego; z drugiej zaś strony wzrok mój dawny w niczem się nie osłabił i widzi doskonale, jak zacne masz serce, jak szlachetną duszę!

Bodaj to bajki!...

St. R

Świąteczne prezenta.

(Traktat poważny.)

O żonach muzo śpiewaj, które w nas przy święcie
Jeszcze większe, niż zwykle, wzbudzają zajęcie.
Miny zwykle figlarne, śledkie zwykle oczy
Około tego czasu cień troski im mroczy,
A gdy spytasz; „Co tobie Zosiu?" czy „Marylko?"
Odpowiedź zawsze jedna: „Eh, nic, to *tak* tylko..."

Czy może płaczą w duchu nad niedolą cudzą?
Czy tęsknią może za czem, albo też się nudzą?
Bo czemuż oczy smętne, miny pokwaszone?
Ba! Chcielibyście państwo! Potrzeba znać żonę.
My żonkosie wytrawni doskonale wiemy,
Że nie jest to objawem żałoby, lecz... tremy,
Właściwie i nie tremy, tylko rozważania...
Bo gdy się czas świąteczny z biegu dni wyłania,
Gdy gwiazdka legendowa z poza chmur opony
Ma błysnąć, trwoga musi przejąć dobre żony.
Prezenta w owym czasie zwyczaj czynić każe,
A cóż one swym mężom złożyć mają w darze?
Niepewność im decyzji powziąć nie pozwala:
Szczęśliwości u mężczyzn jest zbyt wielka skala.
Od pantofli po krawat sięga owa sfera:
I niechże tutaj żona, co ma dać, wybiera!

W zakreślone granice mógłby świat wejść cały,
Tak mnogie i rozliczne mężczyzn ideały!
Przybory do tytoniu, tytoń wyśmienity,
Przyciskacz na papiery, etui na kwity,
Pularesik, scyzoryk, chustki z monogramem...
Lecz dość tego, znudziłbym wyliczaniem samem.

Co prawda, tradycyjnie umie się niekiedy
Wywiązywać kobieta z przedświątecznej biedy.
Mąż wie już doskonale, co od niej dostanie:
Popielniczka — ta bywa zawsze na wiązanie,
Na gwiazdkę piękny krawat — to żony ofiara,
A jak amen w pacierzu — w Nowy Rok cygara.
Ale jeszcze i wówczas jak wielka różnica...
Naprzykład w popielniczkach... Raz prezent zachwyca
Wykwintnością wspaniałą tak, że za nic w świecie
Popiołu z cygareta człowiek w nią nie zmiecie.
Innym razem przejmują wzrok męża rozkosze,
Gdy ujrzy piękny napis na dnie: „Strząsnąć proszę".
Za rok znowu szczęśliwiec weźmie dla odmiany,
Popielniczkę wielkości iście niewidzianej.
Patrząc na nią pocieszać się tą myślą może,
Że gdyby kiedy słońce spłonęło w przestworze,
To popiół ztąd powstały, jeżeli upadnie,
Wygodnie się pomieści w popielniczce na dnie.

Tak to żony swym sprytem radość mężom niosą...
Lecz niedość w zamian pieśnią wielbić ją stugłosą,
Wychwalać dobroć serca, dowcip niestrudzony...
Ma i mąż obowiązki, gdy je mają żony.

Tu muza w treść pojęcia, czem małżeństwo, wkracza,
A na to brzmi odpowiedź pewnego badacza:
„Małżeństwo jest układem wzajemnej wymiany
Między mężem i żoną". Fakt to zresztę znany,
Niemniej jak inny, dalszy fakt, a mianowicie,
Że gdy mąż daje, czego potrzeba na życie,
Gdy ślęczyć musi w biurze, albo w magazynie,
Żona jedno ma tylko dać w zamian jedynie.
Ona, jak potwierdzicie zapewne mężowie,
Ma spłacać dług monetą, co się „miłość" zowie.
Więc także i w dzień świątek żon różne prezenty
Do tej samej należy sprowadzić poenty.
Wszak nas one w stanowczej tkliwie proszą chwili.
Byśmy im złem przyjęciem krzywdy nie czynili.
„Ta drobnostka, — brzmi głosik czuły — niechaj wskaże,
Jak ciebie kocha serce, co ją składa w darze".

Nie myślcie więc mężowie, pamięcią wzruszeni,
Że podarek w istocie jest tem, czem się mieni.
Nie krawat, popielniczka, cygara, lub szelki
Dostały się wam ręce ku radości wielkiej,
Nie fez zakrył potężną łysinę waćpana,
Lecz miłość dobrodziejki tak skondenzowana.

Jakże się wywzajemni mąż uszczęśliwiony?
Podziwiać z tego względu wypada nam żony.
Poczciwe! One, panie nasze najłaskawsze,
Nie omieszkają życzeń swoich zdradzić zawsze.
Jedno słówko rzucone we właściwej porze
Na trop ich marzeń skrytych mężulka wwieść może.
Ich serce, skarb największy dając, skarb miłości, —
Do równie cennych darów — praw sobie nie rości.
One żądają rzeczy znacznie mniejszych w cenie:
Prągną tylko spełnionem widzieć swe życzenie.
A czemże przy miłości, tej dźwigni wszechbytu,
Brylantowy naszyjnik, suknia z aksamitu?

Hola! krzywda się dzieje wam, panie kochane!
Pozwólcież, niech w obronie waszej dzisiaj stanę!
Trzeba wreszcie usunąć tę injurję starą:
Jaką miarą mierzycie, niech tą samą miarą
Odmierzą wam mężowie; rzecz przecie godziwa.
Silniej się nawet zwiążą małżeńskie ogniwa,
Gdy, jak słuszność się dzisiaj domaga przezemnie,
Miłość będzie miłością płacona wzajemnie!

O mężowie! Do serca bierzcie te przestrogi:
Dar wasz niechaj nie będzie wykwintny ni drogi,
Co zaś ma go stanowić, wybierajcie sami:
Czyli na organtynie hafcik „krzyżykami",
Czy koszyczek własnemi rękoma spleciony,
Prymitywna podstawka pod zegarek żony, —
Cokolwiek, byle własna była to robota,
Natchniona przywiązaniem, cenniejszem od złota.

Wówczas w blasku tem żywszym wasza chęć wypłynie,
A o nią przecie tutaj winno iść jedynie,
Bo kiedyż rzeczywistość nareszcie uświęci
Czcze słowa: „Za czyn starczyć winne dobre chęci!?"
Żonom zaś — toż dopiero uciechę sprawicie!
Wzruszy je niespodzianka zgotowana skrycie.
Niż aksamitne płaszcze, klejnoty i futra,
Które i tak swój urok utracą do jutra,
Te drobnostki tak proste, że wspominać szkoda,
Będą stokroć cenniejsze, bo je miłość poda...
Ona też je w pamięci przechowa troskliwie.
Oczywista, jeżeli — czemu się nie dziwię —
Miłość dla naszych żonek droższa jest w istocie,
Choćby nawet sto sukień, lub brylantów krocie!

Nie krzywdźcież więc biedaczek, zlitujcie się proszę:
Równą roskoszą płaćcie za wasze roskosze...
Zróbcie próbę, do której ten głos was ośmiela
. . . .
Że zaś i koszt się zmniejszy, to już bagatela!

Ross.

Wygrzebywacze i kramarze dowcipu.

W Kalifornii pracują wygrzebywacze złota, w Australii djamentów. W świecie cywilizowanym nikt złota ani djamentów z ziemi nie dobywa, bo wie na pewne, że ich tam nieznajdzie; jest jednak kasta ludzi, którą z amerykańskimi i australskimi wygrzebywaczami porównaćby można. Zajęcie ich bardzo nieuchwytne; ci ludzie poszukują za złotem sensacji i za djamentami dowcipu. Dniem i nocą gotowi do zawodowej swej czynności, wietrzą ustawicznie za wypadkami, z którychdałoby się co skorzystać. Każde niezwykłe zdarzenie, czy to świetna premiera teatralna, czy książka, która zyskała sobie rozgłos, wprawia ich w ruch, jak para lokomotywę.

We wygrzebywaczy takich obfituje szczególnie Paryż, główne „ognisko cywilizacji". Szczęśliwiec, któremu się udało napisać sensacyjny dramat, lub nową powieść, wyrobić sobie odrazu głośne nazwisko, opłaca swoje tryumfy tem, że od rana do wieczora, gdziekolwiek się ruszy opadają go tłumy *interviewerów*.

— Opowiedz nam pan co o swoim debiucie, o nędzy, w której grzęzłeś, zanim ci się szczęście tak niespodziewanie uśmiechęło Czy nie do Dejazetu (nędzny teatrzyk paryski) posłałeś pan był pierwszy swój wodwil? Uraczże nas anegdotą, lub dowcipem, który mógłby nam posłużyć jako efektowne zakończenie artykułu. Jakto? Nic pan nie pedasz? Więc chciej przynajmniej zapożyczyć się u nas w coś dowcipnego.

Jeśli przyszłe generacje zachowują w swej pamięci te nazwiska, które za dni naszych znane są każdemu niemal dziecku i jeśli zechcą z dzienników tegoczesnych czerpać szczegóły o tych, którzy i wówczas będą jeszcze wielkimi, to narażą się na niebezpieczeństwo zebrania samych apokryfów. Ileż obrazów przypisujemy Rafaelowi, choć ani mu się śniło ich malować! To samo dzieje się ze słowami, wkładanemi w usta znakomitym mężom z przeszłości i z współczesnej nam doby.

Przed kilku tygodniami zajmowano się w Paryżu prawie wyłącznie, jednym z najmilszych i bezsprzecznie najzdolniejszych pisarzy francuskich, Ludwikiem Halévy'm. Prosty, ale wzruszający i z ogromnym talentem napisany utwor jego *Abbé Constantin*, skierowany głównie przeciwko naturalizmowi, doczekał się tego, iż nietylko wystawiono go w teatrze „Gymnase", lecz zarazem wydano w osobnej książce, z przepychem nawet w Paryżu nie widzianym. Wydawnictwa podjęła się stara i ceniona firma Goupila, ilustracje zaś, akwarele w liczbie 36, wyszły z pod pędzla znakomitej w tym względzie artystki, pani M. Lemaire. Rezultat był świetny; jak wspomnieliśmy, tylko Halévy był przez dni kilka na ustach wszystkich.

Zajęłoby to zbyt wiele miejsca, gdybyśmy zechcieli przytoczyć wszystkie *bonmots*, które skromnemu autorowi włożyli w usta paryscy kramarze sensacji.

Trzeba zaś dodać, że jak na nieszczęście pożyczka taka udzielaną bywa zazwyczaj Rotszyldom dowcipu, przez ludzi, którzy są pod tym względem ubolewania godnymi biedakami.

Iluż to równie znakomitych, jak Halévy, mężów przeklinać musi ową kastę wygrzebywaczy, dostarczających paryskiej prasie „ech z Paryża"! Bo prasa, wiecznie nowinek łaknąca, wymaga codziennie pewnej ich dozy, choćby ją trzeba było kupić na wagę złota.

A znakomity w swym rodzaju Vilemessant już nie żyje, epigonowie zaś jego „echotierzy" nie są niczem innem jak przeżuwaczami jego pomysłów.

Pomagają oni sobie także w ten sposób, iż ze starych roczników dobywają to, co inni przed nimi wygrzebali. Tak np. czyta się pewnego pięknego poranku, jako całkiem świeży dowcip i sentencję: „Smutno być starym, ale jest to jedyny dotąd wynaleziony sposób na długie życie." Owóż nowość tę wypowiedział jeszcze Auber, dziś na szczęście echotierów nawpół już zapomniany.

Wiktorowi Hugo imputowano następującą scenę. Poeta rozmawiał z jedną z najpiękniejszych Paryżanek. Podaną rączkę trzymał długo w swej dłoni, a kiedy nadobna pani ją cofnęła, powiedział: „Jest to najpiękniejsze dzieło, które kiedykolwiek z moich rąk wyszło." Zarządzone badania wykazały jednak, że źródłem tego komplimentu nie były bynajmniej usta Wiktora Hugo. Wypowiedział go jeszcze stary Menage, a inspiratorką zgrabnego frazesu nie był nikt inny, jeno pani de Sevigne.

Przez długi czas przypisywano rozmaite zgryźliwe dowcipy Teodorowi Barriére.

Pewnego dnia miał autorowi „*Faux Bonhommes*" powiedzieć jakiś młodzik nienajlepszą cieszący się reputacją:

— Co do mnie jestem dobrym człowiekiem. Przetrząsając moje sumienie, nie mogę w niem znaleźć tylko jednę, jedyną złośliwość...

— Kiedy się ona skończy?— zapytał szybko Barriére.

Na Barriére'a nie powinna też spadać wina, za inny, od Talleyranda pochodzący dowcip.

— Pan Viennet, mówił ktoś, musi posiadać wiele rozumu.

— Nic dziwnego odparł dyplomata. Tak mało go przecie wydaje!

Jednym z tych utrapionych autorów, którym najwięcej *bonmotów* przypisywano, był Dumas ojciec.

Jako przykład pozwalamy sobie przytoczyć bogdaj jednę anegdotę.

Dumas dawał raz obiad dla przemysłowców. Służący zapytał go, jakie wina mają być podane.

— Z początku, rzekł autor „Trzech muszkieterów", dasz najlepsze, jakie są w piwnicy. Potem uważaj na konwersację i skoro choćby tylko jeden z gości zapewniać zacznie, że jest uczciwym człowiekiem, to możesz nalewać do kieliszków, nawet najpodlejszą lurę.

To *bonmot* cieszyło się wielkiem powodzeniem. A jednak jest ono wręcz niegodne z charakterem Dumasa, zawiera bowiem w sobie negację zarówno rozrzutności jak gościnności. Mógłby to powiedzieć oszczędny finansista, ale nie wesoły poeta. Dla zrehabilitowania tedy genialnego pisarza, podajemy inne bonmot, którego pochodzenie od Dumasa skonstatowano prawie z urzędową ścisłością.

Z początkiem r. 1871. odwiedził stary Dumas swego syna w Puy. Czuł już, że śmierć się zbliża i za kilka dni musi go dosiądz. Pewnego wieczoru układłszy się do łóżka, wyciągnął sakiewkę i znalazł w niej luidora.

— Między ludźmi — powiedział — znajdują się niegodziwcy, którzy czynią mi zarzut, jakobym był rozrzutny. Eh, bien! Przed czterdziestu laty przybyłem do Paryża z dwoma luidorami w kieszeni, no — i dotąd jeszcze mi jeden pozostał.

Po Aleksandrze Dumasie, ojcu, odziedziczył Aleksander Dumas, syn — to wątpliwe szczęście, że mu ciągle przypisują dowcipy i anegdoty. Naturalnie, przeważna część ich wcale nie wychodzi mu na korzyść.

Od młodości swojej był Dumas tak samo rozrzutny jak ojciec. Raz proszono go, aby dał dwadzieścia franków na składkę, z której miano pokryć koszta pogrzebu sekwestratora sądowego.

— Macie tu czterdzieści — zawołał Dumas — a pogrzebcie dwóch odrazu.

Niewyczerpaną kopalnią dla wygrzebywaczy dowcipu jest teatr. Pewien reprezentant tej kasty zrobił kolosalny majątek na tem, że prasie paryskiej *pur sang* sprzedawał przez lat kilka z rzędu dowcip — Szekspira. Ile razy nie miał czasu na wymyślenie innego *bonmot*, otwierał księgę angielskiego arcymistrza, brał z niej pierwszy lepszy dowcip, ubierał go stosownie do potrzeb dnia, niósł do redakcji i brał w zamian brzęczącą gotówkę.

Tak pomagają sobie wygrzebywacze i kramarze dowcipu w ciężkiem swem rzemiośle.

ROZMAITOŚCI.

= **Święta Bożego Narodzenia w Kampanii rzymskiej.** Podczas gdy gwiazda wigilijna rozrzuca u nas swe promienne blaski po białym całunie śniegu, a pieśń aniołów, zwiastujących przyjście na świat Bożego Dziecięcia rozlega się w mroźnem czystem powietrzu — na południu Europy, w klasycznej ziemi włoskiej przypada ta uroczystość na porę deszczową, w której nie wiedzieć, co przykrzejsze: przenikliwe zimno, czy też nieustanna szaruga. Jeszcze tuż przed świętami panuje w całej Kampanji rzymskiej ruch niezwykły: kto żyw, spieszy do gajów oliwnych, aby pokończyć zbiory przed zajściem dnia uroczystego. Warczenie młynów oliwnych jest dla obeznanego z tamtejszemi stosunkami najlepszą zapowiedzią, że święta „za pasem".

W Rzymie widać o tym czasie w oknach wystawowych każdej kawiarni i cukierni olbrzymie masy neapolitańskiego pieczywa i rozmaite łakocie. Jestto także objaw ruchu świątecznego, chociaż mieszkańcy Południa nie uważają — jak to u nas się dzieje za punkt honoru, aby podczas świąt „wystąpić", jak należy.

We wszystkich kościołach powlekają ściany i filary czerwoną draperią i przygotowują niezwykłe mnóstwo jarzącego światła. W Araceli (kościół pod wezwaniem śgo. Bambina) odbywają się co wieczora kazania przy ogromnym udziale pobożnych Rzymian i obcych. Kazania te są dwojakiego rodzaju. Na podium pojawia się albo mnich i w zwyczajny sposób przemawia do ludu, albo też występują dziewczątka w bieli, aby z wyuczonym patosem oddeklamować duchowne poezje. Na obcych wywierają te popisy w kościele niezbyt miłe wrażenie, ale lud rzymski, który nawet przy objawianiu swych uczuć religijnych nie może się obejść bez nadzwyczajnych spektaklów — zachwyca się niemi.

Przez kilka dni przed Bożem Narodzeniem przygotowuje się ludność Kampanii postami do gorącego przyjęcia Syna Bożego.

Już to w ogóle lud tameczny bardzo surowo przestrzega postów, a pości, gdyby dobrze wszystko policzyć, więcej niż przez pół roku. Ulubiona potrawa tego ludu „minestra" (siekanina mięsna z jarzynami) pojawia się zresztą i w czasie niepostnym nie częściej jak raz na tydzień na stole wieśniaczym. Do wieczerzy wigilijnej, którą my spożywamy wieczorem, zasiadają w Kampanii dopiero po północy, po wysłuchaniu mszy pasterskiej. Przytem biesiada ta nie jest ani w części tak obfita, jak u nas. Składa się ona po prostu z polewki oliwnej (nb. niezbyt ponętnej dla podniebienia nie obeznanego z tym specjałem), a w najlepszym razie wchodzi w skład jej jeszcze makaron.

Wstrzemięźliwość panuje tu wówczas tak wielka, że ani czerwona Foglietta, ani białe Frascatto nie urozmaicają menu tej idealnie postnej wieczerzy, chociaż każdy średnio zamożny mieszkaniec rzymskiej równiny ma podostatkiem własnego wina.

Całą przyjemność stanowią religijne ceremonie tego wieczoru, nabożeństwo kościelne i modlitwa w gronie rodzinnem, ale skłonność do spektaklów występuje także podczas wigilii, strzałom z moździeży bowiem, rakietom i sztucznym ogniom nie ma końca.

Na obcego nie wywierają one oczywiście wielkiego wrażenia. Stokroć podnioślejszego doznaje się uczucia, kiedy po przebrzmieniu tych hałasów, wyjdzie się na równinę, a wiatr przyniesie z daleka odgłos dzwonów rzymskich. W koło rozpościera się step nieprzejrzany, ponury i głuchy a pełen tak dziwnej wzniosłości, że samotny przechodzień mimowoli nadsłuchuje, ażali nie zabrzmi mu spiew anielski lub nie doleci go radosna wrzawa pasterzy, którym zwiastowano wielką nowinę...

Nazajutrz rano, jeżeli jesteś w gościnie, przynoszą ci w darze pierwociny fiołków, narcyzów i hiacyntów, a zarazem placek świąteczny. Żółta jego barwa naprowadzić musi od razu na domysł, że znajduje się w nim spore szafranu. Placek ten (pizza) wypiekają z kwaśnego ciasta, w którem dla lepszego smaku tkwią rodzynki. Mimo to smak placka pozostawia wiele, nawet — śmiało powiedzieć można — wszystko do życzenia.

= **Ze zwyczajów wigilijnych w Szwecji i Norwegii.**

„Zlatujcie się ptaszęta,
Bóg i o was pamięta.
Na każdej grzędzie
Dość dla was będzie
Na święta."

Słowa te wyjęte z piosnki Bierregaarda odnoszą się do pięknego zwyczaju, panującego w Szwecji i Norwegii. W wieczór wigilijny układają tam na żerdziach spojone deszczki i rozsypują na nich zboże dla ptaków. Czyni to każdy od najzamożniejszego gospodarza, do najuboższego najmity, który sam nic nie posiada. Zwyczaj ów prastarych sięgający czasów pięknie świadczy o litościwem sercu ludów Północy i zasługuje na to, aby także u nas się zakorzenił.

= **Święta Bożego Narodzenia w Burgu cesarskim.** Dwór austrjacki spędza tego roku święta w Wiedniu nie w Budapeszcie, jak to pierwotnie projektowano.

Do niedawna, gdy jeszcze arcyks. Marja Walerja była małem dziewczątkiem, urządzano dla niej „Boże drzewko", odkąd zaś cesarstwo mają wnuczkę arcyks. Elżbietę, choinka urządza się głównie dla tej najmłodszej latorośli dynastji. 24. grudnia ma zresztą dla wiedeńskiego dworu jeszcze inne ważne znaczenie, jest bowiem dniem urodzin cesarzowej.

Co się tyczy choinek, to będą w dzień wigilijny już przed południem znajdowały się w apartamentach cesarzowej, a co najlepszego wydaje nadworna cukiernia, przytem mnóstwo cacek i kosztowności — wszystko to zdobi ich gałęzie. Dokoła drzewek, na stołach znajdzie każdy z członków cesarskiego domu upominek dla siebie. Na podarunki te wybrał cesarz przeważnie produkta wiedeńskiej sztuki i przemysłu. Cesarz i cesarzowa mają także spotkać się z niejedną niespodzianką. Arcks. Walerja przygotowuje dla dost. rodziców własnoręczne robótki, arc. Rudolf swoje prace literackie. „Mała pani", jak zwą w Burgu córeczkę następcy tronu, dostanie tego roku cały szereg lalek i stosy pudełek z zabawkami, nie ominie zaś jej zapewne także znaczniejszy podarunek.

Tamtego roku np. dostała mała arcyksiężniczka na gwiazdkę od swego dziadka wspaniały ekwipaż z zaprzęgiem.

Uroczystość Bożego drzewka odbędzie się w Burgu wieczorem o godzinie 7., po obiedzie, który spożyje rodzina cesarska w apartamentach cesarzowej. Będzie to zaś uroczystość o charakterze czysto familijnym, zupełnie wolna od etykiety, przepisanej ceremoniałem. Oprócz cesarstwa, cesarzewiczowstwa i arcyks. Walerji weźmie w uroczystości udział tylko wielki ochmistrz cesarzowej br. Nopcsa i damy dworskie. Uroczystość trwać ma godzinę.

Przy tej sposobności dodać wypada, że zwyczaj urządzania Bożego drzewka na dworze cesarskim datuje się od r. 1815. i wprowadzony został przez arcks. Henrietę Aleksandrynę, matkę arcyks. Albrechta, a żonę zwycięzcy z pod Aspern, arc. Karola.

= **W szwajcarskim kantonie Luzern** cieszą się z świąt Bożego narodzenia najwięcej nauczyciele ludowi i ich uczniowie. Istnieje tam bowiem zwyczaj, że od wieczoru wigilijnego począwszy, do Trzech Króli obchodzi nauczyciel wiejski (zwyczajnie będący zarazem organistą) z uczniami wszystkie domy. Chór uczniów pod jego przewodnictwem zatrzymuje się u każdej bramy, aby odspiewać kilka pieśni. Spiewacy i ich kierownik otrzymują oczywiście pewne wynagrodzenie, bądź to w brzęczącej monecie, bądź też w świątecznych przysmakach.

Zwyczaj ten, przypominający poniekąd nasze stosunki, z tą jednak różnicą, że nauczyciel u nas nie potrzebuje na szczęście brać udziału w obchodzie, posłużył szwajcarskiemu malarzowi Bachmannowi za przedmiot do pięknego obrazu, który wystawiony w pałacu kryształowym w Londynie podczas jubileuszu królowej Wiktorji, przyniósł artyście złoty medal.

= **Brylanty fałszywe** mogą czasem oddać zbawienną przysługę. W Warszawie zdarzył się niedawno temu wypadek następujący:

P. X., urzędnik kolejowy, człowiek średnio uposażony, starał się o rękę panny Y., córki właściciela domu. Ponieważ panna była wielkich wymagań, p. X., jako narzeczony, ulegał jej kaprysom i starał się według możności robić prezenta. Kiedy jednak przyszła kolej na podarunek przedślubny, p. X., którego kieszeń była już na wyczerpaniu, nie mogąc kupić garnituru brylantowego, ani nie dostawszy takowego na kredyt, wręczył narzeczonej garnitur złoty ze sztucznemi kamieniami, obiecując sobie, iż w przyszłości po otrzymaniu posagu, kamienie przemieni na prawdziwe. Nie przyszło mu na myśl, ażeby panna sprawdzała brylanty u jubilerów, a na oko kamienie były łudząco podobne i tylko dobry znawca mógł odkryć podstęp.

Prezent został przyjęty z oznakami wielkiej radości, gdyż garnitur przedstawiał wartość około 500 rubli. Nazajutrz jednak p. X. otrzymał swój podarek ślubny, z oświadczeniem, że stosunek z narzeczoną jest zerwany, ponieważ jubiler uznał brylanty za fałszywe, czem panna czuje się obrażoną.

Czy stracił na tem p. X.? Zdaje nam się, że wcale nie. Fałszywe brylanty dały mu poznać fałszywe przywiązanie.

= **O gustach kobiet europejskich** pisze pewien fejletonista .. indyjski: „Francuzki lubią mężów z pogodnem czołem i uśmiechniętem obliczem; Niemki przedewszystkiem, aby dotrzymywali słowa; Holenderki takich, którzy są spokojni i pojedynkom niechętni; Hiszpanki dumnych i mściwych; Włoszki fantastów; Rosjanki takich, którzy je biją; Dunki domatorów niepodróżujących; Angielki dżentelmenów, którzy z książętami krwi za pan brat żyją; Amerykanki kogokolwiek byleby tylko był bogaty, niech będzie przytem kulawy, ślepy i głupi..." O Polkach badacz indyjski nie wspomina.

= **Przysłowia angielskie.** Jeśli żyjesz zgodnie z naturą rzadko będziesz ubogim; jeśli zgodnie z opinią, nigdy bogatym.

Prawda często więcej cierpi wskutek gwałtowności jej obrońców, niż wskutek dowodzeń jej przeciwników.

Prawdziwe nieszczęścia uwalniają nas od nieszczęść urojonych.

Niema tak niskiego stanowiska, które byłoby pozbawione nadziei, ani tak wysokiego, któreby było wolne od obawy.

Chociaż nie stworzyliśmy świata, możemy go przecież naprawić.

Nie twórz trudności urojonych; dostatecznemi są istotne.

Zmieniaj swe zdanie tak często, jak ci się podoba, bylebyś tylko coraz bardziej zbliżał się do prawdy.

Nasza dola jest bardzo zależną od tego, jakich wybieramy przyjaciół.

Co dla jednego jest pożywieniem, dla drugiego trucizną.

Czyń drugim tak, jakbyś chciał, aby drudzy czynili tobie.

Uncja zapobieżenia więcej warta, aniżeli funt leczenia.

Gdzie jest chęć, tam jest droga

Powiedz mi z kim się zaprzyjaźniasz a ja ci powiem kim jesteś.

Kiedy przestajemy być użytecznymi innym, stajemy się ciężarem sobie samym.

Ze wszystkich despotów nasze namiętności są największymi.

CZEPECZKI najmodniejsze do świąt, kwiaty balowe i kapelusze — poleca
M. Topolnicka
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

J. PSERHOFER

Apteka w WIEDNIU, Singerstrassse Nr. 15 *„Zum goldenen Reichsapfel"*.

Pigułki czyszczące krew dawniej uniwersalnemi pigułkami zwane, zasługują na tę ostatnią nazwę najsłuszniej, gdyż rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w której by pigułki te nie przekonały w bardzo wielu wypadkach o swej cudownej działalności. W najuporczywszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw napróżno użyto, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. 1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct., pocztą nieopłat. za zaliczką 1 złr. 10 ct. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek złr. 1.25, 2 zwoje 2 złr. 30 ct., 3 zwoje 3 złr. 35 ct., 4 zwoje 4 złr. 40 ct., 5 zwojów 5 złr. 20 ct., 10 zwojów 9 złr. 20 ct. (Mniej niż 1 zwój nie posyła się).

Mnóstwo już listów nadeszło, w których kupujący te pigułki dziękują za odzyskane zdrowie po przebytych ciężkich chorobach. Kto raz użył tego środka, poleca go dalej. 17 4 6—12

Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka:

Leogang, 15. maja 1883 r. Szanowny Panie! Pańskie pigułki dziś zaiste prawdziwie cudowne, nie są tak jak inne zachwalane środki, lecz pomagają rzeczywiście na wszystko. Z zamówionych na Wielkanoc pigułek rozdałem prawie wszystkie przyjaciołom i znajomym, a wszystkim one pomogły, nawet osoby w starszym wieku i z rozmaitemi cierpieniami i chorobami doznały przez nie, jeżeli nie całkowite zdrowie, to znaczną ulgę, i chcą ich dalej zażywać. Upraszam zatem o ponowne przysłanie pięciu zwoi. Odemnie i wszystkich, którzy za pomocą Pańskich pigułek wyzdrowieli, najserdeczniejsze podziękowanie.
Marcin Deutinger.

Bega, St. György, 16. lut. 1882. Szanowny Panie! Nie mam słów na wypowiedzenie najserdeczniejszego podziękowania za Pańskie pigułki, gdyż po Bogu wyzdrowiała moja żona, która przez parę lat ciężko chorowała, przez pańskie pigułki czyszczące krew, a jakkolwiek jeszcze je zażywać musi to zdrowie jej tak się polepszyło, iż z młodocianą rzeźkością może sprawować swe obowiązki. Z mojego podziękowania proszę dla dobra wszystkich cierpiących zrobić odpowiedni użytek, a zarazem zechce mi Pan przysłać znów dwa zwoje pigułek i dwa mydła chińskie.
Z szczególnym szacunkiem
Alojzy Nowak, ogrodnik.

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskie lekarstwa są tak dobre, jak Pański słynny balsam na odmrożenie, który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych chwycić się pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu, że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała, i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce ogłosić publicznie moje pismo.
Wiedeń 20. lutego 1881 r. Z szacunkiem *G. v. T.*

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera, uznany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw wszelkim odmrożeniom tudzież zastarzałym ranom. Słoik 40 ct., opłatnie 65 ct.

Esencja na oczy Rommershausena 2 złr. 50 ct., pół flaszki 1 złr. 50 ct.

Balsam na wole niezawodny środek na wzdęcie szyi, fl. 40 c. opłatnie 65 c.

Pomada Tannochinowa J. Pserhofera od dawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

Esencja życia (Krople praskie) przeciw zepsuciu żołądkowi, złemu trawieniu, dolegliwościom dolnych części ciała, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Plaster uniwersalny prof. Steudla wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cięcia, trudnych do wyleczenia wrzodów wszelkiego rodzaju, także starych perjodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, bolących i rozognionych piersiach i podobnych cierpieniach. Słoik 50 ct., opłatnie 75 ct.

Sok z babki zaostrzonej, ogólnie znany, doskonały środek domowy na nieżyt, chrypkę, kaszel kurczowy itp. Flaszeczka 50 c. 2 fl. sz. z przesyłką pocz. 1 zł. 50 c.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bullricha. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak: bolom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, palenia żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itd. Paczka 1 złr.

Amerykańska maść gościcowa, najlepszy środek przeciw wszystkim goscowym i reumatycznym cierpieniom 1 złr. 20 ct.

Likier z ziół alpejskich, W. O. Bernharda, flaszka 2 zł. 60 ct., pół flaszki 1 złr. 40 ct.

Proszek na pot u nóg, pudełko 50 ct. opłatnie 75 ct.

Wódka francuska, flasz. 60 c.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w anstrjackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie szczególności, w danym zaś razie brakujące na składzie na żądanie punktualnie i jak najtaniej będą sprowadzone.

Rozsyłka pocztą za poprzedniem otrzymaniem kwoty przekazem pocztowym lub za zaliczką.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) porto jest znacznie tańsze niż przy posyłkach za zaliczką.

Prawie wszystkie powyższe szczególności mają także na składzie *we Lwowie* pp. Z. Rucker apt. i P. Mikolasch aptekarz; *w Tarnopolu* p. Jamrógiewicz a *w Stanisławowie* p. Beil.

PIOTR KROKIEWICZ

aptekarz w Krakowie

ulica Basztowa przy Plantach (róg rynku Kleparskiego)

poleca własne wyroby:

jako prawdziwą jedyną zdobycz najnowszych czasów, przynoszącą choremu nieocenione zbawienne korzyści, o czem świadczą coraz liczniejsze uznania pochwały itp., jak niemniej poświadczenie lekarskie a mianowicie:

Do Wielmożnego Pana Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.

Wyroby farmaceutyczne Pana Piotra Krokiewicza, aptekarza pod Lwem w Krakowie według przedłożonych mi przepisów lekarskich sporządzone, nie zawierają żadnych szkodliwych składników i w odpowiednich niedomogach zastosowane, bardzo skutecznie działają.

W Krakowie, dnia 23. lipca 1887.
Dr. Jurowicz, doktor wszech nauk lekarskich

Wino chinowe, środek leczniczy wzniecający siły, strawność, nadzwyczaj polecany zwłaszcza u kobiet wątłych, bladych itp.

Wino chinowe z żelazem, zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę, zwiększając ilość ciałek krwi, wzmacniając żołądek obudza apetyt, leczy osłabienia ogólne, bladaczkę itp., a jedyne dla rekonwalescentów po chorobach gorączkowych niszczących.

Wino ziołowo-rombarbarowe, wyciąg winny z prawdziwego korzenia Rzewienia chińskiego (Radix rhei chinensis) i ziół, podniecających ruchy robaczkowe kiszek, przez to lekko rozwalniające, wyborne w zatkaniach, często powtarzających się wzdęciach, długotrwałym katarze, dwunastnicy i w uporczywej żółtaczce.

Wino ziołowo-pepsynowe, wyciąg z ziół krajowych i najlepszej pepsyny de Rostock, jedyny skuteczny środek podniecający trawienie, rozpuszczające białko jedyne zatem w niestrawności, katarach chronicznych żołądka, lub na tle tuberkulicznem atonii kiszek u ludzi starych, bardzo pomocne u dzieci źle odżywianych, anemicznych i skrofulicznych.

Amigren, niezrównana pomoc w silnym bolu głowy. Łyżeczka od kawy zażyta uśmierzy najsilniejszą migrenę.

Callon, jedyny środek na najstarsze i najdolegliwsze odgniotki. Po nasmarowaniu odcisk staje się natychmiast nieboleany, a w 24 godzinach odpada bez najmniejszego bolu.

Chylol, uśmierza po kilkurazowem użyciu najgwałtowniejsze bole reumatyczne, postrzały, podagrę itp.

Sarsaparillan z korą chinową, uznany jako najlepszy środek w cierpieniach, powstałych z zepsucia soków i ztąd powstałego wadliwego składu krwi, w niedokrwności itp.

Ziółka piersiowe ze świeżych, leczniczych ziół włoskich, które już nieraz nawet w przykrych rozmaitych wypadkach słabości oddawały nadspodziewane polepszenie cierpiącemu, już to w cierpieniach piersiowych, już to płucnych, przeciw astmie, wszelkiej duszności itp. Usuwają one ciężką dychawicę, wszelkie zakatarzenia płucne i piersiowe, zaflegmienia, kłucie w piersiach, uporczywy kaszel itp. Cena złr. 1.20.

Syrop piersiowy przy ciężkich lub zastarzałych słabościach, używany bywa równocześnie z ziółkami losańskiemi przeciwko suchotom i cierpieniom piersiowym i płucnym itp. — Cena 2 złr.

Krople żołądkowe. Środek wyśmienity i niezrównany we wszystkich cierpieniach żołądka. — Cena 35 centów. 3475 2—0

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka l. 1, w domu własnym

poleca:

Futra do podróży, tak zwane delie: z niedźwiadków, z baranów rosyjskich, wilków syberyjskich białych, renów, szopów itd.
Futra miastowe, męzkie: z bobrów, skanek, niedźwiadków, nurków, kangurów, szopów, baranków, piżmaków itd.
Kurtki męzkie do polowania, z kangurów, lisów, baranków.
Futra damskie, z lisów rosyjskich, z lisów krajowych, kangurów, tomaków, soboli, nurków, rysi itd.
Rotondy podszyte bylistkami, popielicami itd.
Katanki damskie podszyte futrem z obłożeniem i bez obłożenia.
Płaszcze astrachanowe, damskie, podszyte futrem.
Kołnierze i zarękawki damskie najnowszego fasonu. 3462 (1—?)
Czapeczki damskie w guście kapelusików, fason nowy.
Czapki męzkie i kołpaki w różnych gatunkach.
Deki do sani i pod nogi z głowami wypchanemi naturalnemi, z wilków, niedźwiedzi, tygrysów, białych niedźwiedzi itd.
Wierzchy damskie jedwabne i wełniane. **Wierzchy męzkie** do futer gotowe, oraz materje i sukna na wierzchy do futer w wielkim wyborze.

Mając rozliczne stosunki utrwalone z Rosją, Syberją i zagranicą z pierwszych źródeł — jestem tym sposobem w możności służyć towarem doborowym pierwszej jakości.

Zamówienia za nadesłaniem miary lub stanika, uskuteczniam sumiennie z pośpiechem i gwarancją. *Cenniki na żądanie franco.*

Prenumerata na próbę
tylko
1 złr.
na pierwszy kwartał.

Od Nowego Roku rozpocznie w Warszawie wychodzić nowe czasopismo tygodniowe pod tytułem:

Gospodarz i Przemysłowiec

poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu i handlu rolniczego.

Grono współpracowników składają najpoważniejsze siły, znane na publicystyki rolniczej i praktycznej działalności ziemiańskiej, pomiędzy innymi zaś, prace swe stale przyrzekł zamieszczać, chlubnie znany

p. Władysław Habdank Korzybski

właściciel dóbr Rudnik, autor głośnego dzieła *„Melioracje rolne,"* odznaczonego na konkursie rolniczm przez grono sędziów złożone z najpoważniejszych w kraju ziemian. Nowa metoda uprawy roli p. Korzybskiego, zwróciła na siebie uwagę, i żywe zainteresowanie całego świata rolniczego a najpierwsze powagi, jak dr. A. Blomeyer dyrektor wydziału rolniczego przy uniwersytecie Lipskim, wyraziły o niej najpochlebniejsze sądy. Obecnie w Królestwie Polskiem, znaczna liczba właścicieli dóbr, zachęcona świetnemi rezultatami osiągniętemi w dobrach Rudnik przy minimalnych nakładach wprowadza u siebie sposób uprawy p. Korzybskiego, który coraz szersze znajduje rozpowszechnienie.

„Gospodarz i *Przemysłowiec"* pomieszczać będzie stale sprawozdania z osiągniętych rezultatów i prowadzonych meljoracjach, oraz kosztów jakiemi one wykonać sie dały. Sprawozdania te pisane będą przez najwiarygodniejszych świadków, gdyż przez właścicieli majątków.

Bardzo skrupulatnie i pilnie podawane będą sprawozdania **z najnowszych odkryć i postępów w dziedzinie rolnictwa**, hodowli i przemysłów gospodarskich za granicą, o ile takowe mogą mieć praktyczną wartość dla rolnictwa polskiego.

Ponieważ zaś wyszukiwanie korzystnych miejsc i dróg zbytu jest najżywotniejszą w obecnych warunkach kwestją, przeto podawane będą w tym względzie liczne i wyczerpujące wskazówki, objaśniające **o stosunkach i potrzebach rozmaitych targów, o zwyczajach handlowych tam będących w użyciu, oraz o kosztach transportów, rozmaitemi drogami wysyłanych.**

W ogóle przestrzegać będzie redakcja, aby zamieszczać o ile możności jak najmniej teoretycznych rozpraw i wywodów, a natomiast jak najobszerniej traktować praktyczne pytania i kwestje dotyczące wszelkich gałęzi rolnictwa i przemysłu rolnego, oraz zbytu produktów.

Całoroczni prenumeratorzy otrzymają jako **PREMIUM** po nader zniżonej cenie nową

Wielką encyklopedję rolniczą

pomnikowe dzieło wydawane przez Muzeum przemysłowo rolnicze w Warszawie, które rozpocznie wychodzić z początkiem 1888go roku w miesięcznych zeszytach.

Warunki prenumeraty dla Galicji:

	rocznie	półrocznie
Bez Encyklopedji	**8** złr.	**4** złr.
Z Encyklopedją rolniczą . . .	**12** „	— „

Wartość samej Encyklopedji w drodze prenumeraty wynosić będzie około 10 złr.

Aby zaś ziemianom dać możność, zapoznania się z wartością pisma wprowadzoną zostaje na pierwszy kwartał **prenumerata na próbę** za zwrotem jedynie kosztów przesyłki pocztowej w **kwocie 1 złr. w. a.**

Adresować należy tymczasowo:
Do redakcji **PRZEMYSŁOWCA** *(Gospodarza i Przemysłowca)*
w Warszawie ul. Trębacka 2.

Gościec, reumatyzm

i inne słabości nerwowe każdego rodzaju
ułagadza szybko i uchyla
Herbabnego ekstrakt roślinny

„Neuroxylin"

w cywilnych i wojskowych szpitalach ze znakomitym skutkiem wypróbowany.

Podziękowanie.

Pan Juliusz Herbabny, aptekarz w Wiedniu.

Upraszam Pana o 2 flaszki pańskiego zbawiennego Neuroxylinu mocniejszej sorty dla mojej córki. Wypowiadam Panu zarazem podziękowanie, za za dobry i nieprzewyższony środek, który mię od silnego reumatyzmu jaki miałem w całem ciele, a w skutek tego cierpienia pracować nie mogłem, — wybawił teraz już od użycia „Neuroxylinu" upłynęło 8 lat i nie czuję najmniejszego bolu. Przeto polecam ten zbawienny środek cierpiącej ludzkości.
Józef Leeber, piekarz.

Cena 1 flaszeczki (zielono opakowanej), 1 zł., 1 flaszeczki silniejszego gatunku (różowo-opakowanej) na gościec, reumatyzm, porażenia złr. 1.20, pocztą za 1—3 flaszeczek 20 ct. więcej za opakowanie. 1107 A

Tylko prawdziwe ze znakiem ochronnym jak obok.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:
we Wiedniu, „Apteka zur Barmherzigkeit"
Jul. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M. Reder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; *w Horodence* M. Axentowicz; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Jaśle*: R. Palch; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyji*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; *w Kopyczyńcach* M. Reder; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Przemyślanach* Z. Baranowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: M. Swiechowski; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beili i J. Macura apt.; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Starożyńcu*: H. Fullenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon
Powietrze lasów w pokoju
tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie.

„BUKIET LEŚNY" aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilanyego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny we Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfor, w Wiedniu, Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Ten „Bukiet leśny" — wytwarza ozon w wysokim stopniu, oddaje przeto ważne usługi jako środek desinfekcyjny i czyszczący powietrze w pomieszkaniach i zaleca się w chorobach, a szczególnie podczas epidemii.

Używałem sam tego środka dość długo w mym domu dla powyższych celów.
Chem. Dr. Prof. Ryszard Godeffroy,
Przełożony laboratorjum chemicznego szkoły farmaceutów w Wiedniu.

Składy we *Lwowie*: Piotr Mikolasch apt., Narodna Torhowla i wszystkie filie; w *Krakowie* u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w *Brodach* w apt. W. Landesberga; w *Kopyczyńcach* w apt. Maks. Redera. 1211



KWIZDY

C. k. wyłącz. uprz.

płyn restytucyjny

(woda do mycia) **dla koni**,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy preparatów weterynaryjnych i aptekarza obwodowego.

Odznaczony medalami na wystawach w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Mnichowie i Hamburgu, dyplomem honorowym na rolniczej wystawie krajowej w Czerniowcach 1886, dyplomem do I. nagrody na wystawie psów we Wiedniu 1885—1886, szczególnem uznaniem VI. sekcji (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa rolniczego we Wiedniu 1879 i 1885, uznaniem austr. Jockey klubu we Wiedniu, węgierskiego Jockey klubu w Budapeszcie.

Tenże służy według długoletnich doświadczeń na wzmocnienie przed i po przebyciu większych wysileń, tudzież jako **środek pomocniczy** w leczeniu zewnętrznych uszkodzeń, na gościec, reumatyzm, zwichnięcie, sztywność ścięgni i muszkułów i t. p. Flaszka 1 zł. 40 ct.

Prawdziwy do nabycia we Lwowie:
hurtownie i częściowo u aptekarzy: pp. Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego;
hurtownie w handlach materjałów aptecznych: pp. J. Hanke, A. Hübnera i J. Späth.

Prawdziwy do nabycia w Krakowie:
hurtownie i częściowo u aptekarzy: pp. H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, Ad. Siedleckiego, E. Sobierajskiego, Ernestra Stockmara, Józefa Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego;
hurtownie w handlach materjałów aptecznych: pp. M. Jawornickiego, J. Janigi, Ed. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kutty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milowka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszow, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Ubnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Zmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład dla Galicji u P. Mikolascha apt. we Lwowie.

Centralny skład rozsyłkowy w aptece obwodowej w Korneuburgu.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austrjackiego składy, które od czasu do czasu umieszczane bywają w dziennikach prowincjonalnych.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy kupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność, ażeby zawsze żądała „Kwizdy płynu uzdrawiającego" i na to uważała, że szyjka flaszki zamknięta jest czerwonym paskiem papierowym, na którym znajduje się mój niżej zamieszczony podpis i marka ochronna.

K. K. Österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

WZOREM i ZNAKIEM OCHRONNYM ZABEZPIECZONA OD FAŁSZERSTW

JULIUSZA SCHAUMANA c. k. koncesyonow.

MAGENSALZ.

Jabłonki poczta Baligród (Galicja.)

Pan Juliusz Schauman aptekarz w Stockerau.

Już od lat 6 używam soli żołądkowej a jeszcze nigdy nie doniosłem panu o skuteczności tego preparatu. Przeto pozwalam sobie wypowiedzieć panu jawnie i otwarcie, że pańska sól żołądkowa w cierpieniach żołądka brzucha znakomite oddaje usługi. Ja i moi przyjaciele używali takowe ze skutkiem i dlatego polecam sól pańską usilnie wszystkim cierpiącym. Dzisiaj proszę o nadesłanie 10 pudełek i zasełam przy tej sposobności moje uszanowanie
Iguacy v. Sołdraczyński mp. właściciel dóbr.

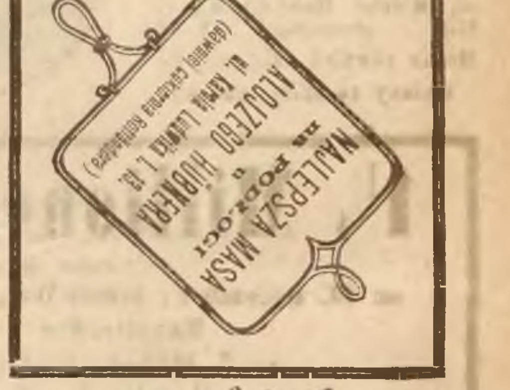
Do nabycia u fabrykanta i właściciela apteki w Stockerau, tudzież we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier. Cena pudełka 75 ct. Wysyłka za zaliczką najmniej 2 pudełka.

Przy kupnie tego preparatu uprasza się żądać wyraźnie „Schaumanns Magensalz."

Składy mają w następujących miastach Galicyi: w *Brodach* A. Inlender, M. Reder apt.; w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Budzanowie* P. Wąsowicz apt.; *w Czortkowie* L. Noss; w *Drohobyczu* L. Dobrzyński, A. Aichmüller aptekarze; w *Grzymałowie* A. Dziopiński; w *Husiatynie* W. Czerski apt.; w *Jarosławiu* J. Rohm apt.; w *Jezierzanach* Ant. Kraiński apt.; w *Kołomyi* Ed. Stenzl ap.; w *Krakowie* A. Dylski, Ed. Radler, P. Krokiewicz, Wiktor Redyk, Ad. Siedlecki, Ernest Stockmar, C. Wiszniewski apt., także w handlu materjałów E. Krautlera; w *Łańcucie* F. Madejski, M. v. Schulz apt.; we Lwowie Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikalasch, J. Wiewiórski i K. Sklepiński apt.; w *Przemyślu* L. Nahlik A. Mańkowski, J. Maszewski i J. Kalicki apt.; w *Peczeniżynie* Jul. Nowicki apt.; w *Przemyślanach* Em. Baranowski apt.; w *Rzeszowie* A. Kalinowski i Ant. Karpiński apt. i Schaitter & Comp.; w *Samborze* J. Aleksiewicz i K. Maresch apt. w *Stanisławowie* A. Beile apt. Jan Macura apt.; w *Stryju* Leon Gaertner apt.; w *Tarnopolu* F. Jamrógiewicz i Herm. Kabane apt.; w *Tarnowie* L. Chodacki apt.; w *Wieliczce* Bruno Mieżyński apt.; w *Zaleszczykach* F. Kajetanowicz apt.

Biuro wywiadowcze
Julji Witoszyńskiej

ma do umieszczenia dwie nauczycielki z egzaminem wydziałowym, posiadające gruntowną znajomość muzyki wyższej na fortepianie, rysunków, języka niemieckiego, francuskiego, robót najdelikatniejszych ręcznych i krawieczyzny, obowiązujące się udzielać lekcyj nietylko panienkom ale i uczniom z niższych klas szkół średnich. 3601 1—3





Najodpowiedniejsze podarunki

na GWIAZDKĘ

i NOWY ROK

są: **Binokle teatralne szyldkretowe, alluminiowe, z perłowej** masy, słoniowej kości i skórką obciągnięte, binokle wojskowe z kompasami, dalekowidze, perspektywy do polowania, okulary, cwikiery, **lornetki Stefanii**, barometry metalowe, termometry **stereoskopy z obrazami, pantoskopy, latarnie magiczne, elektryczne i parowe kolei**, maszynki elektryczne ze stałym i przerwanym prądem w największym wyborze u

ADOLFA SILBERSTEINA

optyka i mechanika we Lwowie
ul. Karola Ludwika l. 9
róg ulicy Sykstuskiej.

WIENER GLANZ WICHSE OHNE VITRIOLÖHL
k. k. landb.
GEGRÜNDET 1835
STADT, SCHULERSTRASSE
№ 21
ST. FERNOLENDT

Najlepsze czernidło

w świecie
które
każde obuwie skórzane utrzymuje w stanie trwałym.

Można nabyć we wszystkich handlach Austrji i Węgier.

PRZESTROGA.

Ponieważ moja winieta przez zamieszczenie medali i orła jest często naśladowaną, ażeby więc Publiczności wyrobić przekonanie iż to czernidło do obuwia jest **mojego fabrykatu**, widzę się spowodowanym zwrócić uwagę P. T. Publiczności na owe **bezwartościowe** fabrykaty i upraszam wyraźnie żądać:

St. Fernolendt'a fabrykatu

i tylko taki przyjąć, który jest **powyższą winietą i nazwiskiem Fernolendt opatrzony.**

...PMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE

najlepszy środek domowy w zaburzeniach trawienia, ospałej wymianie materji i tychże skutkach. Dla używania w nieżytach żołądka i kiszek, cierpieniach wątroby i żółci, nadmiernem nagromadzeniu tłuszczu oraz tworzeniu się kwasów, przez lekarzy ogólnie polecane. Do nabycia w pudełkach po 60 ct. i 2 złr. w aptekach. Za opłatnem otrzymaniem 2 złr. 20 ct. opłatne przysłanie 1 pudełka z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.

Dostać można *we Lwowie*: w aptekach pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, dalej w aptekach: w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kotzmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu itd.



Fortepiany i pianina

z pierwszorzędnych renomowanych fabryk z gwarancją
najtaniej

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

KAROLA MARECKIEGO

WE LWOWIE
przy placu Marjackim l. 5
(w hotelu Francuskim).
Fortepiany przegrane przyjmuje w zamianę.

SEYFARTH I CZAJKOWSKI

we Lwowie, Rynek 24.
(Nad księgarnią)
polecają swój
obficie zaopatrzony
SKŁAD
Fortepianów i Pianin
z najlepszych fabryk krajowych, jako to;
Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Schweighoffera, Hofbauera, Wirtha, Hamburgera i zagranicznych.
1757 1—10
Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.



1¼ Millionen Gulden

werden verlost:
am **29. December: Staats-Wohlthätigkeits-Lose à fl. 2**
Haupttreffer fl *60.000.*
am 2. **Jänner: Oesterr. Credit-Lose**
Haupttreffer fl. *150.000.*
1 Promesse fl. 5 sammt Stempel.
1793 1—3 am **2. Jänner: Wiener Communal-Lose.**
Haupttreffer fl *200.000*
1 Promesse fl. 3 sammt Stempel.
Alle 3 Stück zusammen nur fl. 9·50 sammt Stempel.
Verlosungs-Kalender pro 1888 und Ziehungslisten franco u. gratis. Bestellungen per Postanweisung und 15 kr. für Rückporto erbeten.

Bank- und Wechslergeschäft
M. J. GUTH & Comp.
WIEN, I. Kohlmarkt Nr. 5, WIEN.

„NIEDZIELA"

pismo tygodniowe dla ludu
od czterech lat wydawane pod opieką Macierzy polskiej
jest organem
Towarzystwa Kółek rolniczych w Galicji
i polecone przez wszystkie Konsystorze biskupie.

Obejmuje działy: nauki religijne, sprawy społeczne i krajowe, nowiny ze świata i z kraju, ciekawe i praktyczne rady gospodarskie, rozmaitości, wreszcie zajmujące powieści i opowiadania z życia ludu
Prenumerata wynosi:
rocznie **3 zł. 50** ct., półrocznie **1 zł 75** ct., kwartalnie **90** ct.
Pieniądze najlepiej przesyłać za przekazem pocztowym do Administracji „Niedzieli" Lwów, gmach sejmowy. 3602

Niespodzianka dla Pań!

Kilka tysięcy doskonałych
SZALÓW na jesień i zimę
z najlepszej berlińskiej wełny z frenzlami, we wszystkich barwach jako to: siwe, niebieskie, czerwone, popielate, czarne, białe, szkockie tureckie, i w. i. sprzedaje się z powodu przeniesienia lokalu sztukę
tylko za 1 złr. 10 ct.

Niespodzianka dla Panów!

Nadzwyczaj wielkie, grube, szerokie, nie do zniszczenia
PLEDY
z najgrubszego i najlepszego sukna tkane w eleganckie angielskie wzory, popielate, siwe, nakrapiane z frendzlami 340 cm. długie 150 cm. szerokie. Pledy te wskutek swej niesłychanej szerokości i długości mogą być na ubranie, koce podróżne kołdry i szale damskie używane. Z pledu takiego można po kilkoletniem używaniu zrobić kompletne ubranie. Przeto jest on prawdziwym znakomitym trwałym i nie do zniszczenia fabrykatem i kosztuje tylko **5 zł. 40 c.** Wyłączna sprzedaż dla całej Austrji i Węgier za zaliczką albo za gotówkę
Waarenhaus „zur Monarchie"
WIEN, III., Hintere Zollamtsstrasse 9 c. WIEN.
Za nieodpowiednie rzeczy zwraca się pieniądze franco

J. & S. KESSLER w Bernie

przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Gn.
wysyła za pobraniem niżej wymienione towary w jakości i wykonaniu o wiele lepsze i o 20% tańsze od każdej innej konkurencji. — Wzory gratis i franco. Coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte.

Koszule mężkie klattauskie, białe lub kolorowe, Ia zł 1·80, IIa zł. 1·20	**Zasłony jutowe** w tureckich wzorach, kompl. zł 2·30	**Obrusy** lniane, we wszystkich kolorach, 10/4 2 sz 3 zł., 8/4 1 zł.
Koszule robotnicze z dobrego Oxfordu, 3 sztuki 2 zł.	**Garnitury kap** 1 na stół i 2 na łóżka z rypsu zł. 4·50, z juty zł 3·50	**Serwety** lniane, 4/4 w kwadrat 6 sztuk zł. 1·20.
Mężkie kalesony z barchanu, płótna lub croise, 3 pary Ia zł. 2·50, IIa zł. 1·80	**Kołdry do przykrycia** na zimę, z rouge lub kretonu eleg. wystebnowane 3 zł	**Ręczniki** z adamaszku lnianego, 6 sztuk z frendz. zł 1·80, z bordur. 1·20
Skarpetki mężkie na zimę, białe i kolorowe, 6 par zł. 1·10.	**Prześcieradła** bez szwu, 2 mtr. dług zł 1·50 siennik 2 mtr dł. Ia 1·40, IIa 90 c	**Płótna domowe** mocnej jakości (29 łok.) sztuka 5/4 zł 5·50, 4/4 4·20.
Czapki pluszowe dla mężczyzn i chłopców, 6 sztuk zł. 1·50.	**Derki na konie** cięższej jakości z kolor. burdurami. 190 ctm. dł 130 ctm. szer. Ia żółte zł. 2·50, IIa popie. 1·50.	**Barchan prosnicki** sztuka (29 łok.) biały lub czerwony 6 zł., niebieski lub brunatny 5 zł.
Pledy do podróży 3·50 mtr. długie, 1·60 mtr. szerokie, zł 4·50.	**Kanevas** na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. Ia 6 zł IIa 5·20.	**Szyfon** na bieliznę mężką i damską szt 30 łok. Ia zł 5·50, IIa zł. 4·50.
Dywany na podłogę mocnej jakości, resztka 10 do 12 mtr. zł. 3·50.	**Gradl atłasowy** na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. Ia 7·50, IIa 5·50	**Oxford** w najnowszych wzorach, sztuka (29 łok.) zł. 4.50.





ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA LIKIERÓW
ces. król. austrjacki i królewski niderlandzki dostawca dworu
w Amsterdamie (istnieje od r. 1575)
utrzymuje u firmy:
Wilhelm Stifft, hurtowny skład win
król. pruski dostawca dworu,
w Wiedniu, I., Tiefer Graben, 4,
GŁÓWNY SKŁAD, przez który wyroby najprzedniejszych holenderskich likierów i Arac-Punsch po cenach fabrycznych sprowadzane być mogą.
Odsprzedający otrzymują rabat. 1320
Likiery te przesyła się także z Wiednia w koszykach po 2, 4 i 6 flaszek odpowiednio na podarunki. — *Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.*
Erven Lucas Bols, c. k. austr. i król. niderl. dostawca dworu.



ABONNEMENTS-EINLADUNG.

Am 1. Januar erscheint die erste Nummer der

„Wiener Mode"

Illustrirtes Mode- und Familien-Journal mit der Beilage „Im Boudoir".

„Wiener Mode" erscheint am 1. und 15. jeden Monats als ein reich illustrirtes und colorirtes Heft von mindestens 32 Seiten Grossquart in farbigem Umschlag, redigirt von Frl. Jenny Neumann.

Die **„Wiener Mode"** wird als das einzige in Wien erscheinende Mode-Journal eine allseitig empfundene Lücke ausfüllen. Sie wird die Kenntniss des Wiener Geschmacks, der anmuthigen Wiener Eleganz in weite Kreise tragen.

Die **„Wiener Mode"** wird es der Frauenwelt ermöglichen, sich mit geringen Kosten, unabhängig von Paris, London oder Berlin, nach Wiener Art zu kleiden und zu schmücken.

Die **„Wiener Mode"** wird in erster Reihe dem praktischen Bedürfnisse Rechnung tragen; sie wird aber gleichzeitig höheren künstlerischen Anforderungen entsprechen. Jedes Toilettebild der «Wiener Mode» wird eine künstlerisch ausgeführte Darstellung sein.

Die **„Wiener Mode"** wird ausschliesslich Original-Artikel und Original-Illustrationen nach Entwürfen hervorragender Künstler oder nach Modellen der ersten Modesalons bringen.

Die **„Wiener Mode"** wird folgende Rubriken regelmassig enthalten: **Modeberichte. — Damen-, Herren- und Kindermoden. — Hüte, Coiffuren und Frisuren. — Wäsche** aller Art. — **Weibliche Handarbeiten. — Schmuck- und Luxus-Gegenstände. — Haus- und Zimmereinrichtung. — Wirthschaftsartikel. — Küche.**

Die **„Wiener Mode"** wird ausserdem in Wort und Bild alle Fragen behandeln, welche für die Modedame, die Hausfrau und die Mutter von Interesse sind.

Die **„Wiener Mode"** wird nicht nur gut **passende Schnitte** der abgebildeten Toiletten als **Separatbeilage** bringen, sondern ausserdem auch die **wichtige Neuerung** einführen, dass sie ihren Abonnentinnen auf Wunsch **nach Mass angefertigte Schnitte vollkommen unentgeltlich** zusenden wird.

Die **„Wiener Mode"** erscheint in einem farbigen Umschlage, welcher jedesmal andere colorirte Modebilder und gleichzeitig interessante Porträts aus der Wiener Gesellschaft enthalten wird. Dieser Umschlag dürfte durch seine künstlerisch-originelle Ausstattung allseitig auf das Lebhafteste interessiren.

Die **„Wiener Mode"** erscheint jedesmal mit der illustrirten Beilage

„Im Boudoir"

Redigirt von Ferdinand Gross.

„Im Boudoir" wird das geistige und künstlerische Leben der Gegenwart in Wort und Bild widerspiegeln.

„Im Boudoir" wird die hervorragendsten Mitarbeiter aus aller Herren Länder vereinigen, zugleich jedoch bemüht sein, den Wiener Witz und den Wiener Humor zu Worte kommen zu lassen.

„Im Boudoir" wird Erzählungen in Prosa und Vers, populärwissenschaftliche Aufsätze, Plaudereien, Gedichte, Artikel über Kunst und Kunstgewerbe, Essays, Berichte über künstlerische Ereignisse bringen.

„Im Boudoir" wird von hervorragenden Künstlern interessant und eigenartig illustrirt sein.

„Im Boudoir" wird eine Spielecke enthalten, in welcher Räthsel, Rebusse, Schachaufgaben u. dgl. den L[illegible] angenehmen Zeitvertreib sichern sollen.

„Im Boudoir" wird der Hygiene und der Schönheitspflege [illegible] was sie lesen und welche Bücher sie kaufen sollen.

„Im Boudoir" wird als Beilagen Compositionen der hervorragendsten zeitgenössischen Musiker veröffentlichen. wird im «Briefkasten der Redaction» gern auf jede Anfrage ausführliche Auskunft ertheilen.

„Wiener Mode" und „Im Boudoir"

kosten trotz der reichen Fülle des Inhaltes und der alles Dagewesene übertreffenden Ausstattung, **incl. Schnittmuster** und sonstiger Beilagen

GANZJÄHRIG NUR fl. 6.—

mit portofreier Zustellung nach jedem Orte der österreichisch-ungarischen Monarchie, für Deutschland 10 Mark, für Serbien und die Schweiz 12½ Francs, für die übrigen Länder Europas 14 Francs, für Nordamerika 4 Dollars.

Man abonnirt bei sämmtlichen Postanstalten und guten Buchhandlungen, sowie mittelst Postanweisung bei der **Administration der „Wiener Mode", Wien, I., Schottengasse 1.**

Probenummern und Prospecte werden schon jetzt auf Wunsch gratis und franco zugesendet oder von der nächsten Buchhandlung ausgefolgt.

Die Herausgeber der „Wiener Mode" glauben sich Angesichts des vorstehenden Programmes jeder weiteren Anpreisung enthalten zu können; sie beschränken sich auf das Versprechen, dass die „Wiener Mode" jederzeit das Beste, Schönste und Praktischeste bieten und rastlos bestrebt sein wird, ihre Leistungen zu steigern und zu vervollkommnen. Die zahlreichen Beweise von Sympathie, welche uns seit dem Bekanntwerden unseres Unternehmens aus allen Kreisen der Gesellschaft zugekommen sind, erfüllen uns mit der freudigen Hoffnung, dass das Publikum, und insbesondere die Frauenwelt, die „Wiener Mode" anerkennend aufnehmen werde, damit es uns gegönnt sei, ein erfolgreiches Werk zu schaffen, zur Ehre der heimischen Industrie und zum Vortheile der Frauenwelt.

Die Herausgeber der „Wiener Mode"
WIENER VERLAGSANSTALT COLBERT & ZIEGLER
Wien, I., Schottengasse 1.

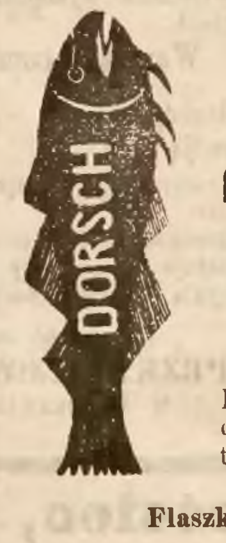
Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.
począwszy od dnia 17. listopada 1885
wydaje 3081 11—?
ASYGNATY KASOWE
4% z 30-dniowym wypowiedzeniem
5% z 90-dniowym wypowiedzeniem
Przedruk nie będzie opłacony. **Dyrekcja.**

Dotąd nieprzewyższony.

W. Maagera

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony
TRAN Z WĄTROBY
przez
Wilhelma Maager we Wiedniu.



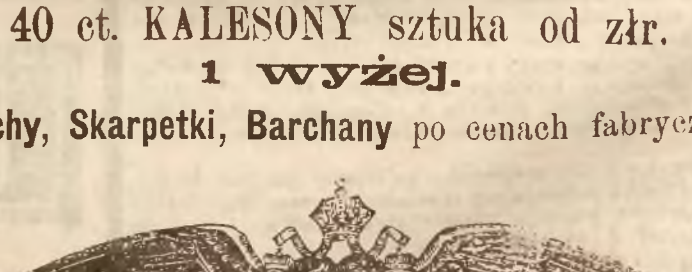
Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do trawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** itp.
Flaszka po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt nr. 3.**
tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej do nabycia.
We **Lwowie** u panów: Piotra Mikolascha, Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy; St. Markiewicza, Karola Bałłabana, Gustawa Schramma kupców. 3422

Pod gwarancją z materjału fabryki Benedykta Schrolla Syna

KOSZULE MĘSKIE salonowe

(z ochronną marką) **sztuka złr. 2, 2·50, 3, 3·25.**
KOŁNIERZE tuzin zł. 2·60, sztuka 22 ct., MANKIETY tuzin zł. 4·80, para 40 ct. KALESONY sztuka od złr. 1·10 do 1·40 **i wyżej.**
Pończochy, Skarpetki, Barchany po cenach fabrycznych

poleca Skład



c. k. uprz. Fabryki

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 8, kamienica księcia Ponińskiego.
B **Cenniki fabryczne na żądanie franco.**